Stenograficzne Sprawozdania galicyjskiego Sejmu krajowego

w drugim peryodzie.

---

25. posiedzenie 2. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 28. września 1868.

Treść. Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia — Interpelacya p. Podlewskiego do przewodniczącego komisyi budżetowej co do petycyi miasteczek pogorzałych. — Odpowiedź p. Bocheńskiego imieniem komisyi budżetowej. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Zapytanie p. Podlewskiego co do petycyi miasta Buczacza w sprawie zaprowadzenia wyższego gymnazyum w Buczaczu. — Odpowiedź p. Majera imieniem komisyi edukacyjnej. — Protest p. Smolki. — Interpelacya p. Manasterskiego do c. k. komisarza rządowego do przepisów o jura stolae. — Pismo p. Michała Gnoińskiego z uwiadomieniem, iż składa mandat delegata do Rady Państwa. — Sprawozdanie komisyi edukacyjnej o projekcie ustawy o seminaryach nauczycielskich. — Dyskusya ogólna nad wnioskiem komisyi. — Przemowy pp. Janowskiego, Czerkawskiego, ks. Pawlikowa. — Oświadczenie Marszałka. Przemowy pp. hr. Golejewskiego, Pietruskiego, Kowalskiego, Skrzyńskiego. — Uwagi c. k. komisarza rządowege. — Przemowa sprawozdawcy p. Sawczyńskiego. — Odroczenie posiedzenia do godziny 6tej wieczór. — Otwarcie posiedzenia wieczornego. — Interpelacya p. Dzwonkowskiego do przewodniczącego komisyi propinacyjnej. — Specyalna dyskusya nad projektem komisyi edukacyjnej do ustawy o seminaryach nauczycielskich. — Dyskusya nad §. 1. projektu komisyi. — Poprawka p. Pietruskiego w imieniu Wydziału krajowego dostatecznie poparta. — Poprawka p. Pawlikowa dostatecznie poparta — Poprawka p. Majera przyjęta przez komisyę. — Poprawka p. Pietruskiego cofnięta. — Poprawka p Skrzyńskiego. — Przemowa sprawozdawcy p. Sawczyńskiego. — Poprawki ks. Pawlikowa i p. Skrzyńskiego uchylone — Ustęp §. 1. z poprawką p. Majera przyjęty. — Poprawka p. ks. Pawlikowa do ustępu 2go. — Przemowy pp. Czerkawskiego, i sprawozdawcy p. Sawczyńskiego. — Poprawka ks. Pawlikowa uchylona. — Ustępy 2 i 3 w §. 1. przyjęte. — Poprawka ks. Pawlikowa do §. 2go uchylona. — §. 2. projektu komisyi przyjęty. — Dyskucya nad §. 3. — Wniosek hr. Golejewskiego o przyjęcie ustawy en bloc dostatecznie poparty. — Poprawki pp. Rutowskiego, i ks. Pawlikowa do §. 3. dostatecznie poparte. — Przemowy pp. Hoenigsmana, Koczyńskiego i sprawozdawcy p. Sawczyńskiego. — Poprawka p. Rutowskiego cofnięta. — Wniosek p. hr. Golejewskiego o przyjęcie ustawy en bloc przyjęty. — Sprawozdanie komisyi administrscyjnej względem uwolnienia budynków nowo wybudowanych, przebudowanych lub dobudowanych, od opłaty dodatku do podatku dla funduszu krajowego. — Przemowy pp Koczyńskiego, Grocholskiego i sprawozdawcy p. Zborowskiego. — Wniosek komisyi przyjęty. — Odpowiedź przewodniczącego komisyi propinacyjnej, p. hr. Badeniego na interpelacyę p. Dzwonkowskiego. — Wniosek komisyi administracyjnej o przejście do porządku dziennego nad petycyą

rady powiatowej Brzeskiej, o przymusowe zabezpieczenie od ognia, przyjęty. — Wniosek komisyi administracyjnej o odstąpienie Wydziałowi krajowemu petycyi ze Szczawnicy, o wydanie ustawy na korzyść zdrojowisk krajowych przyjęty. — Sprawozdanie komisyi administracyjnej o petycyi gminy miasta Brodów o dodatek do podatku konsumcyjnego. — Poprawka p. Hoenigsmana uchylona. — Wniosek komisyi administracyjnej o przejście do porządku dziennego, przyjęty. — Sprawozdanie komisyi administracyjnej o petycyi właściciela Brodów, Młodeckiego, w sprawie propinacyi miejscowej. — Wniosek p. Grocholskiego, o przejście nad tą petycyą do porządku dziennego przyjęty. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10¾ po południu.

Obecnych posłów: 102.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony rządu: C. k. radca namiestnictwa p. Oswald Bartmański.

Sekretarze: PP. ks. Barewicz, Pfeiffer, Szujski, Stanisław hr. Tarnowski.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba panów posłów zebrana, posiedzenie otwarte. Pan sekretarz zechce odczytać protokół poprzedniego posiedzenia.

Sekretarz Szujski. (czyta protokół poprzedniego posiedzenia).

Marszałek. Może panowie sobie życzą, ażeby całą ustawą odczytać? Kto chce, by była odczytaną, zechce wstać, albo rękę podnieść.

Głosy: Nie, nie, nie trzeba.

Marszałek. Co do protokołu nikt nie żąda głosu?

Poseł Podlewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Podlewski ma głos.

Poseł Podlewski. Ja wniósłbym interpelacyę do szan. p. prezesa komisyi budżetowej względem załatwienia petycyj wniesionych przez miasteczka, między któremi jedno, mianowicie pogorzelców miasteczka Potoka, ja podałem. Ci nieszczęśliwi wyczekują pomocy, jakiej się słusznie spodziewają, a kto prędzej daje, dwa razy daje. Prosiłbym więc, by komisya budżetowa jak najrychlej sprawę tę załatwić chciała.

Poseł Bocheński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Bocheński ma głos.

Poseł Bocheński. Teraz jest mowa o protokole, więc po przyjęciu protokołu będę miał zaszczyt odpowiedzieć na tę interpelacyę poprzedniego mowcy.

Marszałek. Co do protokołu nikt nie żąda głosu? (Milczenie) Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół jest przyjęty.

Poseł Bocheński. Teraz proszę o głos.

Marszałek. Poseł Bocheński ma głos.

Poseł Bocheński. Dziś na porządku dziennym jest sprawozdanie komisyi petycyjnej. Komisya petycyjna odstąpiła dopiero dziś te petycye, o których wspominał szan. p. Podlewski komisyi budżetowej.

Komisya budżetowa uchwaliła, ażeby referent zaraz petycyę tę mógł zreferować, i zapewne dzisiaj będzie nad tem posiedzenie, więc, jeżeli ks. Marszałek zezwoli, może komisya na najbliższem posiedzeniu zdać sprawę o tem.

Marszałek, Teraz następuje dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu.

Sekretarz p. Szujski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu po dzień 28. września 1868. r.

323. Prządra Daniło i Garnczarz Jurko z Lipiny, przez posła Morawskiego, aby rowów przy gościncu Bełz-Jarosław, nie kopano ze szkodą ich gruntów.

324. Wydział powiatowy w Jaśle, przez posła Dziewońskiego, aby kary pieniężne, nałożone na zwierzchności gminne, wpływały do kas rad powiatowych.

325. Tenże Wydział przez posła Dziewońskiego, o utrzymanie krajowej Rady szkolnej i szkół ludowych i średnich w zasadach autonomicznych.

326. Tenże Wydział przez p. Dziewońskiego, aby gminy we wszystkich sprawach własnego zakresu

działania, wnosiły apelacye i rekursa do władz autonomicznych.

327. Tenże wydział przez p. Dziewońskiego, o potrzebie rewizyi w ustawie gminnej w celu zaprowadzeia gmin zbiorowych.

328. Tenże wydział przez p. Dziewońskiego, o zmianę w ustawie drogowej.

329. Tenże wydział przez p. Dziewońskiego, przedstawia wniosek, względem oznaczenia na każdą milę drogi, stałej subwencyi.

330. Tenże wydział przez p. Dziewońskiego, o powierzenie zwierzchnościom gminnym sporządzania aktów sądowych pośmiertnych.

331. Tenże wydział przez p. Dziewońskiego, żeby nauczyciele szkół ludowych pobierali płace z kas Rad powiatowych.

332. Tenze wydział przez p. Dziewońskiego, o uznanie drogi powiatowej Krosno-Rzeszów za drogę krajową.

333. Gmina Błożew górna, przez p. Ławrowskiego, o uwolnienie jej od składania dodatków na parafialny fundusz zapasowy.

334. Wydział powiatowy w Borszczowie, przez posła Podlewskiego, o założenie wyższego gymnazyum w Buczaczu.

335. Wydział powiatowy w Buczaczu, przez p. Podlewskiego, o założenie wyższego gymnazyum tamże.

336. Proboszczowie z czterech dekanatów, przez p. księdza Sulikowskiego, o wytłumaczenie c. k. izbie obrachunkowej §. 4. ustawy o konkurencyi kościelnej.

337. Gminy Damalków, Bukawice i Wola Domalkowska przez p. Kulika o zniesienie ustawy o funduszu parafialnym zapasowym.

338. Zwierzchność gminy miasta Tarnowa, przez posła Dra Pietruskiego, o zaprowadzenie tam seminaryum dydaktycznego.

339. Janicki Władysław właściciel Stubna, przez p. Smolkę o zarządzenie, ażeby kanał rzeki Wiszni do ujścia samego mógł być dokończonym.

340. Jarecki Paweł przez p. Smolkę, o posadę woźnego albo drożnika, lub jakąkolwiek bądź inną.

341. Gmina miasta Kut, przez posła Agopsowicza o przeniesienie władz politycznych z Kosowa do Kut.

342. Rada powiatowa w Żywcu, przez posła Wolnego przedkłada skargę gmin Ślemien, Las, Kurów, Paneł i Giłowic, na notaryusza Nechego, w sprawach pertraktacyjnych.

Poseł Podlewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Podlewski ma głos.

Poseł Podlewski. Ja miałem honor wnieść tutaj dwie petycye o zaprowadzenie wyższego gymnazyum w Buczaczu.

Ten przedmiot był już podniesiony na przeszłej kadencyi, i Sejm poruczył Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie tej sprawy, — jednakowoż rokowania w tym względzie z OO. Bazylianami w Buczaczu, nie doprowadziły do żadnego pomyślnego rezultatu, a ponieważ sprawa ta całe obchodzi Podole, więc wnoszę, ażeby te petycye odesłać do komisyi edukacyjnej, a ztamtąd potem wprost do komisyi budżetowej.

Poseł Majer. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Majer ma głos.

Poseł Majer. Mam honor odpowiedzieć, że sprawa ta już się znajduje w komisyi edukacyjnej, i że właśnie jest już w refaracie, więc niebawem załatwioną będzie; tylko prosiłbym o wyrozumienie i troszkę cierpliwości, bo jak panowie słyszycie, co dzień, przy każdem posiedzeniu prawie, przychodzi 4 i 5 petycyj lub wniosków do komisyi edukacyjnej, a między niemi i takie które wymagają obszernych sprawozdań, a mimo to sprawy tam nie zalegają, i jak powiadam, przedmiot poruszony jest już w referacie, i w krótce odstąpionym będzie komisyi budżetowej. Przy tej sposobności zawiadamiam też Wys. Izbę, że sprawa o wynagrodzenie członków Rady szkolnej, już dziś odstąpioną została przez komisyę edukacyjną, komisyi budżetowej.

Poseł Rutowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Rutowski ma głos.

Poseł Rutowski. Między petycyami teraz odczytanemi, jest także petycya miasta Tarnowa, o utworzenie Seminaryum dydaktycznego w tem mieście. Proszę, aby ta petycya odesłaną została do komisyi edukacyjnej.

Marszałek. Petycya ta jest już odesłana do komisyi edukacyjnej. — Mamy jeszcze kilka pism do odczytania.

Sekretarz p. Szujski. (Czyta.)

Protest posła Franciszka Smolki.

Gdy na posiedzeniu Sejmu krajowego z 25. września 1868, dano do wiadomości odroczenie przyjazdu Najjaśniejszych Państwa, zażądałem głosu i wypowiedziawszy: „Postanowienie Najwyższe, dopiero odczytane, dotknęło niezawodnie bardzo boleśnie każdego z nas i kraj cały“ — przerwano mi mowę moję uwagą: że uwiadomienie rzeczone nie może być przedmiotem dyskusyi.

Odpowiedziałem że o tem wiem, że zaś odnośnie do tego zawiadomienia chcę postawić wniosek naglący: aby wybory do Rady Państwa były odroczone, pragnąc wypowiedzieć, że nie wypada wyborem delegatów do Rady Państwa wspierać systemu i ministerstwa, które widocznie usiłuje zapobiedz życzliwemu Najjaśniejszych Państwa zbliżeniu się do kraju.

Przerwano mi motywowanie mojego wniosku uwagą, że wniosek winien być na piśmie złożony do laski marszałkowskiej.

Gdy stosując się do tego wezwania, wniosek mój pisałem, i napisawszy go w treści następującej:

„Wniosek naglący. Odnośnie do danego nam zawiadomienia, o odroczeniu podróży Najjaśniejszych Państwa, Sejm raczy uchwalić: Wybory do Rady Państwa odracza się,“ — wniosek ten do laski marszałkowskiej złożyłem, zabrał głos p. Krzeczunowicz postawił wniosek: aby wybory do Rady Państwa odroczone były celem porozumienia się co do osobistości wybrać się mających delegatów, i umotywował wniosek swój bez przeszkody, lubo wniosku nie podał na piśmie i nie żądano poprzedniego poparcia jego wniosku.

Mnie zaś nie pozwolono umotywować mego wniosku, chociaż postawiłem tenże pierwej, chociaż złożyłem go na piśmie, chociaż według dotychczasowej naszej praktyki parlamentarnej winien był być przypuszczonym, co najmniej do umotywowania tegoż nagłości, jeżeli już nie do merytorycznego umotywawania tak, jak to wolno było posłowi Krzeczunowiczowi. Widzę się przeto zniewolonym, zastrzedz się przeciw takiemu postępowaniu, sprzeciwiającemu się egulaminowi i dotychczasowej używalności nasze parlamentarnej, a to celem zawarowania sobie wolności głosu, przysługującej mi zarówno, jak każdemu innemu posłowi.

Wnosząc przeto protest niniejszy, upraszam o tegoż zamieszczenie do dzisiejszego protokołu.

Lwów 28. września 1868.

Poseł miasta Lwowa,

Franciszek Smolka wł. r.

Marszałek. Będzie w protokół umieszczony według regulaminu.

Sekretarz p. ks. Barewicz. (Czyta)

Interpelacyja do Wysoko c. k. błahorodnoho h. komisarya prawetelskaho!

Na dniu 26. marta 1866, na 61. zasidaniu, powział Sojm uchwału, aby patent z dnia 1. julja 1785, tyczaszczyj sia jurae stolae, ponowno ohołoszenyj był, i oraz, aby Wysokoje c. k. prawytelstwo wzhladom rewizyi postanowłenoj u jura stolae z pryświtnymi ordynaryamy wojszło w układy.

Poneważ do dnia nynisznoho, any patenty reczeni hromadom, należyte ohołoszenyi ne zostały, — any Sojmowy do tych czasów, szczo do urehulowania tych utiażływych opłat, żadnych predłożenyj Wys. c. k. prawytelstwo ne predłożyło,

dla toho pytajemsia Wys. błahorodnaho Łospodyna prawytelstwennaho komisarya:

1. Czy Wys. c. k. prawytelstwo ne byłoby skłonnym, patenta o jurae stolae hromadam czereż c. k. uryady powitowyi zrozumiło ohołosyty?

2. Czyby dalej Wys. prawytelstwo ne chotiło dla zaspokojenja naroda oświdczyty, jak dałeko układy z preświtłymy ordynaryatamy doprowadżenij zostały, i koły dotycznoje predłożenye pered Wys. Sojm wnesene bude?

Manasterski, Makowycz, Ławrynowycz, Koroluk, Gulak, Pyłypów, Izczuk, Łepkaluk, Bodnar, Ignatyj Jakobyk, Jan Tomuś, Dmytro Sycz, Sapruka, Papczuk, Pawłyków, Huszałewycz, Petruszewycz, Ozarkiewycz, Kocko, Wolny, Ahopsowycz, Rękas, Kaźmier Kulik, Baltazar Nalepa, Jakób Łaskosz, Cichorz, Oskard, Barszcz, Wiśniowskij, Stuglik, Minkowycz, Zyńczak, Kowbasiuk.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. Pan komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Na tuju interpelacju budu maty czest widpowysty na najbłyższym zasidaniu.

A teraz pozwolę sobie odpowiedzieć na jedną z dawniejszych interpelacyj.

W interpelacyi, wniesionej przez szan p. samborskiego pana Niezabitowskiego i towarzyszy na posiedzeniu Wys. Sejmu z dnia 11. b. m. zapytano komisarza rządowego:

1. Z jakich powodów fundusze stypendyjne, wymienione na wstępie interpelacyi — stanowiące znaczną i niewątpliwą część majątku krajowego, nie zostały dotąd oddane pod zarząd Wydziału krajowego?

2. Kiedy rząd w zadośćuczynieniu §§. 20 i 26 statutu krajowego oddanie to uskutecznić zamierza?

Na tę interpelacyę mam honor odpowiedzieć.

Rokowania o oddanie tych funduszów w zarząd Wydziału krajowego, odbyły się między tymże a rządem jeszcze w roku zeszłym. Wydział krajowy postawił jednak jako warunek odebrania tych funduszów w swój zarząd, ażeby na niego przeszło także prawo rozdawania tych stypendyów, względem których rozdawnictwa fundatorowie nic nie postanowili, a które dotąd jure publico rząd rozdawał.

Według właśnie co nadeszłego reskryptu zgadza się Wysokie Ministerstwo Oświecenia na ten warunek; oddanie rzeczonych funduszów w zarząd Wydziału krajowego, będzie zatem mogło teraz nastąpić w najkrótszym czasie. (Brawo)

Sekretarz poseł Szujski. Do ks. Marszałka nadszedł list od p. złoczowskiego, p. Michała Gnoińskiego, następującej treści. (Czyta.)

Jaśnie Oświecony Książe!

Wysoko cenię zaufanie Wysokiego Sejmu, którem zaszczycić mię raczył, wybierając mię na delegata do Rady Państwa; — dowodem tego okoliczność, że nie wymówiłem się zaraz w pierwszej po wyborze chwili.

Zważywszy wszakże, że sesya Rady Państwa prawdopodobnie trwać będzie przez czas długi, obowiązki zaś moje są tego rodzaju, że — jak to okazuje się z odezwy ⁄. — nie pozwalają mi oddalić się ze Lwowa na czas dłuższy w tej właśnie chwili, a nie wolno mi narazić Delegacyę na utratę chociażby jednego tylko głosu, oświadczam, iż wyboru na delegata do Rady Państwa przyjąć nie mogę.

Racz Jaśnie Oświecony Książe przyjąć wyrazy najgłębszego uszanowania

Michał Gnoiński wł. r.
poseł złoczowski.

Lwów dnia 27. września 1868.

⁄.

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego dowiedziawszy się, że Wielmożny Pan na wczorajszem posiedzeniu Sejmu, wybranym zostałeś Delelegatem do Rady Państwa, zniewoloną się widzi z tego powodu wynurzyć Mu swój żal, że przy zbliżającej się reorganizacyi Towarzystwa kredytowego byłaby pozbawioną Jego światłej, na tyloletniem doświadczeniu opartej rady i pomocy, na czem by sprawy tej dla kraju pożytecznej instytucyi wiele ucierpiały.

Laskowski w. r.
Pajączkowski w. r.

Z Rady Dyrekcyi galicyjskiego Towarzystwa kredytowego.

We Lwowie dnia 26. września 1868.

Rogóyski w. r.

Marszałek. Więc będzie zarządzony nowy wybór jednego delegata do Rady Państwa, i odbędzie się na jednem z następnych posiedzeń. — Przechodzimy teraz do porządku dziennego. Na pierwszem miejscu jest sprawozdanie komisyi edukacyjnej, o zaprowadzeniu seminaryów nauczycielskich. Poseł Sawczyński jako referent komisyi ma głos.

Poseł Sawczyński. (Czyta sprawozdanie komisyi edukacyjnej z projektu do ustawy o seminaryach nauczycielskich, wniesionego do Wys. Sejmu przez Wydział krajowy. ⁄. Alegat XLII.)

Marszałek. Czy żąda kto całkowitego odczytania ustawy przed rozpoczęciem dyskusyi?

Głosy. Nie, nie.

Marszałek. Więc rozprawa ogólna otwarta. Zapisani do głosu: za wnioskiem, p. Czerkawski, a

przeciw wnioskowi pp. Janowski i ks. Pawlików. — Pierwszy ma głos p. Janowski.

Poseł Janowski. Jako człen komisyi edukacyjnej prekonałem sia o hotowosti predsidatela tej pocztenyj komisyi do uwzhladnenia żełanij ruskoho naroda, a szczo ja w toj komisyi skazałem, teper składaju pry rozprawi o tej ustawi, kotoru tu mamy.

Komisya ne sohłaszała sia z uwahami mojemi, kotre ja pidnesł, i na innoj pidstawi, jak ta, na kotoryj Wydił krajewyj, ustawu tuju ułożyła. Dla toho zaberaju hołos, abym mij pohlad Wys. Sejmowi mohł objawity, a sprawozdawca komisyi edukacyjnoj rukowodił mene.

Wsi czujemo potrebu toj ustawy, aby stan ludnosti wiejskoj medżu inszymy warstwamy naszoj społecznosti mohł proświstaty, no i do toho treba nam proświszczennych uczytełej

Ażebyśmo mohły tych proświszczennych uczyteli dostaty, treba uczytilam płacu pidwyższyty, teperysznej tryb wysposoblanija kandydatów do stanu nauczytelskoho zmenity, stału reformu preprowadyty, i wsio polipszyty.

W sprawozdaniu komisyi postawłena jest kwestya, czy ta reforma potrafyt wsi nedostatki ukinuty, a wsi sohłaszajut sia na toje, szczo reforma ta jest koncze potribna, jak to i sprawozdanyje objaśniaje. Kandydaty stanu nauczytelskoho obrażajut sia w szkołach, tak zwanych preparandach, pryłuczonych do szkół hołownych, czyli wzorowych.

Kandydaty uczytelscy poberajut nauku w tych szkołach iły preparandach czereż dwa roki albo i jeden rok tolko; w tem sut teperisznym składzie i w teperisznym trybie i sposobie nauky mnohy nedostatki najważniejsze takoż nam tutki w sprawozdanyju sut wyjasnene. Najhołownijszyj nedostatek jest, szczo obrazowaniam kandydatów uczytelskich zanima sia dyrektor i uczytelie szkoły hołownoj, bo pry swoich dost tiażkich pracach w szkołach jako uczyteli w swoich szkołach, pry tom musiat szcze udiłaty nauku i w preparandie, jak sprawozdanie każe, za duże lichoju nahrodu.

Uczyteli sut, jak sprawozdanije powidaje pryspasabianyi w szkoli i ne prystupujut z świżyma syłami, aby udiłaty nauku w preparandi. Dla toho pytaje sia dałej sprawozdanje, jakymby odpowidnym sposobom można polipszyty, aby zreformowaty te szkoły dla uczyteli, albo tak zwanyi preparandi? Oto sprawozdanje powidaje: Pohlańmy na kraje europejskie, zwernijmy uwahu na tak ważnu czynnost', jakymy sut dobre uriadzene szkoły. I wiadomo, szczo w krajach europejskich, hde szkoły ludowe stojut na wyższim stopniu, nam założeno okrejnijsze zakłady, tak zwane semynarye, w kotorych uczyteli ne tylko nauku poperajut, ale także ustalajut sia w charakterze moralnym, bo tym wyrazom seminarya, jak u nas pojmujut semynarya i zakłady, w kotorych kandydaci czy stanu duchownoho, czy stanu nauczytelskoho, poberajut meszkanije, stił, opał i zaosmotrenie we wsich potrebach. My mamy toi seminarya, tak we Lwowi mamy dwi, jednu dla kleru łatyńskoho, druhu dla kleru hreczeskoho, y tam poberajut meszkanije, stił, opał i zaosmotrenje a chodżut do szkoły na uniwersytet i w uniwersyteti poberajut nauki. W tich europejskich krajach, hde oświcenje stoit na wyższim stopniu, otworzyły takoż takoje zakłady, hde takoż kandydaci stanu nauczytelskoho majut miszkanije, opał a zarazom i stił, bo w wsich semynaryach jednakowo, a zarazom je takoż i szkoła, w kotorej nauki poberajut. Otóż polipszenie w tych innych krajach jak w Nimeczyznie stoyt tem, szczo jak powidaje sprawozdanje, tutaj te kandydaci meszkajut w zakładach, ale u nas jak sprawozdanje powidaje, takych semynaryi założyty ne możem, a właśnie tem stoyt polipszenije. Tak jak w tamtych krajach nimeckich my takoje zakłady, takoje semynarya, hdeby kandydaci stanu nauczytelskoho mieszkanie, stił, opał i zaosmotrenie mohły maty, ne możemy zaprowadzaty, i jak sprawozdanie każe, szczo brak funduszów tomu ne pozwalaje. Szczoż nam teper peredłożył Wydił krajowyj i teper peredkłada komisya edukacyjna? Ne takie seminarya, jakie sut w innych nemeckich krajach, tylko peredkłada nam pod tim wyrazom seminarya znowu preperanda, znowu szkiły dla kandydatiw stanu nauczytelskoho Tylko nazwa inna, bo w naszim kraju, my takoje szkiły nazywajemo preparanda. Tu sia postawyło inne wyrażenje: seminarya.

Ja i w komisyi edykacyjnoj peredstawyłem wnesok, dlaczoho my majemo używaty wyraz seminarya, hdyż ne powinne buty użytemi wyrazy, kory sut dwuznaczne, a wyraz seminarya je dwuznacznyj, bo to je czy szkoła, hde chodiat na teologiu, czy seminaryum, hde chodiat na preparandu.

Ja postawyłem wnesok, aby można nazwaty je instytucye pedagogiczne, abo szkoła nauczytelska, abo i zatrymaty tepernijszoj wyraz w naszym kraju znanyj preparanda. Dla toho toj ustawu o seminaryach ne majemo takoj, jak w Nimczech, tylko majemo ustawu do szkił, jakoje u nas były, dla szkił preperandowych.

Tylko w teperijszym peredłożeniju powidano, szczo teper były szkoły hołowne, hde hołowne szkoły buły preczeplenii do preperandy, to złe. Jakże zrobyty? Potrebno okrejnijszych szkił dla preperandiw, a prócz toho obok szkił ludowych. I tak, hde teper kładut natisk na szkoły hołowne, a menszyi na usposobinye preperandiw, dla toho nie dziwost, szczo ne mohut zadost' uczynyty nauczyteli, hdyż musiały i w szkiłach i w preparandach wykładaty. Ale z tą preparandą znowu łuczyłysia szkoły, i znowu i w szkiłach i w preperandach bude sia wykładaty. Otoż tu w tym punkci ja ne sohłaszaju sia i powidaju, aby zreformowaty i polipszyty stan faktycznyj jaki teper je. Zachodyt pytanie, jak polipszyty i zreformowaty i usuniaty toi niedostatki.

Polipszyty pensyu dla uczyteli, pobilszyty uczyteli, aby sia ne u t e r m e l o w a l i w szkole głównej, ale aby po czasty uczyły w szkole hołownej i w szkole dla preperandiw dodaty szcze uczyteli i pomocnikiw i czerez to mohłyby tak równo kłast' na szkoły hołowne i ludowe, jak i na preparandy i tak uzyskamy równowahu. Potom dla toho o pobilszenie pensyi i o pomnożenje zachodzi kwestya finansowa, czy majemo średctwa preprowadyty. I zniw zwertaju tylko uwahu na predłożenje. W predłożeniu Wydiłu krajewoho koszta dla ustałenja tych nowych zakładiw pedagogicznych wynosyt sia do 23.000. Komisya edukacyjna w swoim teperijszom predłożeniu, pobilszyła. Toje koszta wedla komisyi edukacyjnej wynoszą 33.000. ale w tem jeszcze ne uwzhladniono wydatku na lokal, na opał na storoża, i na inne potreby, kotore tu ne są czeslenye. Bo jeśli choczemo utworyty nowyj zakład potreba maty lokal, opał i inne potribne wydatki, kotoryi jesły obliczymo mirnoju cenu na ciłom zakładzie 100.000 to się pomnożyt wydatki do 43 albo 44.000. Jaki je tepernijszyj wydatek. Teraz wydatek wedla zezwołenoho budżetu na rik 1869 (rik szkolnyj) wynosyt ne spełne 10.000, to je krom Krakowa na preperand dwa, we Lwowi, w Peremyślu w Jarosławiu, w Tarnowie, w Buczaczu buchhateryczna cyfra jest 7.720. Na Krakow dokładnej cyfry ne znalazłom, jednakoż dumaju, szczo jesły dla Lwowa je 2.000, dla jednoho i druhoho, to i dla Krakowa bilsze niż 2 000 ne bude. Dlatoho na wsi zakłady preperandiw w naszim kraju ne wynosył 10.000. Jesły porównajemo że tepernijszyj wydatek, jesły wezmomo, 10.000 wynosyt, a tu wedla nowoj ustawy wynosyty bude 3.360 bez budynkiw, opałów i innych potreb, to ja dumaju, szczo toj wydatok, kotoryi perewyższa 10.000 można tak rozdiłyty, aby czast jednu upotrebowaty na polipszenie tych uczyteli, i aby tych czesłów obilszyty bez budynkiw i innych potreb, i zostane nam jeszcze 3.000, kotory mohłybyśmu spotreblaty na stypendya, bo bez stypendiów ne pidnesymo stanu uczytelskoho, bo do stanu uczytelskoho najbilsze sia sposobyt bidny uczynnyki, to je w szkiłach naszych ludowych. Dla toho stypendyum je najbilszym faktorem w reformi tych zakładiw.

Prytoczu tu prykłady i rozhladu sia na zakłady nimeckie. I tak na prymier w Bawaryi pry odnym zakładi abo seminaryum rozdajut sia na stypendya 2.500, tylko dla stydendystiw. Najbilsze stypendium je 80 tal. W Badeniu znajszyłom szczo stypendistiw je bilsze czy około 80. w kraju, kotoryi w poriwnaniu do naszoho je dałeko menszyj. Dla toho ja dumaju, szczo u nas potreba najbilszu uwahu kłasty na stypendya. Komisya w tym sprawozdaniju wspomynuła, czy budomu mały czysło i tak mówi: «Zadałyśmo sobi pytanija czy bodemo mały seminarya.» Otóż ja dumaju, że ne potrebujemo do szkił uczytelskich pryczeplaty szkiły ludowe, tylko my budujemu na teperijszym faktycznym stani. Tak jak widymo na hałyćkim kamenyczu, kotra ne cikom widpowidała, mała wikna za małe. Otóż włastytel rozszerzył, pobilszył aby bilszo świtła wpadało. Win jej z gruntu ne rozwalał, ale tylko na dawnych faktycznych pidstawach tak ustroił, szczo lipsze widpowidaje swoimu zadaniu.

Otóż moi panowe, ja jeśm za polipszeniem faktycznoho stanu, bo toj faktycznyj stan naszym potrebom lipsze widpowidaje. Teper maimu 7 takich szkił, dla uczyteli, w Krakowi odna, w Tarnowi druha, w Premyśliu tretia, w Jarosławiu czetwerta, a we Lwowi dwi, polska i ruska, a w Buczaczu sema. Meży tymi majemu 4 polski i 3 ruski. Otóż moi panowe! znów tu nasuwaje sia nam sprawa nasza ruska, kotra uże w tym Sojmie do horiaczych rozpraw dawała powod.

Ja moi panowe! ne choczu wykłykaty horiaczych rozpraw. Dla toho tylko krótko choczu skazaty, Koły predłożenyje Wydiłu krajewoho pryjszło w ruki Rusyniw, Rusyny znów zaczeły sia żałyty i skazały: szczośmy otrymały? Pytały meni sia czemu w §. 1. Wydił krajowy postawył, aby buło szkił 5, w Lwowi, Krakowi, Rzeszowi, Tarnowi i Stanisławowi. Otóż ne bude w Peremysliu, ne bude we Lwowi dwich, tylko w Buczaczu. A jak pohladnu na §. 10. — tamże stoit: Ja robiu uwahu, szczo tu stoi także z uwzhladnienijem jazyka ruskoho.

Poseł S k r z y ń s k i. Proszę o głos.

Poseł J a n o w s k i. Dla toho ja w komisyi wnosył, aby faktyczny stan zistawyty, i aby we Lwowi były dwi szkiły jak teper

Poseł Pietruski. To do specyalnej debaty.

Poseł Janowski. Komisya odnakoż pryiła czysło 7. odnakoż ne wyrazyła misca de majut byty sporidzane. Szczo Rusiniw znow ne zadowolyło, poneże oni dumały szczo meży tymi 7. pryjde na Lwiw odna i ne bude dwi. Dla toho ja zełylbym sobi aby faktycznyj stan buł polipszenyj, a to jesły toi stan faktycznyj bude polipszonyj, to na sam pered bude lipsze widpowidaty potrebom kraju, a po druhe jesły nam Wys. Sojm pryznał faktycznyj stan w uniwersytetaeh i skazał, to szczo maimu zistane nam, to spodzewajmy sia, szczo Wys. Sojm także izwołył, aby my faktycznyj stan w szkiłach preparandiw także rachowały, i to szczo maimo, aby nam ne odbyrał, a do toho maimo prawo i ze wzhladu na §. 19. ustawy, każdyj posidaje prawo strożyty i odnarodowyty i jazyka i do toho na kiniec maimo także prawo pryrodne, na kotore ne jeden z szan. posliw pry rosprawi o uniwersytetach sia widkłykiwał. Dla toho proszu, aby Wys. Pałata izwołyła, że my budemo poprawki stawlaty za otrymanijem faktycznoho stanu, aby nas poparła i uchwałyła.

Marszałek. P. Czerkawski ma głos.

Poseł Czerkawski Mowca, który przedemną głos zabierał, wyraził przedewszystkiem uznanie dla komisyi edukacyjnej, że starała się ile możności zadowolnić życzenia i żądania Rusinów. Będąc także członkiem tej komisyi, pozwolę sobie w jej imieniu konstatować to uznanie, i podziękować szanownemu mowcy za nie, albowiem istotnie przyznać muszę, że było stanowczem i stałem dążeniem komisyi, aby zadosyć uczynić wszelkim uzasadnionym prawom każdego stronnictwa narodowego.

Niestety w ostatniej części swojego przemówienia szanowny mowca zrobił niektóre uwagi, które to jego uznanie nieco ograniczyły. Dla tego będę miał honor, gdy do tej części jego mowy przyjdę, nad uczynionemi przezeń w tym kierunku zarzutami się zastanowić. Teraz pozwolę sobie te główne punkta, które podniósł mój poprzednik pojedyńczo przejść i ile w moich siłach odpowiedzieć na nie dla wyjaśnienia stanowiska, które komisya w tej sprawie zajęła Owoż szanowny mowca nie widzi właściwie postępu w projekcie przedłożonym przez komisyę edukacyjną. Mówi, że zakłady pedagogiczne projektowane przez komisyę prawie w niczem nie będą się różnić od dotychczasowych zakładów tego rodzaju; będzie to zmiana nazwy, rzecz atoli zostanie ta sama. Przeto jeżeli dotąd nie było postępu i należytych owoców z czynności preparand, to z tegoby wynikało, że nie można się spodziewać, aby seminarya nauczycielskie, które my proponujemy, w czemkolwiek polepszyły rzeczywisty stan rzeczy. Jest to bardzo ciężki i ważny zarzut. Wiadomo Wysokiemu zgromadzeniu, z jakiem upragnieniem kraj oczekiwał tej instytucyi, jak wielką wagę kładł na nią, spodziewając się, że ona będzie punktem wyjścia do zreformowania naszego oświecenia ludowego, źródłem, z którego oświata rozpłynie się w niższych warstwach społeczeństwa naszego. Pytam więc gdzie szanowny mowca widzi niedostateczności w naszym projekcie. Owoż zdaje mu się, że te seminarya nie są dla tego seminaryami, że nie są internatami. Powiada jeżeli te zakłady za granicą co dobrego zdziałały, stało się to w skutek ich charakteru, że dawały wychowańcom pomieszkanie, wyżywienie i dozór ścisły przez bezpośrednich przełożonych zakładów, że zaś to wszystko odpadło w projektowanych przez nas seminaryach, dla tego to się szanowny mowca nie spodziewa, aby do osobliwsaych dodrowadziły skutków.

Jakie stanowisko komisya edukacyjna zajęła w kwestyi internatów, to już dostatecznie wyjaśniono w sprawozdaniu komisyi, ja tylko z mego stanowiska pozwolę sobie dodać, że w świecie pedagogicznym kwestya internatów stała się w ostatnich czasach bardzo sporną. Z powodów także już w sprawozdaniu podniesionych, zaczęto mniemać, że internaty obok dobrej strony mają znaczne wady, że wyradza się w nich duch intrygi. że wychowańcy odzwyczajają się od życia familijnego, a częstokroć zdarzało się w rozmaitych krajach, że takie internaty stawały się narzędziami w rękach rozlicznych politycznych partyi, czego właśnie my sobie nie życzymy. W skutek tych i tym podobnych przyczyn, zaczęto porzucać myśl internatów. W zeszłym roku rozpuszczono internat w Lucernie, w Szwajcaryi. Stało się to może z powodów finansowej natury. W Zurychu, w którego pobliżu znajduje się jedno z najsławniejszych seminaryów nauczycielskich, w Küsnacht zastanawiano się bardzo poważnie i głębok,o czyli nie lepiejby było ten internat rozwiązać, i zastąpić go wolnym zakładem, tak aby uczniowie podobnie jak w innych szkołach pobierali nauki teoretyczne w uniwersytecie, a względnie w szkole politechnicznej w Zurychu, a moralne ich wychowanie pozostawione było zwyczajnym wpływom nauczycieli, przełożonych i życia publicznego. Podobnie zaniechano myśl internatn w Weimarze. W ogóle ta kwestya dziś jest bardzo wątpliwa, azali internaty są potrzebne i pożyteczne, czyli nie lepszaby była inna forma wychowania przyszłych nauczycieli we względzie moralnym. W tym stanie kwestyi oczywiście komisya nie mogła się zdecydować na stanowcze orzeczenie co do

zaprowadzenia podobnych internatów, na które fundusze nie wystarczają.

Poprzedni mowca stara się dowieść w dalszym toku swego przemówienia, że utworzenie nowych seminaryów nauczycielskich nie jest potrzebne, że wystarczyłoby, gdybyśmy opierając się na faktycznym stanie rzeczy, ulepszenia w nim zaprowadzić usiłowali, głównie za pomocą lepszego uposażenia nauczycieli i pomnożeniem sił naukowych. Użył szanowny mowca porównania z budową domu, który tutaj we Lwowie na halickiej ulicy ktoś chcąc wybudować, użył do tego dawnych fundamentów, rozszerzając tylko okna, aby tem większe do niego padało światło. Sądzi, że i my podobnym postępować winniśmy sposobem. Owoż pozwolę sobie przypatrzyć się bliżej, jaki będzie ten dom, o którym szanowny mowca zamyśla budować, czy będzie rzęsistsze światło wpadało do niego. Mnie się zdaje, że szanowny mowca się myli.

Stanowisko, jakie my chcemy nadać seminaryom nauczycielskim czy zakładom pedagogicznym różni się zupełnie od tego, które on sobie założył. Dotychczas szkoły pedagogiczne czyli tak zwane preparandy u nas, i w Austryi w ogólności, nie podawało kandydatom wyższego wykształcenia teoretycznego nad to, którego oni bezpośrednio potrzebowali do wykonywania nauczycielstwa w swoim zawodzie, starały się umocnić ich w tych wiadomościach, które miały być przedmiotami wykładu szkolnego, a przytem wprawić do praktycznego udzielania tych nauk w szkole.

Nauczyciel wyszedłszy z preparandy i wstąpiwszy do szkoły, która mu została oddaną, nie odznaczał się wyższem światłem ani wykształceniem, sięgającem po za nieodzowne potrzeby szkoły początkowej. W skutek tego nie używał w społeczeństwie, w którem żyć i działać był przeznaczony odpowiedniej stanowi nauczycielskiemu powagi, do której prawo ma każdy wyżej wykształcony człowiek; nie mógł stać się doradcą i przewodnikiem tego ludu wiejskiego, wśród którego działać był powołany, nie mógł wpływać na podniesienie jego oświaty i na jego umoralnienie, bo zakres i stopień jego wykształcenia tak był poziomy i niski, że nie mógł uzyskać zaufania, jakie jest zwyczajnie wynikiem niezaprzeczonej wyższości umysłowej i moralnej.

Ja sobie pozwolę jeszcze dodać, że inny rezultat nauki w tych preperandach był nawet niemożebny. Nie myślę naruszać osobistości, gotów jestem owszem uznawać zasługi każdego, wszakże patrzę na rzecz tak, jak ona nam się przedstawia. Czyli taki przełożony preparandy i nauczyciel w niej zatrudnionyn był kiedykolwiek w stanie udzielić przyszłym swoim wychowańcom, przyszłym nauczycielom ludu wiejskiego wyższego światła, jeżeli go sam nie posiadał? jeżeli on tylko to, czego się nauczył w takim zakładzie szerzyć mógł od pokolenia do pokolenia? Sam w swojem wychowaniu ograniczony do nader skromnego zasobu wiadomości, jakże mógł udzielać drugim światła, które mu się nigdy nie dostało w udziale? Mnie się zdaje, że tym przewódcom szkół pedagogicznych nie wiele by pomogło, jeżelibyśmy im podwyższyli pensyę, bo lepszy byt materyalny jeszcze nie nadaje światła umysłowego. Z tego powodu nie widzę jak do zamierzonego przez poprzedniego mowcę domu mogłoby padać rzęsistsze niż dotąd światło. Sądzę, że ta sama ciemnota w budowie tej, zostałaby jaka była dotąd. Tutaj nic innego nie pozostaje, jak utworzyć zupełnie nowe zakłady wyższe od szkół ludowych, i wraz z niemi połączonych preparand, zakłady, któreby miały i mogły rzeczywiście postawić kandydatów na wyższej stopie oświaty. Do tych to urządzić się mających seminaryów powołani być muszą nauczyciele intellektualnie z wyższem ukształceniem od tego, które posiadają ci, co dzisiaj uczą rozmaitych przedmiotów w preparandach. To będzie właściwym charakterem nowych zakładów, że dawać będą wyższy stopień oświaty ogólnej; z czego sobie wszyscy najlepsze obiecujemy skutki. Obok nich będą istniały szkoły ludowe, w którychby kandydaci mogli odbywać swe ćwiczenia dyktatyczne, będące koniecznem dopełnieniem ich ustroju, nie alterującem wszakże wyższego ich charakteru co do nauki teoretycznej w nich popawanej. Szanowny poseł, co poprzednio dziś mówił, podniósł tu także kwestyę finansową. Wykazał o ile więcej te nowe zakłady będą kosztować. Gdy bowiem kosztowały dotychczas 10.000 fl. rocznie, wedle projektu Wydziału krajowego mają kosztować 23.000 złr. a wedle projektu komisyi wynosiłyby koszta ich do 40.000 złr. Że istotnie koszta tych zakładów będą wyższe, a niżeli te, które dotąd łożono na kształcenie nauczycieli, nie da się zaprzeczyć. Ależ to było właśnie głównem złem, początkiem i zródłem złego wykształcenia nauczycieli, że było taniem, że szczędzono wydatków na oświatę tych, którzy mieli oświecać i kształcić przyszłych obywateli kraju. Społeczeństwo powinno się albo zrzec korzyści oświaty, nie chcąc łożyć na nią wydatków, albo, jeżeli ją pragnie widzieć krzewiącą się we wszystkich warstwach, nie wachać się ponosić, choćby dotkliwszych nieco ofiar, aby pozyskać wszystkie jej owoce. Krajnasz ma niejakie prawo domagać się, aby nasz fundusz normalny, aby skarb państwa po słuszności przyjął na siebie większe ni

dotąd wydatki na ten cel, jakoteż na cele oświaty ludowej w ogóle.

Dotychczasowe wydatki funduszu normalnego w naszym kraju wynoszą 105.902 guldenów. Jestto cyfra wprawdzie absolutnie wyższa od tej, którą płaci ten fundusz w innych krajach monarchii austryackiej, w stosunku wszakże do ludności, rozległości kraju i potrzeb o wiele skąpsza i skromniejsza. Tak naprzykład w Niższej Austryi, która ma tylko 344 mil kwadratowych i ludności blizko dwa miliony a właściwie 1,701.395 wydatek funduszu normalnego wynosi 75.200 co robi na jednę głowę 6 centów, u nas zaś w Galicyi poprzednio wymieniona suma rozłożona na ludność daje tylko 2 centy na głowę. A że dochody funduszu normalnego w jednej trzeciej części pochodzą z własnego jego majątku, a tylko resztujące dwie trzecie skarb państwa dodaje, wydatek tego ostatniego na oświatę elementarną ludu ledwie półtory centa dochodzi na jednę głowę.

Wydatek ten pewnie jest tak mały, że chyba w wydatku, jaki skarb państwa u nas w ogólności ponosi na cele oswiaty znaleść może analogię. W r. 1864. departament oświecenia w byłem ministerstwie stanu wydał na Galicyę 440.434 guldenów, co robi 9 centów na głowę. Wedle preliminowanych w budżecie pozycyi stosunek byłby cokolwiek korzystniejszy, bo wynosiłby 11 centów na głowę; poprzedni stosunek wszakże wyraża cyfrę rzeczywistego uiszczenia. Skarb państwa ofiaruje przeto ledwie $^1/_{14}$ stałych a ledwie $^1/_{50}$ wszystkich podatków kraju pochodzących na oświatę umysłową tutejszokrajowej ludności. Nikt nie zaprzeczy, że słuszność jest po stronie kraju, jeżeli się spodziewa większych zasiłków na rzecz swoje oświaty, nikt nas nie posądzi o przesadę, jeżeli mianowicie na cele wychowania nauczycieli ludu, znacznie większych niż dotąd domagać się będziemy środków, ze skarbu państwa, o ile do niego wpływają podatki z naszego kraju ciągnione.

Szanowny mowca, co przedemną głos zabierał, starał się także wykazać, o ile interesowaną jest w tej kwestyi sprawa ruska, a dla czego jego przyjaciele, polityczni obawiają się niekorzystnych dla niej zmian, jeżeliby te na podstawie przedłożonego przeprowadzone być miały projektu.

Nie rad dotykam tej strony przedmiotu; bo nie sądzę, aby pożyteczną było rzeczą, jątrzyć dawne rany, które wszyscy goić usiłujemy. Jednakowo będąc powołanym do życia publicznego i mając honor zasiadać jako członek w komisyi edukacyjnej, nie mogę się usunąć, od obowiązku wyswiecenia stanowiska, jakie w tych drażliwych dla nas kwestyach zajmowała komisya. Spodziewam się, że wysoka Izba poweźmie przekonanie, że powody, któremi się kierowaliśmy były godziwe, i dadzą świadectwo o duchu pojednawczym, o duchu słuszności, który nas ożywiał.

Szanowny mowca upatruje w tem zagrożeniu interesów sprawy ruskiej, że projekt nie oznacza wyraźnie miejsc, w których mają się znajdować na przyszłość seminarya nauczycielskie. Obawia się, aby poźniejsze jakie ich oznaczenie w innej drodze jak ustawodawczej, nie wypadło na niekorzyść tej sprawy, z pominięciem właściwych ruskich szkół potrzeb. Jeżeli wymagał, aby utworzenie nowych seminaryów nauczycielskich zastąpić przekształceniem dawnych preparand, główną dążnością jego żądania było, iżby te zakłady pozostały w dotychczasowych swoich siedzibach, a niektóre z nich zachowały charakter przeważnie ruski.

Jak już miałem honor zapewnić wysokie zgromadzenie, byłoto szczególnem staraniem komisyi edukacyjnej, zadosyć uczynić słusznym wymaganiom, zkądkolwiekby ony pochodziły, wszakże co do oznaczenia miejsc, w którychby istnieć miały na przyszłość seminarya nauczycielskie nie sądziliśmy, aby tem zajmować się szczegółowo było zadaniem komisyi lub Sejmu. Zdawało nam się to rzeczą czysto administryacyjną Gdyby ustawa powiedziała, że w tych a w tych miejscach mają być te zakłady, a stosunki administracyjne, stosunki lokalne i społeczne wymagały przeniesienia ich do najbliższych miejsc, to potrzebaby na to dopiero osobnej ustawy, ażeby tym potrzebom lokalnym, potrzebom społecznym zadość uczynić. — A jużci każdy przyzna, że stosunki takie zaspakajać jest rzeczą administracyjną, a nie rzeczą prawodawstwa. — Dla tego także ustąpiliśmy w tym względzie od projektu Wydziału krajowego, który wymieniał pięć takich miejsc nie sądząc, aby takie wymienianie było potrzebnem lub pożytecznem; a przystąpiliśmy równocześnie do żądania szanownego posła zasiadającego także w komisyi, ażeby było na teraz 7 seminaryów w kraju, raz że byliśmy przekonani że większa liczba zakładów większy przyniesie pożytek, a z drugiej strony żeśmy chcieli dać tym sposobem niejaką gwarancyę, na podstawie większej liczby i ruska część kraju będzie należycie uwzględnioną. Szanowny mowca obawia się, że przy takiem zamilczeniu miejscowości, w których seminarya mają istnieć, mogłoby przyjść do tego, że Rada szkolna zwinie jednę z dwóch szkół pedagogicznych we Lwowie, z których jedna jest polską a druga ruska. Co Rada szkolna uczyni

tego przewidzieć nie można, a mianowicie my nie byliśmy powołani o tem przesądzać.

Niech mi jednakowoż wolno będzie wyłuszczyć w tym względzie zapatrywania się komisyi edukacyjnej. — Owoż wyznać muszę, że komisya edukacyjna rzeczywiście nie była tego zdania, że seminarya nauczycielskie powinny być bądź ruskie bądź polskie, tylko że powinny być wspólne zakłady dla kandydatów obu szczepów.

Seminarya nauczycielskie powinny być tą szkołę gdzie się mają kształcić przyszli apostołowie oświaty, apostołowie miłości bratniej pomiędzy ludem, apostołowie jedności i zgody, którzy by mieli te zasady siać pomiędzy najniższemi warstwami ludu. — Jeżeli by ci przyszli nauczyciele już zgóry kształcili się wyłącznie w osobnych zakładach, niebezpieczeństwo jest wielkie, że już ta sama wyłączność zaszczepiłaby w ich sercach nienawiść względem drugiego bratniego szczepu; którą to nienawiść rozsiewaliby następnie pomiędzy ludem, tak iż żadna siła nie byłaby w stanie szerzenia się jej powstrzymać. (Brawo).

To jest właśnie czego sobie kraj nie życzy, — to jest czego sobie nikt z dobrze myślących nie życzy, i czego sobie także komisya edukacyjna nie życzyła. (Brawo). Była więc tego zdania, że podobne zakłady powinny być wspólne dla jednego szczepu i dla drugiego; dla tego też powiedziała że językiem wykładowym jest język polski i ruski, ażeby bez różnicy wyznania i narodowości każdy w takim zakładzie kształcić się był w stanie, i ażeby każdy tak w obec narodowości polskiej jak i ruskiej uosobiał w sobie tę jednostajność społeczeństwa, do której wszyscy dążymy i dążyć powinniśmy, jeżeli nas dobro kraju obchodzi. (Brawo). Szanowny mowca powiedział także co do §. 19, ustawy zasadniczej, że mu się sprzeciwia projekt komisyi. Jednakowoż pozwolę sobie tutaj tę uwagę, że właśnie ten §. 19. do naszego przedmiotu zastosowanym być nie może. — §. 19. ustawy zasadniczej powiada, że wszystkie szczepy w Monarchii austryackiej mają prawo kształcić się w swoim ojczystym języku, a w krajach, gdzie więcej szczepów mieszka obok siebie szkoły winny być tak, urządzone iżby każdy z nich kształcił się w swoim języku, bez przymusu do nauczenia się drugiego. Wszakże, moi panowie, w ustawie zasadniczej, mowa tylko o takich szkołach, które dają wychowanie ogólne, każdemu człowiekowi potrzebne, które jednem słowem kształcą człowieka na człowieka. W takich szkołach ograniczenie się do języka własnego może być w pewnych okolicznościach usprawiedliwionem, możebnem, niekiedy potrzebnem. W szkołach zaś fachowych, przedewszystkiem przyszłego zawodu potrzeba rozstrzyga o tem, co ma być przedmiotem nauki. Taką szkołą fachową, jest także szkoła pedagogiczna. W niej nie kształcimy człowieka na człowieka, lecz człowieka na nauczyciela. Musimy go przeto zaopatrzyć we wszystkie te wiadomości, których potrzebuje do wykonania swojego urzędu. Jako nauczyciel ludowy w naszym kraju potrzebuje on znajomości tak polskiego jak ruskiego języka; powinien umieć wykładać tak po polsku jak po rusku z łatwością. — Jeżeli więc szkoła pedagogiczna jest racyonalnie urządzoną nie może się obejść bez tego, iżby go nie usposobiła do jednego i do drugiego. Co by się wszakże uskutecznić nie dało, gdyby szkoły pedagogiczne były wyłącznie ruskie lub polskie. Przyznaję, że z tych to powodów, komisya nie liczyła i nie mogła liczyć na to, że we Lwowie będą dwa seminarya nauczycielskie wedle różnicy narodowości, i nie życzyła sobie w żadnem z nich nanarodowej lub językowej wyłączności. Tuszyła, że znajdzie z tej strony u wysokiej Izby uznanie i poparcie. Zresztą szanowny mowca nie postawił wniosku przejścia do porządku dziennego ani też odroczenia. Zdaje mi się, że w całości się zgadza z tym przedmiotem; — i zastrzegł sobie może głos do specyalnej dyskusyi; mnie więc nie pozostaje nic innego, jak prosić wysoką Izbę, ażeby ten projekt komisyi raczyła przyjąć i uchwalić. (Oklaski)

Marszałek, Ksiądz Pawlików ma głos.

Poseł ks. Pawlików. Perwoje moje słowo ku sożaliniju choczu zwernuty choť w korotkosty szczo do formy samoho sprawozdanja. I tak, wże raz mawjem sposibnisť użałytysia w toy Pałati, a nedawno mawjem czesť takoż oświdczyty se kniaziowy marszałkowy, że w tłumaczenym sprawozdanyj komisyjnych wydżu zohydżenyje ruskoho jazyka, na szczo my z wełykoju bolizneju sercia dywyty sia musymo. Takoje dokuczanyje nam, i takoje użytije śliw, kotoryji kaziat jazyk ruski, takoje użytyje, kotoroje jazyk nijako wyśmiwajet bo ciłkom perekraczajet i zmysł znaczenyje, pochodyt abo złoj woli abo skoryjsze może i z neuctwa (czyta): n. p. perszoho zaczertu Soymu; — stosownijsze obrazowanych uczyteły do toho pid wzhladom skutkiw dla dobra kraju tak wełykoy zadacze; — radsze downutrenno, jak uwnutrenno; ma budť to udilanie nauky ditwori selskoy nawit poslidam można powiryty; — zakłady sereduszczyji; — i t. p. przyznaju sia, szczo wseho toho i rozumity ne mohu.

Moi Panowe choczete abyśmo my z takoho sprawozdania jakiy użytok robyły? jakżeż możete pa-

nowe żełaty a jako kolegi, toje dopuskaty. aby jazyk tak zohydżano? Ja dla toho upraszaju najusilnijsze świtlijszoho kniazia Marszałka, aby raz takim nedoriczejam zrobyw konec.

Marszałek. Będę miał zaszczyt odpowiedzieć!

Poseł ks. Pawlików. Teper szczo do samoj riczy. — Muszu sia pryznaty, szczo po tak świtłych besidnykach, jak to sut oba moi predbesidnyky, zabyrawszyji hołos w sprawi, w kotoroj ony sut' najkompetentnijszyji bo sut' lud'my, mużamy umietnosty, w toj sprawi dalsze zabyraty hołos, poważaju się ino z samoju najbliższoju nemiłostiju i ohranyczu sia tomu na pohladi mojim na dło, w samych korotkich słowach Iz toho stanowyska, jak oden poperednyj besidnyk pan Sowitnik Janowski, wychodżu i ja, bo cełkom podiłaju jeho uminije, szczo darmoje predłożenyje pohodiaszczoje iz perwa od wydiłu krajewoho pryszło na stił wid komisyji, bez należytoho umotywowania potreby, bo nesotworyłyste moje Panowe w nim niczoho nowoho, bo zmina w podanyj sposib preparandyj, newydyt meni sia zminoju suszczestwennoju, bo czy zminiajete Panowe z hory na dił czy z dołu do hory, to wse na odno wyjde.

Wże Pan Janowski wspomnuł, że koły persze suszczestwowały preparanderji pry szkołach, teper szkoły majut suszczestwowaty pry preparanderjach, a tomu nyni ne majem tylko na szkołu hladaty, ilko na preperandoryju. Ja tomu protywnyj ne jeśm, o skiłko sohłaszaju sia sowerszenno, że treba uwzhladnyty tuju Instytucyju, kotora maje nam prysposobłaty uczyteliw, jak sprawozdanije słuszne powidaje, że tam nema dobrych szkił, hde nema dobryeh uczyteliw. No dumaju, jak to wże mij perszy predbesidnyk skazał, że bude ono najlipsze, jesły toj budynok kotoryj uże majem, ne budem rozwałaty, tilko jesły ho zistawimo a ino rozszyżymo i świtlijszym uczynymo. Najsampered rad jesm duże stoho, że mohu pryłuczyty sia do moho bezposerednoho predbesidnyka, chotiaj w politycznom wzhladi moho nedruha, i szczo mohu odddaty mu słusznist, bo sam to muszu skazaty, szczo predwczesno z samoho poczatku besidy diakowaw perszyj besidnyk za toje, za kotoroje piznijsze i sam uznaw. szczo cił diakowaty nenależyt, bo p. Janowski wproczym pocztenniyszyj druh min. w samoy riczy u kinci besidy swojey, duże krasno wyłożyw nam, szczo Rusyny z predłożenyjem nynisznym komisyji nesohłaszajutsia, a szczo protoje i diakowaty za toj ne buło pryczyny.

Neznaju dlaczoho uprekat mij pocztennyj predbesesidnyk p. Czerkawski, moho politycznoho druha pana Janowskoho, kotoryj bud'to wyskazał, szczo newydyt postupu w tych zawedenijach, kotoryji komisja predkładaje, w takim zakładi, na kotoryj — jak powidaje — cijyj kraj z uprawnenijem ożydaje; wszak bo tut pan Janowski ne skazał szczo to ne jest postup; komisija chocze seminarjiw uczytelskych a win chocze szczoby to ne buły seminarja jeno aby buły pedagogicznyj instytuta.

Pocztennyj predbesidnyk zdajetsia neporozumiw pana Janowskoho w tim predmeti bo toy spyrał sia bilsze o nazwanije, a ne o ricz, bo pan Janowski ne dumaw, jakoby ne chocze takich instytucyji, kotoryji seminarjamy nazywaje komissyja, win nehoworyt toho, no win mowyt ino aby tyji instytucyji nenazywano seminaryjamy bo z tym łuczyt sia cełkom insze znaczenyje.

Mowyt pocztennyj predbesidnyk, szczo uczytelskyji seminarya — internaty — pokazały sia u teperisznych czasach nepotribnymy, bo ich rozwiazano na zapadi i tak w Berni, w Zurychu i t. d. Jesły szczo, to muszu skazaty, że to własne buła myśl moho pocztennoho przedbesidnyka i druha politycznoho, kotoryj w tim wzhladi podnisł znaczenyje predwsem stipendyj. Pan Janowski ne promawłał za seminaryamy jako takymy, koły skazał, szczo buduszczyji uczyteli, w preparanderyj ne łehko obrazujut sia bez pomoczy stypendyj i szczo tomu myśl taja wyrazno powynna buty połuczena z instytucyjeju uczytelskoy preparandoryji dabytii kandytaty kotri ne sut w sostojanyju sami sia utrymuwaty, w toj sposib utrymanie swoje mały zabespeczene. Mowyt pan Czerkawski, że hdeś tam tii seminaryja okazały sia ne potribnymy i tak uprekaje p. Janowskoho, kotoryj utwerdzował, że teperiszni preparandoryji, czy tam seminarya, potribno tolko pereminyty — a p. Czerkawski suprotywlaje sia tomu jeszcze i po toj pryczyni, powidajuczy, szczo mało proswity majut uczyteli, kotrych wydaje teperisznyj system i ze takii cijkom sut nepotribni w seli, bo ony jeszcze potrebujut sami wyższoj proswity, daby udowłetworyty teperisznemu czasowy, bazajuczomu proswity cijoho naroda. Żaliju duże, szczo sąma komisya na tuju sprawu w toj sposib sia ne zadywlaje, bo nawet ona ne żadaje od uczytela, obszymijszoj i toj wyższoj proswity, czerez rozszyrowanie nynijsznych zawedenyj.

Sprawozdanie komissyji wydajet sia my żadaty i hladaty ne toho wyższoho, i ne obszyrnijszoho proswiszczenyja w nowim ustrojeniu tych seminaryj bo

w tym sprawozdanyju (na stor. 6.) czytajemo wyrazno: „Potribujem uczyteley n e z o b s z y m y m w i d i n y j e m“. A sły koneczno uże i dumajet komisyja zaspokojty jakuś konecznu potrebu onoy wyższoy proswity, tym sposobom, szczoby buduszczyj uczytel mał sia uczyty jakichś nowych predmetiw, nežely kotorych szkoła ludowa żadaje, to muszu was prosyty moji panowe, szczobyśte zwernuły uwahu waszu na to i perekonały sia, szczo i po teperisznom systemi zawedenyji preparandoryji majut takoż tu sami innyji predmeta predpodawatelni, i tak predpodajut tam i teper geografiju, historyju, nauky pryrodnyji, krasnopysanyje, rysunki i wsi tyji reszta widomosty kotri ja tu wydżu szczo w tych seminaryach i komisya choczet zawesty jakoby na nowo.

Jak sut teperiszni zakłady preparandoryj ustrojeni — ja widoszlu was panowe, do iżdanoho Helfertom diła, o szkoli w Austryjskoy derżawi „österreichische Volksschule, Prag 1861“. Tam sia może pouczyty, jakii udilajut sia nauki wedle teperiszneho systemu, a z toho wydymo, szczo prawytelstwo użyło wsiakoho ciły oswitnoho staranyja w ustrojenyju tych preparandoryj, tych instytucyj, aby ony potrebom czasu istyno odpowidały. I tak sia dijało osobenno od hoda 1848 Moi panowe, z toho tu mistcia, chotiaj ne wsehda sohłaszałjem sia z prawytelstwom i ne odno wże wyskazałjem protyw niomu, bo ne odno meni sia iz dił jeho ne podobało, to odnakoż w tom predmeti, pozwolte meni, buty zaszczytnykom prawytelstwa, szczo mnoho a mnoho w toj ciły zdiłano dobroho, tak, szczo nam ne mnoho zdałoby sia i dodawaty, aby tii zawedenyja buły sootwitnyji czasowy a tym czynom my cikom ne trebujem izminiuwaty teperisznu pidstawu.

Z toho diła p. Helferta, możete panowe sia perekonaty, czoho to nyni uczat po tych preperanderyach i majete tam panowe jak wżem uwahu zwernuł, tii sami predmety i zasady wyskazany — jaki nyni komisyja nam wnosyt — a sut ony położenyji w tak zwanych odno i dwulitnych kursach dla preperandiw. Tak wid roku 1848. — a pered tym rokom, bulo unaksze, wtedy buły preperandoryja 3 i 6 misiacznyi, kotoryi odnakoż oczewydno ne odpowidały swojemu pryznaczenyju, bo ne buły czim ony majut buty dla tych, kotoryj majut switło wlaty w mołodiż. Od r. 1848. a imenno jeszcze piźniysze, bo własnywo w r. 1855. postanowyło prawytelstwo, że majut buty dwulitnyi kursa pedagogiczeskiji, odnolitnyji, że tolko iżjatno w miru potreby. Komisya w sprawozdaniu zdajet sia uprekaty doteperisznym pidstawam zawedenyja preperandoryji w tom wzhladi, powidajuczy że uczytel bilsze wynen maty switła, jak uczenyk no toho na preparandi w odnom roku bezpeczno nenabere, no dalsze zapytuje sama, czy znajdut sia sootwitni syły uczytelski w kraju naszym, aby mohły udiłaty w tych seminaryach prypysani predmeta? Tu preparandoryja — jakii ony sut nyni — okazały sia cikom praktycznymy — i jesły spohlanem na mynuwszyi, 5, 6, abo 8 lit, to praktykowało sia tam w toj sposib, szczo dopiru po ukonczenyju d w u l i t n o h o k u r s a kandydat na uczytela, piddawał sia ispytowy Dumaju że takoju riczeju cil buła osiahnena, bo pidła wykaziw z 8 mynuwszych lit t. j. od 1861—1868. z czysła 313. kandydatiw uczytelskich perwoho roko preparandoryji pry szkoli ruskoy wo Lwowi, chisnujuczy iz pryzwołenyja prawytelstwennoho, piddało sia ispytowy wseho tolko 22 kandydatiw — a to jest $^1/_{14}$ stosunku do cilosty a i ta $^1/_{14}$ ciloho czysła buła łysze prynużdenna tak skoro piddaty sia ispytowy, bo ne mała sredstw do dalszoho utrymowania sia, odże dla bidy i nedostatka, a skorom pidnisł tuju okołycznist szczo w 8 litach na pereyszło 300, tolko 22 ukinczywszych perwyj kurs preparandoryji piddało sia ispytowy, to wydżu w tom najlipszyj dokaz, szczo ninisznoje uriadżenyje preparandoryj, w niczym ne uymaje możnosty, dobrych uczytełyj obrazowaty i tomu dumaju szczo jak z odnoj storony sprawozdanie ne potribno uprekaje tym teperisznym zawedenyjam możnosteju piddawania sia ispytowy po odnom roci, tak i tomu ja z druhoj storony cikom ne wydżu potreby, szczoby tii nyniszyji preparandoryja izminiuwaty, — bo, jak to wydymo, nyni tam tak samo uczat i pisla toj metody, szczo ju komisya choczet zawesty w swoich tak zwanych seminaryach, uczat tam jakem uże skazaw, takoż i geografii, geometryi, krasnopysanyja, rysunkiw, gospodarstwa i tym podobnyi wsi predmety predpodajut, o jakich sprawozdanie howoryt. Moi panowe, chyba komisya chocze czysło hodyn prepodawatelnych pobilszyty? — no ono samo tak ne jest, bo ona po słusznosty zistawlaje toje Radi szkilnoj. Po toj pryczyni ne wydżu ja, dlaczoho małybyśmo cikom nowy instytucyi tworyty — jakiś nowi zawedenyja zaprowadżuwaty, jesły tii, kotoryji suszczestwujut, tolko mał łoj w czym poprawy potrebujut — i tomu pid tym wzhladom sohłaszaju sia z mojim wsepocztennym pryjatełem hospodynom p. Janowskim, jak i pod wzhladom kwestyi kosztiw, bo dumaju, że szczo do toho poslidnoho obstojatelstwa nikto ne mihłby sia z nym ne sohłasyty, bo użeżto wsehda, koły majemo bilszyji wydatki robyty, jest riczeju sprawedływoju, zhodyty sia na menszi, jesły możemo toje samo, i tymy menszymy kosztamy osiahnuty. Cikom sia takoż sohłaszaju, aby sostojanyje szczo do wynadhorody

nynisznych uczyteliw na preparandoryji ułuczszyby — bo w istynni majut ony teper za hodynu ledwo po 15 zlr. mnoho takich je, szczo na ciłyj rik ledwo maje wsioho na wsioho po 80 zlr. ryń. a najbilsze po 150 zlr.

Oczewydno, toje jest duże mało, koły sia zważyt, szczo pry pensyi uczytela 420 zlr., czrez rik ciłyj wyżyty nyni ne wozmożno. Ale także sumnoje sostojanyje naszych uczyteliw szczo do ich płatni wymahaje predo wsem, innoho skorijszoho ratunku a ne samoho ułuczszenyja remuneracyji, praceiu w pozaszkilnych hodynach w instytuti preparandyczeskom, krwawo zarobłenoy, i w połni zasłużenoy.

Tomu ja ciłkom sohłaszaju sia w kwestyji, szczo do ułuczszenyja płatni, aby wymohom praci i wynadhorody, jak należyt', zadost uczynyty no w tym ono jedno i to samo jest, czy bude pry szkoli preparanda, czy pry preparandi bude szkoła, i czy tut potreba zaprojektowanoy zminy, abo szcze bilszoj jakoy zminy może, toho ja ne rozumiju i ne wydżu ktomu żadnoj takoy potreby. — Hosp. Czerkawski mowyt, że pry teperisznym systemi nawet ne może buty, szczoby świtlijszyii uczyteli w tych seminaryach uczyły bo «sit venia verbo» ne mohut mnoho nauczyty, kotoryji sami mało znajut.

No hosp. Janowski skazał, że zmina szczo do remunerowania yły płatni jest koncze potribna, ale tym on jeszcze neskazał, szczoby chotił ino samu takuju zminu, bez czoho innoho, odże, aby płatyty dyrektoriw po 1.000 i 1.200 a uczytełej po 800 zlr. i uże dokoncze tych samych, kotoryji sut teper dyrektoramy i uczytelamy, i remuneracyju menszu, ba małoznacznu pobyrajut. I w jeho mysły i z moho serca, ja tut skazaty mohu, szczo treba bude ne jednoho może zminyty uczytela, a ne zminiaty i ułuczszaty ino samu płatniu uczyteley, szczo treba zminity, szczo treba bude do tych zawedenyj na łuczszu płatniu, takoż łuczszych i ciłkom zdatnych dyrektorów i uczyteley, chotiaj, jak persze skazałjem znowu w uriadżeniu instytucyji, o kotoroy besida, ja sohłaszaju sia. Szczo do kwestyi finansowoj Toho ja tykaty ne budu, skilko derżawa a skilko kraj nasz ponosyty małby; jak kraj bude mihł daty bilsze, to dast' — ale ja tutka tilko skażu, szczo, sły buła kwestya finansowa pidnesena, to pidneseno ju ino dla ukazanyja, szczo jest możebna ricz, i koneczna, ładytysia dałeko menszymy kosztamy. Bo jak można zdiłaty szczo dobre, za tańszyji hroszy, to ne znaju pryczyny, dlaczoho małby kraj bilsze płatyty? Koły hospodar wydyt, że ho szczo doroższe kosztuje, jak potreba i hriszmy wystarczyty może, to sia staraje zmenszyty wydatky, abo i zastosowaty sia do możnosty tak samo i kraj mnożyt dla sebe robyty tym bilsze, jesły w czym dobre maje, a toje dobre mensze ho stojit, a szczoto druhoho nelipszoho, mnoho bilsze stojaty musyt. H. Czerkawski każe, szczo, jakby sia okazała potreba, to treba pomnożyty wydatky, odnak pry tom sostojanyju riczy, my newydymo toy potreby a wskazanu nam zminu, my dałeko tańszym horoszem zdiłaty podołajemo.

Prychodżu teper do najdrażływszoj kwestyi, jak ju nazwał hosp. Czerkawski. H. Janowski, niby to wydał sia z sekretu, dlaczoho nepryjatno jemu nyniszne predłożenyje, ale proszczo łuczsze neoznamenował toho? tomu howoryt jemu p. Czerkawski wyrazno, szczo on chocze dawnyj stan riczy ino dlatoho, bo w toj sprawi zainwolwowana, ruska duże terpyt sprawa. Otoż panowe ne o toje tu chodyło p. Janowskomu, a jesłyby i o toje chodyło, to na to czas i mistce pry specyalnoy debati.

Skoro, i jesły hosp. Janowski wychodyt z obawy o sprawu rusku i to, szczo bude potreba, wypowist' on jak bude mowa o §§. toj ustawy, bo tam ona i należyt.

Tu je drażływa kwestya ruska, o tom ale pizniysze jak pryjdemo do §§. do specyalnej debaty. Ale jesły moi panowe choczete szczo i w generalnoy debati to teper zaraz wam to wytłumaczu, szczo my Rusyny ne możemo do sparagrafowania danoho teperisznoj ustawy nijakoy ufnosty pokładaty, doky Rada szkolna pozostane taka, jakoju jest teper, bo my sia obawlajemo aby toju Radoju szkolnoju naszyji prawa ne buły naruszenyi; i dlatoho to my choczemo, aby w toj ustawi w poszczehulnosty ilko moż, było skazano, szczo moje, a szczo twoje, szczoby precyzowaty w toj ustawi ricz, o kotoru chodyt, nełyszajuczyju decyzyji samoy Rady szkolnoy.

Naruszenia praw naszych my ne bez przyczyny obawlaty sia musymo. Oto bo baczte, Nimci, tyji Nimci, o kotorych, szczo my z nymy trymajemo, wsehda nas pomawlajete, ony to woistynu bilsze nam dosy pryznawaty i dawaty jak wy panowe, bo w poklykanom dili Helferta die österreichische Volksschule Prag 1861. czytajemo tak na stor. 53 §. 70 (czyta):

„Wo mehrere Landessprachen bestehen, ist dahin zu wirken, dass für jede derselben ein solchen Präparendenkurs errichtet werde". I po tomu ono tak sia i stało, a my doteper małyś-

mo n. pr. wo Lwowi odnu rusku preparandu, tak jak druha preparanda polska — a teper po predłożenyju komissyju dla Lwowa uże to ledwo prypada dwi a — sudiaczy po słowach p. Czerkawskoho — zapewno ino odna preparanda, i to charakterom swoim, cilkom polska.

Koły Nimci pryznały i dały tut w kraju naszim preparandy i polski i ruski, to oczewydno ne dla toho, aby tolko Polakam dohodyty, ne dohodyty i żełunyjam sprawedlywym Rusyniw.

A iz toho newychodyt nijakiy separatyzm. Jesły bo moi panowe! w analogji z tym, jest i pryznano wam takoż, chotiay ino w 4 klassach lwowskoy gymnazyji akademennoy, charakter ruskoy gymnazyji, to jeszcze ne nazywajete toho separatyzmom, a uże cilkom bezpeczno, ne rodyt toje nijakoho rozdrażnenyja, — treba bo ino widdaty koneczno kożdomu, szczo jest słuszne i sprawedływe. Ale tu panowe, chodyt widny o szczo innoho, tu chodyt o zlanie się dwoch narodów, czy tam szczepów narodowych, a tym annektujesia do sliw odnoho wysoko dostoynoho muża sey Pałaty, — to ricz uczey cilkom jasna, no i to jasno, szczo my toho skazaty nemożemo, szczośmo Polakamy, my bo Rusyny, a słusznist' toho twerdżenia musyt sia nam pryznaty.

Koły choczemo — dwa bratnyji narody — pobicz żyły w zhodi, to treba nam widdaty jeden druhomu szłuszność w wsim i sprawedływost; wszak i wy panowe! skarżyte sia na utysk tam za hranycią, pomnite nato, szczo i was takoż chotiat zlaty z innym plemenem.

Jest to rana, kotra ropyt w sili wełykoy derżawy, ne zadawajte i nam rany podobnoy, bo uwiraju, szczo i taja wiczne ropity bude w tili narodnom waszom.

My niszczo ne domahajemosia, jak tolko sprawedływosty i słusznosty, w tim osudyt nas i was buducznist i historya!

Tak ja pohladaju na nyniszniu sprawu, a dodaty muszu ino to, szczo miy pryjatel, h. sowitnyk Janowski kazał, szczo takoż sobi zasterehaju hołos pry specyalnoj debati.

Poseł Grocholski. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi.

Poseł Kowalski. Proszę o głos.

Marszałek. Za nim przystąpimy do dalszej dyskusyi, muszę odeprzeć zarzut ks. Pawlikowa, jakobym ja, lub bióro marszałkowskie starało się wystawiać język ruski na śmiech. Naszem zadaniem właśnie i staraniem jest, by tłumaczenia były jak najlepsze, i używamy do tego ludzi, którzy znają literaturę ruską, i mają w tym względzie niejaką reputacyę, zresztą znajdują się i tacy, którzy mówią, że ks. Pawlików nie włada dobrze językiem ruskim.

Trudno tutaj więc oskarzać o złą chęć, tu nie może być kwestyi o złej woli tylko o języku, gdyż w wielu punktach zachodzi różnica co do znaczenia wyrazów, język nie jest ustalony.

I tak Rusini z pod Przemyśla innych wyrazów używają jak na Podolu, a innych znowu mieszkańcy zpod Kijowa. Tu nie można bióra marszałkowskiego oskarzać o złą wolę.

Poseł ks. Pawlików. Zaberaju hołos. (Krzyk, wrzawa, nic nie słychać).

Ja bym prosył pozwołyty mni zabraty hołos w osobistoj kwestyi. Ja ne dumałjem świtłoho kniazia marszałka urazyty, ale z druhoj storony spowodowany jeśm skazaty, że ne tylko ja sam całe i druhyji, a nawet sami panowe po tamtoy storoni, sut perekonani, otom, że ja dobre i wyrozumiło po ruskij howoru.

Marszałek. Ja nie oskarzam szan. posła ks. Pawlikowa, tylko muszę wyrazić to, że język ruski nie jest jeszcze ustalony, co jeden uważa za dobre, tego drugi przyjąć nie chce, temu więc nikt nie winien, a mojem staraniem jest, aby tłumaczenie było jak najlepsze.

Poseł Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Golejewski ma głos.

Poseł hr. Golejewski. Muszę odpowiedzieć księdzu Pawlikowi, który utrzymuje, że w sprawozdaniu język ruski jest pokaleczony. Od tego błędu nie uchronił się i ksiądz Pawlików, gdyż on sam używa wyrazów, które nie są ruskie, jak n. p. daby, poczytenyje, sohłani, sowilnyk, szuszesestwujuszczyj, sowerszennyj, polza i t. p.

Mnie się zdaje, że tego żaden Rusin nie zrozumie, który po rusku mówi. Pozwolę sobie przyto-

czyć tu dawne przysłowie: „Szanowny prałacie, czyńcie tak jak nauczacie“. Teraz przychodzę do głównej kwestyi. Nie będę zajmował Wysoką Izbę długą mową, tylko krótkiemi słowy prosiłbym, o wyjaśnienie.

Chociaż to więcej należy do specyalnej debaty, jednak podnoszę to przy ogólnej, gdyż mając żądane wyjaśnienie, będę widział, czy stawiać przy dyskusyi specyalnej poprawkę, czy nie.

Najwięcej mi chodzi o liczbę seminaryów. Komisya oświadczyła, że jest za powiększeniem tych seminaryów do liczby 7, ale nie wyłuszcza powodów. Zachodzi takie pytanie, czy ten stan jest możliwy.

Gdy była mowa, aby zaprowadzić bursę, oswiadczyła komisya, że dla braku funduszów tego nie proponowała. Nie wiem, czy dla tej samej przyczyny, nie należałoby proponować 5 seminaryów zamiast siedmiu, i radbym wiedzieć dla czego komisya proponuje siedm seminaryów a nie pięć, jak to proponował Wydział krajowy. Chciałbym, aby się rzecz wyjaśniła, bo to wielki wpływ wywrze na nasze głosowanie.

Marszałek. Poseł Pietruski, jako Członek Wydziału ma głos.

Poseł Pietruski. Poseł Golejewski żąda wyjaśnienia, dla czego Wydział postawił liczbę 5 a komisya 7. To właściwie należy do specyalnej debaty, a ponieważ ja w imieniu Wydziału krajowego postawię poprawkę aby liczbę 5 zatrzymać, to przy tej okazyi wyjaśnię dlaczego Wydział postawił liczbę 5 a nie wyższą, jaką komisya proponowała.

Marszałek. Poseł Kowalski ma głos.

Poseł Kowalski. Sama uże nazwa »seminaryja uczytelska« neodpowidajet riczy naszoj; bo w Nimeczczyni, hdi takii zakłady nachodiatsia, rozumijut pod tymy seminariamy instytuta, w kotorych kandydaty uczytelstwa pod pewnymy prawyłamy prebywajut, i tut netolko pomiszczenyje, no także stół i druhii wyhody majut — nasza że instytucyja majetsia w prawdi staty także rozsadnykom uczytelstwa; czleny odnakoż toho rozsadnyka budut prychodyty tylko do szkoły uczytelskoj, szczoby tut sposobytysia na uczytełej szkół narodnycb. Takiiże szkoły majem i po nyni u nas, kotoryi nazywajem preparandoryjamy a posiszczateley tychże preparandystamy; toże ne wydzu potreby zminjuwaty nazwy tych instytucyj, skoro i tyize poslidnii w riczy samoj nezminiajutsia. Dawna nazwa jest w naszom kraju obszcze izwistroju a nowaja nestosownoju; proto promawlaju za zaderzanyjem doteperisznoj nazwy.

Prystupajuszczy do sprawozdanyja, dołżen ja wo perwych zajawyty, szczo z wsem ne podilaju radosty ni błahodarenyja zajawłennych tut po pryczyni wowedenyja nowoj ustawy o jazyku wykładowom w szkołach nyższych i serednych jak i statuta o radi szkolnoj — bo nasz kraj ne majet czym radowatysia ani za szczo błahodaryty, jesły swerch 400 hromad w okrennych protestach i petycyjach nedawno tomu udawałosia do sowita derzawnoho, szczoby własni tyi ustawy znesty, a takze my ruski posły nedawno tomu wnesły w toj pałati: szczoby pomianutyi ustawy peresmotryty i tyize sootwitno do potreb kraju i narodonaszoj zminyty — a to tym bilsze, poneze tyi ustawy ne sohłaszajutsia z obszczymy prawamy obywatelskymy i z osnownymy zakonamy derzawnymy.

P. sprawozdatel zajawył nam nyni, szczo komisyja ne wydyt potreby wdawatysia w błyższyj wywod tych dodatkow, kotoryi zdiłała w predłezaszczoj ustawi — no ja uważaju riczoju potrebnoju własni w toj wywod wdatysia pobłyższe. I tak nowosty, jakii taja ustawa predłahajet sut: dwa kursy seminaryj, t j. wyższyj i nyższyj, o 3 i 2 litach; pomnożanyje predmetow wykładowych; meży kotorymy nachodiatsia z swem nowyi jak: rachunkowość promysłowo-rolnycza, nauka o szkolnyctwi, hospodarstwo społeczno-je i widomosty o konstytucyi krajewoj z okremisznym uwzhładnieniem instytucyj awtonomicznych; dodano ispyt nowyj t. j. kwalifikacyjny — a w kincy wse zdiłano zawysymym od rady szkolnoj.

Podił na dwa kursy okazujutsia byty nepraktycznym, bo tym sposobom uze napered zasudzajesia kandydata na uczytela wyższoj iły nyższoj szkoły; po mojem ze mninyju, możnoby doperwa po odbytyju kursiw i po złozenyju ispytow bandydata kwalifikowaty.

Meże predmetamy nowymy nachodytsia także »widomost o konstytucyi« ne znaju, dla czoho własne toj predmet kandydatam uczytelstwa osobenno wykładaty. Taże to majut buty uczyteli w szkołach, a tyi poslidnyi z politykoju ne majut maty niczoho spolnoho. Jesły że kto meni zamityt, szczo także uczytel jako obywatel kraju dołżen z tymy widomostiamy zapoznatysia — to ja znowu odperty dołżen: nay sobi on jak kożdyi druhij obywatel tych widomostej po za szkołoju nabuwaje, jesły jemu lubo; no opłaczuwaty takuje katedru dla kandydatów na politykow

sposobyty — szczo odnakoż ne jest ich zwanyjem ani naznaczenjem.

Nowyi ispyt kwalifikacyjny, kotoryi po ispyti z okonczenijem kursiw odbutom, i to w 3 do 4 lita jeszcze raz odbywatysia majet, wydytsia meni izlysznym; bo sama 3 ily 4 litna praktyka pry uczytelstwi kwalifikuje kożdoho kandydata nayłuczsze — takiej nowij ispyt okazujetsia samym naybilszym utrudzenijem dostuplenia posady uczytelskoj.

Nakonec ostawleno radi szkolnoj z wsem wilnu ruku tak, szczo nyniszna ustawa wydytsia byty izlysznoju.

Mój pocztennyj druh, posel Pawlyków zwernuł uże uwahu na teporiszno,e ustrojstwo preperandoryj, jaże konstatuju, szczo ministerialnoje rozporiadzenie z dnia 17. Septemwria 1848 do Nr. 6.111 uwzhladniajuczy krajewyi jazyky, postanowyło dla każdoho krajewoho jazyka osobennuju preperandoryju. — Tojto ustanowy ja rad i nyni derzatysia, bo podla nej kożdyj maternyj jazyk kładesia osnowoju dla obrazewanyia narodnoho! a ja tylko w takom obrazowaniu wydzu pobezpeku praw naroda moho i kotoryj poszanowania proto domahajusia. Rusyny i Polaki powynni maty osobennyi preperandoryi, z kotorych by w odnych wykładałysia wsi predmety po ruski a w druhych po polski — bo inaksze nenabudut kandydaty usposobłenyja potrebnoho, w szkoli wsi predmety w tom jazyci wykładaty, kotoryj hromada ily rodyczi jako wykładowy sobi wyberut. Podił preparand na ruski i polski majet jeszcze tuju dobru storonu, szczo zaochoczujet Rusyniw ily Polakiw poswiatytysia szkołam swojej narodnosty i dajet uczytelam poruku, szczo ich protyw ich woły nebudet rada szkolna w czuzyi perekidaty storony.

Teper prystupaju do hdekotorych uwah posła Czerkawskoho. I tak wspomynał on tut, szczo komissyja staralasia zadowołyty storonnyctwa toj palaty. Ja ne znaju ni w kraju storonnyctw, ni w toj palati. W kraju sut dwa narody, ruskij i polskij a tut nachodiatsia tych narodów zastupnyky, posły ruski i polski, kotoryi zajawlajut zełanyja tych, szczo ich siuda wysłały; a takii zełanyja dołżni uwzhladnutysia koneczno.

W ustawi sey nedosmotruju tych postupiw, za jakii p. Czerkawski zhadujet; ja wydzu w nej tylko ohranyczenyja a prynaymnij samii nepewnosty dla naszej ruszczyny; ja newydzu sposobu, szczoby kożdyj kandydat mohł wybraty sobi: czy choczet wykładaty po ruski abo po polski; ne podajetsia jemu tut sposobnost', wtajemnyczytysia w potreby swojeho naroda, poznaty i poliubyty toyże, jak i prysłużytysia swojej narodnosty.

Jesły p. Czerkawskomu nedowolno rozszyryty kamienyciu, za kotoruju moj pocztennyjszyj druh p. Janowski zhaduwał; to możet jeszcze dalsze pojty, i jesły pereswidczen jest, szczo dozorci w toj kamianyci na wsi odpowidajut swojemu zwanyju, możet ch zminyty i dobraty sobi łuczszych; bo o wsich ihodi skazaty, szczoby daże p. Czerkawskomu neprydatysia na niszczo. Sut' meży nymy, t. j. meży dotepersznymy uczytelami preparandoryi, duże sposobni pedagogi, kotoryi choroszo zasłużyłysia w oteczestwi naszom, jak b ' z welykymy nużdamy prychodytsia m boroty. Ji prynaymniej neznaju niczoho za tuju narodnuju nenawyst', kotoraja po mninyju p. Czerkawskoho w preparandach okremisznych wyłonyłasia; a tylko obawiajusia toj nenawysty własni tohdy, jesły kożdyj narod swoho maty nebudet.

Moy pocztennyjszyj druh p. Janowski kłade natysk na pobolszenie płat uczytelskich i na zapomohu kandydatów uczytelstwa. — W tom i ja z nym cilkom zhadzajusia, bo uważaju, szczo dobroho uczytela nikoły ne możno dosyt wynahorodyty — a tak hromady jak i rodyczi naylipsze namiszczajut toj hrisz, kotoryj łożat na wyposażenyje szkoły — tajabo możet błahobyt w kraju i w rodyni naypewnijsze zabezpeczyty. Imennoże należyt kandydatów uczytelstwa wsperaty materialno; bo pytajusia: ktc załyszajet wyższyi szkoły i poświaszczujetsia uczytelstwu dla szkół wyższych? Abo toj, kotoryi ne majet bilszych talentiw abo sredstw. Perwszych i dla szkoły narodnej nepotreba; bo zwanyje uczytela narodnoho jest welykoje i trebujet zdobnoho muża — wtorych że nepołuczym, bo kto ne majet sredstw, toj bez nych i na preperandoryi neobeydetsia. Tylko podanyjem stipendyj ily zabezpeczenyjem uderzywanyja kandydata po krajnej miri, możem zabezpeczytysia, szczo preparandoryi ily seminaryi uczytelskii nebudut poroznymy.

Na tym kinczu moi uwahy zasterehajuszczy sobi hołos pry specyjalnoj debati nad ustawoju nynisznoju.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Jużeśmy z własnego smutnego doświadczenia to poznali, że chcąc w ustawę objąć wszelkie możliwe szczegóły i wypadki, często coś

się postanowi, co później napotyka się na wielkie trudności w wykonaniu. Tak niejedna z dotychczasowych ustaw naszych, musi być przez poprawki, interpretacye i dodatki uzupełniana. Przy ogólnej dyskusyi, więc zwracam na to uwagę, iż szanowna komisya umieściła wiele ustępów, które do ustawy nie należą i należeć nie powinne, albowiem nie są do wyjaśnienia ugruntowania rzeczy potrzebne, raczej narazić nas mogą na to, iż w krótkim czasie tę ustawę będziemy musieli zmieniać. Zacznę od §. 4. Dla przykładu tylko przytaczam je, bo w szczególności należy to do specyalnej dyskusyi. Przytoczę co mi się nie podobało. I tak widzimy w §. 15, (czyta) Uczeń zgłaszający się do seminarym nauczycielskiego, powinien być wolnym od jawnych wad fizycznych, któreby przeszkadzały w przyszłym zawodzie. Ja nie sądzę, abyśmy w ustawie mieli to stanowić. Może przekonanie rady szkolnej będzie, że nietylko jawne wady mogą stać na przeszkodzie, ale i nie jawne, a wtenczas musiałoby dla tego szczegółu proponować zmianę ustawy. W §. 17 powiedziano: (czyta) »Uczniowie nie kwalifikujący się do promocyi powtarzać mogą kurs tylko przez rok jeden«. Ja sądzę, że i to może być rada szkolna innego przekonania, znowu dla tego aby, n. p. zamiast 1 roku 2 przyjąć musiała, by rzecz wnosić do sejmu. W §. 18 albo pójdę dalej w §. 19 (czyta) »Do składania egzaminów na kandydatów nauczycielskich przypuszczeni będą nietylko uczniowie seminaryów, lecz i tacy, którzy się kształcili przywatnie«. To jest pewna, ale dalej: „Uczniowie prywatyści zgłaszający się do takich egzaminów, winni mieć wiek odpowiedni, ukończony przynajmniej rok 18; a względzie 19.

Podług mego przekonania, to w ustawie być nie powinno. Powinniśmy coś pozostawić radzie szkolnej. Nie mówię, aby to były rzeczy mniej ważne, ja wiem, że to są rzeczy ważne. Ale też i radzie szkolnej do rozstrzygnięcia ważne rzeczy mogą być pozostawione. Niechce stawiać wniosków przy specyalnej dyskusyi, aby nie przedłużać rozpraw, ale chciałbym, aby w §. 24; gdzie powiedziano (czyta) „Prócz punktów powyżej w osobnych §§. wymienionych; radzie szkolnej krajowej pozostawionych do załatwienia, taż Rada określi bliżej". Zamieszczone były te szczegóły, które według mnie nie są w ustawie potrzebne. Teraz przychodzę do niektórych ustępów sprawozdania, z któremi nie zgadzam się. Komisya nam wykazuje wielkie korzyści, jakie wypływają ztąd, aby ci, którzy na nauczycieli ludowych się kształcić chcą, byli w takich zakładach umieszczeni, gdzie będą mieli oprócz nauk jeszcze bezpośredni nadzór nad sobą, a co najważniejsza, będą mieli sposobność żyć przyzwoicie małym kosztem. Wiadomo, że takie wyżywienie dla 200, sto lub 80 nie może tyle kosztować ile kosztuje każdego pojedynczego. W sprawozdaniu swojem komisya milczeniem pomija miejsca, w których preparandy mają być zakładane. Wiemy jednak, że większe miasta pominięte być nie mogą. W głównych zaś miastach życie jest daleko droższe. W tych miastach nie wszyscy, którzy będą na preparandzie będą mieli swoje rodziny, ale będą tam tacy, którzy przyjdą z różnych części kraju, tam więc korzyści życia familijnego mieć nie będą. Jakie będzie ich położenie? W tem mieście czy będą ubożsi, a takimi większa część będzie, mogli znaleść przyzwoite pomieszkanie, przyzwoite miejsce do pożywienia, będą musieli chodzić po knajpach i szynkach, aby znaleść tańsze pożywienie, będą musieli mieszkać w najlichszych domach, aby się można tylko trzymać. Czy to będzie z korzyścią dla ich nauki i moralności? wątpię bardzo. Wprawdzie przytacza nam komisya i zdania przeciwne, że w takich zakładach wyradza się jakiś rodzaj ducha odrębności, że potem nie będą ci uzdolnieni do samodzielnego życia. Komisya więc wykazała obok małych niedogodności, wielkie korzyści. Znajdują się może tutaj, którzy trudny zawód nauczycielski obiorą z zamiłowania. w myśli poświęcenia się dla oświaty ludu. Ale to będą wyjątki, tylko większa część ludu popchnięta będzie do tego zmudnego i trudnego zawodu. Trzeba im więc ten zawód ułatwić, trzeba dobre ich poprzeć. Dalej powiada komisya, ze bursy bardzoby były korzystne, ale potem powiada, że ich doradzać nie może dla braku funduszów. Panowie wszystko opieracie na braku funduszów, to prawda, że bez funduszów nic zrobić nie można. Lecz sądzę, że na taką potrzebę fundusze znaleść możemy, choćbyśmy mieli i pożyczkę zaciągnąć, i powinniśmy znaleść, bo nie mamy czasu do stracenia. Kiedy lud żadnych nie miał praw politycznych, to można było czekać, ale teraz kiedy już te prawo ma i mieć będzie, gdyż odbierać mu ich nie chce, to trzeba mu dać oświatę, bo nieoświeconemu dać wolność, politykę, to tyle, co kulawego puścić na lód, lub ślepego z pochodnią między ludzi: taka pochodnia nie oświeci, ale pali. Więc czasu nie możemy tracić, ale powinniśmy się starać, aby temu ludowi dać możność oświaty na jaką go stać. Chodzi zatem o to, aby takie zakłady były dla nauczycieli, w którychby i najubożsi mogli kształcić się. Na tem kończę, albowiem tamtej stronie odpowiadać nie będę, albowiem jestem przekonany, że szan. sprawozdawca dosadnie im udowodni czem są i czego chcą, czasu jednak straconego nam nie powróci, tego czasu, który dużo zmarnowaliśmy, z powodu opozycyi tych Panów.

Komisarz rządowy p. Bartmański. Proszę o głos.

Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy P. Bartmański. Seminarya nauczycielskie, które kształcić mają nauczycieli dla szkół ludowych, stoją w najściślejszym związku z szkołami ludowemi, i urządzenie tamtych zawisło od urządzenia tych ostatnich. Według ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa, zaś oznaczenie zasad wychowania publicznego w szkołach ludowych, należy do rady państwa i projekt do ustawy w tym względzie będzie jej przedłożony na najbliższej sesyi; przeto dopiero po uchwaleniu tej ustawy przez radę państwa, będzie można osądzić, czy przedłożony przez komisyę projekt do ustawy o seminaryach nauczycielskich zgadzać się będzie z przyjętemi zasadami wychowania publicznego w szkołach ludowych lub też i pod jakim względem tymże sprzeciwiać się może.

Muszę także uczynić uwagę, że §§. 10 i 11 projektu stanowią o dotowaniu tych seminaryów z normalnego funduszu szkolnego. Ustawy krajowe nie mogą jednak rozrządzać funduszami państwa, a zatem i szkolnym funduszem normalnym — dopóki nie będzie rozstrzygniętem pytanie, czy fundusz ten krajowi oddanym zostanie. Szanowny poseł Skrzyński życzy sobie mieć niektóre postanowienia z ustawy wypuszczony i Radzie szkolnej pozostawione; ja zaś muszę w końcu podnieść przeciwnie, iż projekt do ustawy przedłożony przez komisyę przyznaje Radzie szkolnej pod kilku względami prawo wydawania rozporządzeń, które jej według statutu organizacyjnego nie przysługa. Przytoczę tu tylko na przykład postanowienia zawarte w §§. 14 i 24 przekazujące Radzie szkolnej atrybucye nie leżące w jej zakresie, jako władzy nadzorczej i wychowawczej.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Sawczyński. Bardzo słuszna była uwaga szanownego posła Skrzyńskiego, że czasu, któryśmy już podczas tej rozprawy stracili, nie uzyskamy więcej, dlatego ja ze swej strony chciałbym ile możności odpowiedzieć tylko na główne zarzuty, uczynione projektowi komisyi, a to dlatego właśnie, ażeby tego drogiego czasu jeszcze więcej nie marnotrawić. Znajduję się w tem przyjemnem położeniu, że jeden z poprzednich mowców, poseł Czerkawski, odpowiedział na zarzuty przeciwników naszych, albowiem odpowiadając p. Janowskiemu, wyprzedził p. Czerkawski odpowiedzią swą zarzuty podniesione w dalszym toku rozpraw przez pp. Pawlikowa i Kowalskiego, którzy w gruncie rzeczy powtórzyli to, z czem był wystąpił p. Janowski, chociaż nieco odmiennym sposobem.

Otóż z tego powodu w tych tylko miejscach, które wymagać bądą uzupełnienia, pozwolę sobie dodać kilka uwag. Przedewszystkiem zwracam się do najpraktyczniejszej kwestyi. Poruszono tu kilka razy sprawę funduszów, a mianowicie podnosili ją mowcy z tej strony (z prawej) Izby, dlatego muszę zwrócić uwagę naszych posłów włościańskich na to, że tu nie chodzi o fundusz krajowy, ażeby się nie obawiali jakich nowych dodatków, tylko chodzi tu o fundusz szkół normalnych, z którego utrzymywano do przyszłego roku szkoły główne po miastach i zasilano nawet szkoły wiejskie. Dopiero w roku rzeczonym ministeryum oświecenia odmówiło zasiłków z tego funeuszu szkołom niższym i wyższym, oświadczając zarazem, że fundusz ten obrócony będzie głównie na uposażenie seminaryów nauczycielskich, a więc właśnie tych zakładów, których utworzenie proponuje w projekcie do ustawy wniesionem dziś pod obrady Wys. Izby. A kiedy już mowa o tym funduszu, to opowiem także na uwagę p. zastępcy rządowego, jakoby Wys. Sejm nie miał prawa rozrządzania tym funduszem, jako nie krajowym, na rzecz seminaryów nauczycielskich. Nie wdając się tym razem w rodowód tego funduszu, powiem tylko, że właśnie oświadczenie ministeryum oświecenia, o którem powyżej wspomniałem, oświadczenie, że zapomogi z funduszu normalnego, odjęte szkołom naszym, obrócone zostaną na zakładanie i utrzymywanie seminaryów nauczycielskich, upoważnia W. Izbę do zajmowania się sprawą seminaryów, jako zakładów, które ministeryum miało na oku, sciągając to wszystko, co z rzeczonego funduszu na szkoły niższe łożono. Dodam jeszcze i to, że Rada szkolna krajowa na mocy swego statutu, a mianowicie na mocy ustępu 6go art. III. upoważniona jest do układania rocznego budżetu na rzecz szkół ludowych i średnich ze skarbu publicznego zasilanych lub utrzymywanych; zatem że i fundusze pod zarządem państwa zostające, o tyle mogą być przedmiotem narady tej Wys. Izby, o ile przeznaczone są na potrzeby krajowe; zwłaszcza, że Sejm uchwalając ustawę o seminaryach, wypowiada tylko, z jakich funduszów mają być zakładane, wywypowiada tylko, że będą założone z tych funduszów, które ministeryum oświecenia samo wyraźnie na to przeznaczyło, z funduszów, które i tak pozostają w rękach władzy nami administrującej.

Sprawa funduszów skłania mnie wreszcie do krótkiej odpowiedzi szanownemu posłowi Skrzyńskiemu, który jest tego zdania, że najstosowniejszym środkiem do kształcenia kandydatów nauczycielskich, będzie umieszczenie ich w jakich zakładach, gdzieby mieli nadzór i zaopatrzenie wszystkich potrzeb. Zgadzam się na to zupełnie, że kandydaci powinniby być

o ile możności wolni od trosk i kłopotów codziennego życia; nie zapomniała komisya, rozbierając poleconą jej sprawę i o stypendyach, o których mówili tu inni panowie; wszelako, jak już powiedziała w sprawozdaniu, brak funduszów skłonił ją do zaniechania myśli o interesach, sprawę zaś stypendyów podnieść będzie potrzeba przy innej sposobności.

Pan Skrzyński powiedział, że o fundusze postarać się potrzeba, czy to wnioskiem, czy jakim innym sposobem. Co się tyczy mego osobistego przekonania, to uważałbym inne środki za stosowniejsze do czuwania nad młodymi uczniami seminaryów, nie koniecznie byłbym za gromadnem umieszczeniem ich w zakładach, albowiem doświadczenie doprowadziło gdzieniegdzie do tego, że sprawa internantów jest dziś sprawą sporną, i znakomici pod tym względem mężowie proponowali w najnowszych czasach rodzaj nieznanego sposobu kształcenia kandydatów nauczycielskich, mieszanego sposobu w tym znaczeniu, żeby kandydaci połowę lat nauki spędzali w internacie, połowę zaś lub przynajmniej rok ostatni po za internatem na wolności, pozostawieni samym sobie, wszelako pod odpowiednim nadzorem. Wszelako jeśli poseł Skrzyński obstaje za internatami twierdząc, że fundusze na nie znaleść się muszą, to mu odpowiem, niech się najpierw postara o nie, niech ich dostarczy, a wtenczas dopiero będzie można mówić o urządzeniu internatów. Komisya o urządzeniu mówić nie może bo nie ma funduszów; na cóż więc zdałyby się jej w tym względzie projekta, na co rozprawy nad tym przedmiotem? Dodaję, że zgadzam się z tym, ażeby wspierać tych, którzy się garną do zawodu nauczycielskiego, a to tem bardziej, że do niego garnąć się będą młodzieńcy stanów uboższych. Wszelako jeżeliby do niego garnęli się tylko tacy, którzy, jak tu utrzymywali przeciwnicy projektu, porzucają gimnazya z braku środków utrzymania, i udają się na kurs preparandy, to przyznam się, że nie wiele straciłaby szkoła, gdyby się do niej tacy nie zgłaszali, których tylko potrzeba, tylko brak środków do postępowania drogą do innych zawodów prowadzącą, do tego nakłania gdyby więc zgłaszali się ludzie bez wewnętrznego, przyrodzonego popędu, bez powołania, i że się tak wyrażę, bez namaszczenia do tego tak ważnego zawodu, do którego także potrzeba się urodzić, inaczej bowiem, będzie się tylko wyrobnikiem, a nie nauczycielem we właściwem znaczeniu słowa. Zwracam się teraz poszczegółowo do zarzutów podniesionych przeciw projektowi komisyi, a mianowicie z tej strony Izby. (z lewej). Dadzą one się ująć w trzy główne punkty, jakoto: po pierwsze: Reforma zakładów nauczycielskich w tym projekcie do ustawy wniesiona, nie odpowiada celowi, bo możnaby to zrobić innym sposobem; powtóre: fundusze, jakie mają być użyte na projektowane nowe zakłady, są znaczne, a możnaby przyjść do celu kosztem daleko tańszym i użyć ich na ten sam cel zupełnie inaczej; po trzecie: projekt komisyi dąży do odjęcia praw frakcyi, którą ci panowie tu zastępują. Co się tyczy tych zarzutów, otóż sądzę, że wszyscy ci panowie, którzy z nim występywali, nie wglądnęli w samą istotę rzeczy. Tym panom zdaje się, że komisyi projektującej urządzenie seminaryów, żamiast tak zwanych preparand, chodzi o prostą zmianę nazwy, o oznaczenie stosunku preparand do szkół tak zwanych wzorowych, w kierunku wręcz przeciwnym. Ci panowie sądzą, że jeżeli komisya wnosi, ażeby były urządzone osobne zakłady, mające na celu kształcenie nauczycieli, a do tych zakładów dołączone będą szkoły, w których kandydaci będą mogli ćwiczyć się pod przewodnictwem w sposobach udzielania nauki i obchodzenia się z dziećmi światłych pedagogów szkoły, w których będą mieć, że tak powiem, żywioł przyszłego swojego życia w zawodzie, jakby pływalnią, w której będą się uczyć pływać; to tem samem zmieni się tylko o tyle stan dotychczasowy, że dotąd szkoła wzorowa — nieraz prawdziwy lucus a non lucendo — była podstawą, do której przyczepiono preparandy, dziś na mocy projektowanej przez komisyę reformy, seminarya będą podstawą, a szkoły przyczepką, a więc rzecz tylko wywrócona, jak to mówią do góry nogami.

Otóż tak się rzecz nie ma; o podobną zmianę w odwrotnym kierunku wcale nie chodziło komisyi, dla tego też najuroczyściej zaprotestować muszę przeciw podobnemu wykrzywianiu jej zamiaru i celu, do którego dąży podany tu pod światłą rozwagę W. Izby projekt.

Na zamierzoną reformę spoglądać może z takiego stanowiska, pojmować ją w tym sensie może tylko ten, kto nie ma należytego wyobrażenia o rzeczy. Kto zaś wie, jak urządzone są zakłady nauczycielskie za granicą, zwłaszcza w Niemczech, kto wie jak urządzono na szersze rozmiary zakład pedagogiczny we Wiedniu, temu ani na myśl nie przyjdzie posądzać o coś podobnego komisyą, żeby dla odwrócenia stosunku między szkołą wzorową a preperandą, występowała z wnioskiem w Wys. Izbie, zabierała jej niepotrzebnie czas i proponowała użycie znacznych funduszów na tak błahą zmianę, niegodną nawet nazwy reformy. Zaiste dziwić się przychodzi, jeśli ktoś, kto nam tu prawił o stosunkach bawarskich i badeńskich, zatem i znać je powinien, przypisywać może komisyi podobne intencye.

Myli się więc zupełnie, kto utrzymuje, że projekt komisyi nie prowadzi do żadnej istotnej reformy; przeciwnie, reforma nastąpi, bo ma ją propozycya na celu. Chce ona pozyskać ludzi, którzy wyłącznie poświęcą się wychowaniu i kształceniu kandydatów do do stanu nauczycielskiego; to będzie ich głównem zadaniem. Teraźniejsi nauczyciele przy preparandach nie mają tego wyłącznego zadania; kształcenie nauczycieli, to zadanie ich poboczne drugorzędne, tylko w dodatku im narzucone. Celem ich głównym jest szkoła ludowa, owa szkoła wzorowa, gdzie mają nauczać dzieci po kilkadziesiąt godzin przez tydzień; ci więc znużeni nyuczyciele mają jeszcze udzielać nauki preparandom. Przypuszczam, że z najlepszą chęcią udzielali nauk kandydatom, ale każdy mi przyzna, że tym sposobem trudno dopiąć celu, bo nauczyciele zmęczeni pracą szkolną, nieśli tylko resztki sił preparandom w ofierze, nieśli je już znużone, a do tego za wynagrodzenie, które raczej jest ironią, aniżeli płacą za pracę. Dość bowiem wspomnieć, że za udzielanie nauk w preparandach płacono nauczycielom za godzinę tygodniowo udzielaną, za rok 10 do 15 złr. wal. austr.

Według projektu komisyi, udzielać będą nauk w seminaryach nauczyciele wyłącznie do tego powołani. Kandydaci będą chodzić do szkoły przyłączonej do seminaryum o tyle, o ile tego będzie potrzeba, ażeby widzieli, jak kto inny posiadający wprawę o ile będzie potrzeba, aby pod okiem doświadczonego nauczyciela sami wprawiali się do nauki; uczy, o ile potrzeba wskazać im sposób obchodzenia się z dziećm i t. p. Z tego więc względu, jeżeli powiadam, że tu chodzi o osobny zakład, mający swój cel własny, nie przyczepiony do jakiego innego zakładu, to jużcić rzecz jasna, że chodzi o reformę, i da Bóg, reforma ta będzie mogła wydać owocy lepsze, aniżeli dzisiejsze zakłady wydają, rozumie się, jeśli powołani będą do pracy ludzie do niej należycie usposobieni, ludzie pojmujący swoje zadanie, i uważający je za cel swojego życia, bo moi panowie! nie łudźmy się. Nie tworzenie nowych zakładów, nie instytucye, chociażby najlepsze zaradzają już przez się złemu, lecz ludzie, które martwe instytucye zamieniają w żywe, napełniając je duchem, który sam tylko wszystko ożywia.

Jeżeli więc o to nam chodzi, to z drugiej strony powiem, że projektowane przez przeciwników naszych przerobienie tych zakładów na coś lepszego w sposób, jaki oni nam podają, właśnie się temu sprzeciwia. Ci panowie chcą bowiem, żeby z dotychczasowych preperand zrobiono coś lepszego. Nie chcę uchybiać tym, którzy pracowali w dotychczasowych preparandach, wiem że są tacy, którzy szczerze i gorliwie się zadaniem swojem zajmowali i starali się, ażeby zrobić jak najlepiej. Ale po największej części panowie! są to ludzie, którzy kształcili się pierwotnie tylko na nauczycieli szkół ludowych, a nie na nauczycieli i przewodników przyszłych nauczycieli tychże szkół. Ostatniemi laty wyznaczono im rozleglejszy i wyższy zakres obowiązków; kazano uczyć przedmiotów, których w młodości swojej sami się nie uczyli; nabywać więc musieli nauki w późniejszym wieku dorywczo o własnych siłach przychodzić do jej posiadania, drogą samouctwa i to nieraz nagłą wywołanego potrzebą; a wiadomo, że każde samouctwo kosztuje nadzwyczajnie wiele pracy, naraża człowieka na narowy i przywary, od których byłby pozostał wolen, gdyby był szedł drogą już gdzieindziej utorowaną. Powiadam, że nie chcę rzucać kamieniem na tych, którzy dotychczas pracowali, bo rzeczywiście pracowali wedle możliwości i siły; ale niestety właśnie dla tego nie mogli więcej zrobić, nad te właśnie siły nie mogli odpłacić się zawodowi swojemu, tylko w miarę zasobów i jakości swojego wykształcenia. Więc powiadam następnie, że naznaczenie płac wyższych dzisiejszym nauczycielom i tympodobne środki, jakie proponują panowie z tej strony Izby, a które według ich zdania z dzisiejszych nauczycieli, naraz zrobią ludzie zupełnie inaczej ukwalifikowanych, nie doprowadzą do tego, bo większe wynagrodzenie nie da odrazu innej i lepszej kwalifikacyi nauczycielskiej; większe wynagrodzenie nie da komuś więcej światła, może nieraz już dla tego, że ten, kto tego światła potrzebuje, jest już w tym wieku i psychycznego rozwoju, iż w wykształceniu swojem pomimo usilnej pracy dalej nie pójdzie; szukać więc będzie potrzeba w wielu razach innych ludzi, którzyby podołali zadaniu. Kilka razy już tu wspomniano o tej kamienicy, która się teraz na Halickiem buduje. Wiadoma to rzecz, że chromieje każde porównanie, chromieje więc i porównanie przytoczone przez p. Janowskiego. Żeby to można tym samym sposobem, jakim się rozszerza okna i wpuszcza do pomieszkań więcej światła — żeby to można sposobem mechanicznym rozszerzyć głowę i wpuścić do niej więcej światła jak do kamienicy na Halickiem! tobym się zgodził z p. Janowskim; bo byłbyto środek wyborny i prosty, a zadanie bardzo łatwe do osiągnięcia. Ale niestety! w świecie ducha nie tym torem idą sprawy. Tu samo działanie z zewnątrz jeszcze nie wystarcza; tu potrzeba ze strony tego, komu udzielić chcemy światła, także współudziału; potrzeba z jego strony pewnego rodzaju percepcyi, pojętności i usposobienia do przyjmowania i przerabiania na własność wpływów zewnętrznych, czyli owych nauk i wiadomości, o których nabycie chodzi.

A przecież wiadoma to także z doświadczenia rzecz, że w rozwoju psychycznym przychodzi się także do pewnego stopnia, na którym słabnie owa możność przyswajania sobie nowych wrażeń, do stopnia, na którym przynajmniej bardzo trudnem jest, połączenie nowych pojęć z pojęciami w młodości nabytemi, i to tem trudniejszem, czem dłużej ktoś obracał się w tej sferze pojęć, czem dłużej stanowiły one zasób jego intelektualny, zasób mozolną pracą nabyty, a na pierwszych młodocianych wrażeniach oparty; zasób wreszcie, że tak powiem, nawet z urzędu potwierdzony, po za który wychodzić, nietylko nie było zasługą, ale czasem może i wykroczeniem. W takich razach nabywanie dorywcze nowych wiadomości, aby odpowiedzieć potrzebom nowym, a właściwie potrzebom każdej godziny, w której trzeba będzie udzielić uczniom czegoś takiego, co jest może wręcz przeciwnem temu, czego się już przez lat kilkanaście udzielało, nie podnosi nauczyciela, ale ubezwładnia jego działanie, bo go pozbawia owej pewności, jakiej był nabył w ciągu dawniejszej pracy; nie potęguję dawniejszego zasobu wiedzy jego, lecz przeciwnie pojęcia dorywcze nabywane, wprowadzają weń zamęt naruszający pewność i porządek dawniejszych pojęć i czynią chwiejnym każdy krok nauczyciela. Tym więc sposobem panowie, nie możemy reformować obecnego stanu rzeczy.

Przeciwnicy naszego projektu powiedzieli nam żebyśmy się opierali w budowie naszej o stan faktyczny. Otóż my mamy wzgląd na ten stan faktyczny; tylko inaczej zadanie to pojmujemy niżeli oni. Opieramy się o stan faktyczny, nie myślimy zamieniać go na gołą tablicę, z którejby w jednej chwili starte były wszystkie dawniejsze rysy i znaki. Wszak w ostatnim paragrafie wyraźnie mówi nasz projekt do ustawy: (czyta) »Rada szkolna krajowa wyda rozporządzenia normujące, stan przejścia z dotychczasowych stosunków w stosunki nowe, jakie wynikną ze zaprowadzenia seminaryów, jako nowych zakładów nauczycielskich i trybu nowego kształcenia nauczycieli«. Będziemy więc opierać się o stan faktyczny, o stosunki dane, a zmieniać je będziemy na tej podstawie wszelako innemi środkami, aniżeli ci panowie nam proponują.

Ks. Pawlików, który w Wys. Izbie na wstępie swej mowy zarzuca, że cierpiemy wszyscy każenie języka ruskiego, jakiego dopuszczać się ma tłumaczenie na język ruski druków sejmowych, wychodzące z bióra sejmowego, może ze swojego stanowiska ma do tego słuszne powody, dziwi mnie jednak nadzwyczajnie to, dlaczego w tej Wys. Izbie nie zaprotestował przeciw temu językowi, jakim był napisany adres, przez tych panów siedzących po tej stronie Izby do Sejmu wniesiony. Ja panowie w języku ruskim o ile go znam z dawnych pism i z tych, które teraz wychodzą, ja w tym języku ruskim nigdzie nie znalazłem wyrazu »statskii grazdany, statskii obywateli«. To jest wyraz z północno-wschodnich stron bardzo świeżo sprowadzony, a niemający żadnego związku z Językiem ruskim. Ciekaw jestem, coby powiedział na to poseł ks. Pietruszewicz. który niedawno tu mówił nam o czystości języka ruskiego pod względem etymologicznym. Dziś słyszałem znów z ust tych panów wyraz „preparandorya“; o ile czysto ruski, nie wiem.

Takiem więc prawem, jakiem się mówi o języku, w którym są tłumaczone akta wychodzące z bióra marszałkowskiego, że nie jest ruskim, tem samem, a nawet większem prawem można powiedzieć, że to nie jest ruski język, którym ci panowie przemawiają i piszą; a przy innej sposobności miałem już zaszczyt powiedzieć, że zdarzała mnie się sposobność nieraz tu słyszeć, a w pismach czytać kilka rozmaitych języków ruskich

Ksiądz Pawlików mówiąc o reformie proponowanej przez komisyę, a zwracając się do tego, co przed nim mówił członek naszej komisyi poseł Czerkawski, utrzymuje, że między sprawozdaniem komisyi a objaśnieniem danem, przez jej członka zachodzi sprzeczność, powiada bowiem ks. Pawlików, że komisya utrzymuje w swojem sprawozdaniu, że nie potrzebują nauczyciele obszerniejszych wiadomości, a właśnie członek tej komisyi szanowny poseł Czerkawski utrzymywał znów, że nauczyciele muszą mieć więcej światła niż uczniowie, a podług ks. Pawlikowa, nauczyciele dzisiejsi właśnie mają od swoich uczniów więcej wiadomości.

Otóż oświadczyć muszę szanownemu posłowi, że sprzeczności jaką on sobie upatrzył, wcale nie mam; mogę mu to śmiało oświadczyć, bo znam w tym względzie zdanie p. Czerkawskiego tak dobrze, jak ks. Pawlików zdanie p. Janowskiego. P. Czerkawski nie żąda rozległych po nad potrzeby gdzieś w bezmiar sięgających wiadomości; przeciwnie żąda on wiadomości w głąb sięgających, czego chce także komisya, której nie chodzi o extensyą, lecz intensyą nauk kandydatów nauczycielskich. Komisya żąda, aby nauka, jaką wynosić mają kandydaci ze seminaryów, nie była zbiorem przysypkowem różnorodnych cząstek, kramem rozliczonego towaru bez ładu i związku, jak to przy dzisiejszym trybie kształcenia kandydatów często zdarzyć się może, że najróżnorodniejsze wiadomości nie zespolone w całość, każda swoim dworem, krążyć może po głowie nauczycielskiej, jak błędny kometa.

A dla czego dziś tak często być może, a nawet często jest, odpowiem także naszym przeciwnikom. Kandydaci dzisiejsi przychodzą na preperandy z różnemi zasobami przygotowawczemi; jedni ukończyli niższe szkoły realne, drudzy niższe gimnazyum, a niektórzy nawet po kilka klas gimnazyum wyższego — w tym roku był nawet kandydat, co ukończył całe gimnazyum. Cóż się więc dzieje z temi różnorodnemi wiadomościami, jakie ze sobą przynoszą kandydaci na preparandę? Czy stara się kto zrobić, że tak powiem, rewizyę tych różnorodnych zasobów, a to, aby na ich podstawie budować dalej, i żeby je skierować ku jednemu celowi, t. j. do przyszłego zadania nauczycielskiego? Nie. — Kandydaci przynoszą je ze sobą, ale potem mało kto, albo nikt o nie się nie troszczy; pozostawione luzem mącą się lub przypadają bezowocnie, a przecież to szkoda, bo to wiadomości pracą nabyte, wiadomości, których dobrze użyć można na rzecz ogólnego wykształcenia przyszłych nauczycieli.

Powiadają ci panowie, że projekt wniesiony przez komisyę, nic nowego nie podaje, bo i teraz uczono w preparandach tego wszystkiego, co zawiera plan nauk przez komisyę nakreślony, że uczono historyi, geometryi, nauk przyrodzonych i t. d. Prawda, że uczono tych przedmiotów, ale odpowiem na to najpierw, że zaczęto je wykładać dopiero ostatniemi czasy. Następnie zaś zapytam, któż uczył tych przedmiotów w preparandach, kiedy one nie zawsze miały u siebie ludzi do tego uzdolnionych. Nauczyciele bowiem szkół wzorowych, ludzie po największej części starsi, a więc kształceni dawniejszym trybem, nie mieli wtenczas kiedy się kształcili na nauczycieli, nawet sposobności nabywania nauki w tych przedmiotach, kształcono ich sposobem praktycznym, w sprawozdaniu naszem bliżej określonym, więc jeśli który byłby nawet wyniósł ze szkół jakie takie pod tym względem wiadomości, to przy owym praktycznem kształceniu kandydatów nauczycielskich, sam jako kandydat, musiał je zaniedbać; a poniżej kiedy zarządano takich wykładów w kursach preparandy, nie jednemu już było zapóźno odświeżać je i nowemi wzbogacać. Ztąd więc poszło, że do wykładów owych przedmiotów potrzeba było się zapożyczać i z innych zakładów nauczycieli powoływać, jakoto: że szkół gimnazyalnych lub realnych, w potrzebie niemożna było sobie inaczej pomódz, i był to jeden sposób możliwy. Ale właśnie ten jedyny sposób miał tę pod względem pedagogicznym wielką niedogodność, że w kursach preparandy nie było jedności, nie było punktu, w którymby się skupiała nauka, bo nie było tego, ktoby przy tej różnorodności nauczycieli był kierował udzielane nauki do gotowego celu, ktoby był baczył, aby nauki przez profesorów gimnazyalnych lub realnych wykładane stosowały się do potrzeb przyszłych nauczycieli szkół ludowych, a pozbyły się cechy nauk właściwych szkołom, z których sobie pożyczano nauczycieli. Z tego powodu i najlepsze chęci tych nauczycieli przy całej ich bezinteresowności — bo płacono ich licho po 10 do 15 złr. na rok za godzinę nauki w tygodniu udzielanej — nie mogły wydawać zamierzonych owoców, już dla tego właśnie, że każdy nauczyciel z wyższego zakładu powołany działa w swym przedmiocie na własną rękę, co zamiast skupienia, prowadzi do rozstrzelenia w różnych kierunkach wiadomości kandydatów.

Ztąd też preparandy dotychczasowe nie mając w sobie samych punktu ciężkości, narażają kandydatów na to, że w głowach ich wyrodzić się może zamiast jednolitości rodzaj naukowej pstrocizny. One to tworzyć mogą nam owych, jak tu w mienionym sejmie wyraził się był poseł ks. Szwedzicki, mudraheli czyli półmędrków, którym się zdaje, że wiele umieją, chociaż w gruncie rzeczy nie umieją prawie nic, właśnie dla tego, że brak ich wiadomościom wewnętrznej spójni. W dalszem następstwie rodzą się z tego niebezpieczeństwa innego rodzaju, sięgając w skutkach swych daleko w samej już szkole. Kształcenie tym sposobem kandydatów, prowadzi nieraz do chełpliwości, do próżnej chęci popisywania się w szkole tem wszystkiem, czego się nachwytało dorywczo i powierzchownie na kursie, do zbytniego cenienia samego siebie, co właśnie w zawodzie nauczycielskim jest wielką pod każdym względem przeszkodą; ba, gdyby nawet wolen był od tych słabostek nauczyciel, to znów przy licznie zebranych wiadomościach, w jednolite ogólne wykształcenie kandydata nie ntopniowych, nieraz z najlepszej chęci przekraczać będzie miarę szkole przepisaną, pomijać będzie stopień rozwoju dziatwy szkolnej, sięgając, że się tak wyrażę, po nad granicę potrzeb klasy, chcąc dzieciom wszystkiego udzielić, co sam umie albo nawet zaledwie rozumie.

Takich nauczycieli komisya sobie nie życzyła, ani też nie miał na myśli pan Czerkawski, kiedy podniósł potrzebę światła, potrzebę wyższego wykształcenia nauczycieli, odpowiedniego dzisiejszym potrzebom szkół. Komisya miała na względzie zakres wiadomości elementarnych w ten sposób udzielanych, aby przeszły w krew żywotną: in succum et sanguinem przyszłego nauczyciela, aby w nim nie spoczywały, tylko jako pewien zasób wiadomości, jako coś obcego w umyśle przechowywanego, lecz aby zatem w jednolite wykształcenia zrobiły z nauczyciela człowieka na swem stanowisku oświeconego, pojmującego swe zdanie wobec szkoły, gminy i reszty czynników życia publicznego.

Albowiem tylko takie wykształcenie, przejmujące na wskróś człowieka, nadaje mu należytą do działania podstawę i godziwą pewność siebie, taki ma zawsze cel jasny przed oczyma, rodzi wewnętrzne zadowolenie i miłość do zawodu, bez której nawet ścisłe pełnienie obowiązków, staje się tylko prostem wyrobnictwem, miłość niezbędną w każdym zawodzie, a tem bardziej w nauczycielstwie, które całe powinno właśnie być tylko miłością. (Brawa).

Powiedziano tu nam, że jeżeli damy dzisiejszym nauczycielom w preperandach większe pensyje, to od razu będą oni więcej umieli. Ponieważ tu już dzisiaj użyto porównania więc i ja pozwolę sobie porównaniem odpowiedzić na uwagę. Nie wiem panowie, czy gdybyście panowie wyższą pensyę dali tak zwanym chirurgom, staliby się oni od razu medykami i odpowiedzieli temu zadaniu, jakiemu może odpowiedzić tylko światły lekarz, gruntownie naukowo do zawodu ukształcony?

Ks. Pawlików uczył nas gospodarności, twierdząc, że tego czego można dostać za tańsze pieniądze nie należy drożej opłacać. Zapewnie podzielam to zdanie, a nawet wątpię, żeby się kto znalazło w W. Izbie, któryby chciał na to, czego można taniej dostać, łożyć większą sumę pieniędzy.

Ależ moi panowie! my tu proponujemy rzecz zupełnie nową, projekt zupełnie nowy, a czy te zakłady tańszym sposobem dadzą się utrzymać, to nam pokaże potem rzeczywistość i jużci dopiero wtedy okaże się jakie oszczędności dadzą się zaprowadzić. Zresztą nie od razu będziemy wprowadzać w życie te seminarya, tylko w miarę jak z jednej strony znajdziemy odpowiednich nauczycieli do udzielania tamże naukę a z drugiej strony odpowiednich i chętnych słuchaczy, a gdy w tych dwóch kierunkach nie znajdą się odpowiedni kompetenci, to w takim razie pieniędzy wydawać nie będziemy. Ja co do mego osobistego przekonania, a nie wątpię, że to jest przekonanie i całej komisyi — jestem tego zdania, że lepiej nie mieć żadnych szkół, niżeli mieć tylko pozorne zakłady, któreby chybiały swego celu zupełnie.

Ksiądz Pawlików utrzymywał, że wolałby, żeby już W. Sejm oznaczył miejsca, gdzie mają być te nowe zakłady urządzone. Na to odpowiedział bardzo gruntownie p. Czerkawski, dla tego niepotrzebuję zapuszczać się w ponowny rozbiór tej kwestyi, jednakowoż tylko muszę jeszcze podnieść tę okoliczność, iż niezawodnie w ustach kapłana katolickiego uderzyć musiała każdego ta okoliczność, iż ksiądz Pawlików w tej mierze już naprzód obdarza niezaufaniem Radę szkolną.

(P. ks. Pawlików: od perwoho aż do seho czasu!)

Rada szkolna nie była jeszcze w tem położeniu, ażebyśmy już dzisiaj orzec mogli, iż pod względem oznaczenia miejsc na takie seminarya, nie poszła za słusznością i potrzebami kraju. A zresztą gdyby coś podobnego się stało, czego nawet nie mogę przypuścić, to ta Rada szkolna nie jest przecież magistraturą nieodpowiedzialną, owszem odpowiada za czynności swe przed W. Sejmem. W ten czas możnaby tę sprawę wytoczyc tutaj a niezawodnie jestem tego przekonania, bo mieliśmy tego już liczne dowody, że w tej Wysokiej Izbie jest tak silne poczucie sprawiedliwości, iż nieraz z uszczerbkiem praw swoich po tej stronie (wskazując na lewo) uczyniono zadość zachceniom po tamtej stronie (wskazując na prawą) (brawo!) uczynionoby tym zażaleniom słusznym zadość. Ksiądz Pawlików powiada nam to, co wy nam dajecie, my mieli od Niemców a oni nam nawet więcej dawali.

(Ks. Pawlików. Tak).

Prawda! to jest niezbita prawda; bo chociaż wasz język jest mniej wykształcony od języka polskiego, to pomimo to pozwolono wam wtedy katedry na uniwersytecie lwowskim, kiedy tutejszej gminie miejskiej, która wystąpiła z oświadczeniem, iż z własnych funduszów chce utrzymywać polskie gymnazyum — utworzenia tego gymnazyum nie pozwolono, a uczynił to ten sam rząd i ten sam minister — dał on wam panowie więcej — to prawda! . . . .

Moi panowie, to co Sejm może dać i daje, to daje to po sumiennej rozwadze stosunków i po najsumienniejszem zbadaniu tak potrzeb krajowych, jak i środków, za pomocą których tym potrzebom można zadość uczynić.

Ksiądz Pawlików nie po raz pierwszy występuje tu jako „laudator temporis acti se puero. Była to także sprawa edukacyjna, kiedy ksiądz Pawlików w minionym Sejmie chwalił dobre urządzenie dawniejszych szkół i wychowania publicznego w kraju naszym popierając to twierdzenie uwagą, że przecież to wychowanie nie było tak złem, już z tego samego względu, iż w tej Wys. Izbie znachodzą się ludzie w

owych szkołach kształceni, którzy w każdej sprawie dają dowody gruntownej znajomości rzeczy i eruducyi. Ja nazywam to ironiją i sądzę, że sam ksiądz Pawlików czuje ile każdemu z nas i jemu samemu brakuje w skutek owego przezeń chwalonego wychowania, a mimo to i dziś występuje jako chwalca obecnego stanu szkół ludowych.

Sądzę panowie, że każdy z nas przy każdej sposobności doznaje tego przykrego uczucia, jakie rodzić musi poczucie braków pochodzących z owego obcnego narzuconego nam wychowania, z poczucia trudności walki z wkorzenionemi w umysł obcemi żywiołami, których się pozbyć trudno. Każdy to czuje, że kształcony na gruncie narodowym i środkami odpowiedniemi. Stałby dziś w wykształceniu swem wyżej aniżeli dziś, gdzie mu przychodzi błąkać się jakby wciemnicy, tłukąc się od jednej ściany do drugiej. Wszak czy to mówiąc czy pisząc czujemy w każdej chwili wpływ obcego języka cisnącego się gwałtem do toku myśli naszych, tak, że tylko mozolną pracą pozbywamy się obcych zwrotów i naleciałości, pochodzących właśnie z owego dawniejszego trybu nauk który chwalił szanowny poseł ks. Pawlików.

Powtórzył to samo dziś ks. Pawlików występując jako chwalca obecnego stanu urządzenia szkół ludowych i odesłał p. Czerkawskiego do książki p. Helferta i kazał z tamtąd mu się uczyć, jakie i ile to reform poczynił to rząd p. r. 1848. w tych szkołach. Znam także tę książkę i łatwo zrozumieć, że p. Helfert chwali to co pod względem szkół ludowych po r. 1848. zrobiono, jeśli tylko odpowiem ks. Pawlikowi na to tę uwagę — że reformy te tworzył sam p. Helfert. Jakżeż chce ks. Pawlików by ojciec swego własnego dziecka nie chwalił? Wiadomo bowiem panom, że za czasów ówczesnego ministerstwa oświecenia to jest za czasów hr. Thuna, p. Helfert zajmował posadę sekretarza stanu w ministerstwie oświecenia. Czy ten stan rzeczy rzeczywiście jest tak świetnym, czy obrona jaką w imieniu rządu podniósł ks. Pawlików opiera się rzeczywiście na rzetelnych lub błędnych podstawach, i czy w ogóle broniony chce być bronionym, na to odpowiem tylko tem, że właśnie dzisiejszy minister oświecenia zamierza wystąpić z projektem reformy szkół i całego wychowania publicznego i nawet jakieśmy to dopiero co słyszeli z ust p. komisarza rządowego, ministeryum ma wnieść projekt reorganizacyi wychowania ludowego do Rady państwa.

Gdyby dzisiejsze stosunki, gdyby dzisiejszy stan był w samej rzeczy takim, iżby nie pozostawił nic do życzenia, to dotychczasowy rząd czyli minister nie występowałby z projektami reform, ale widocznie musi on czuć, że tak jak jest, że obecny stan nie odpowiada celowi. Na dowód tego mógłbym przytoczyć cały szereg pedagogów austryjackich, którzy jednozgodnie wykazali, że instytucye wychowania publicznego zaprowadzone w 1848. nie odpowiadają zupełnie potrzebom i wymogom pedagogiczno dydaktycznym dzisiejszego czasu. A jeżeli o to chodzi to mógłbym tu przytoczyć inne dzieło tak niemieckich jak i austryjackich pisarzy, którzy nie mniej udowodnili, że szkoły austryjackie przed r. 1848. były przynajmniej czemś, bo był w nich jakiś system jednolity i pewien stały kierunek, dziś zaś nie są i tem czemś, bo ich zakres jest tak niepewny i niejasny, że nawet nie wiedzieć do czego właściwie zmierzają.

Ksiądz Pawlików, który już nie ufa Radzie szkolnej, znalazł także w przemówieniu szan. posła Czerkawskiego to samo, co w tej Izbie miał powiedzieć powiedzieć pewien znakomity mąż stanu t. j., że dążymy do zlania dwóch plemion w jednę całość. Komisya mając sobie poruczoną sprawę seminaryów przez Wys. Izbę, miała rzeczywiście dość do czynienia, bo nad każdym punktem szczegółowo i sumiennie zastanawiała się, czy jest odpowiedni, czy go umieścić w projekcie do ustawy czy nie; miała więc z techniczną stroną projektu dość do czynienia, a i tak nie dogodziła p. Skrzyńskiemu, któremu zawiele uczyniła. Lecz o tem będę miał zaszczyt mówić przy specyalnej debacie.

Komisya licząc się ze swemi siłami i z swem zadaniem nie zakreśliła sobie tak wielkiego planu, jakim jest zlewanie plemion w jednę całość; komisya może pomimo woli ma w żyłach swoich tradycyę tej całości politycznej, która nigdy i nigdzie nie dążyła do zlewania plemion umyślnym sposobem, która pozwoliła, że cząstki jej odpadały gdzieś tam, i pod padły wpływom obcym, która nigdy i nigdzie wypowiedziała, że części w jej skład wchodzące zlać musi w jednę całość państwa.

Zlewały się one same przez się w ciągu wieków dobrowolnie, na co nigdzie indziej przykładu w dziejach nie ma. Komisyi więc o to wcale nie chodziło, i była z drugiej strony przekonana, że gdyby użyła wszelkich sposobów i perswazyi, gdyby przemawiała nie ludzkim ale anielskim językiem, tego nie dokazałaby, aby się frakcya, w której imieniu ci panowie przemawiają, zlała z nami w jednę całość. Niech mi

ks. Pawlików wierzy, że się o to komisya ani pokusiła. O zlaniu plemion nie mówił też szan. poseł Czerkawski, nie wyraził dążności do tego, ale z całą powagą i grozą tak posła sejmowego, jako niegdyś profesora a dziś nadzorcy szkół podniósł swój głos, wskazując, że tu chodzi o wychowanie nauczycieli, o sprawę nadzwyczaj ważną, o sprawę — powiem świętą, tak, że pomimo jego wymownych słów raz jeszcze i ja nacisk na nią położyć czuję się obowiązanym.

Powtarzam więc, że tu chodzi głównie o wychowywanie i kształcenie nauczycieli jako nauczycieli a nie w celach jakich ubocznych — a to właśnie dla tego szkoły nasze ludowe były szkołami w ścisłem i prawdziwem znaczeniu słowa. Jeden z przeciwników naszych zarzucił komisyi między innemi, jakoby chciała z nauczycieli politików, a przynajmniej, że politykę miesza do szkoły. Otóż ja zastrzegam się w imieniu komisyi przeciw podobnej insynuacyi. Komisyi właśnie o co innego, wręcz przeciwnego chodziło: o wyrugowanie ze szkół polityki, którą do nich już dawno wprowadzono, o wiele wcześniej nim myśmy tu wystąpili z naszym projektem.

Tak jest panowie; a gdyby przyszło do tego żeby przytaczać na to fakta jako wymowne dowody, to nie byłbym w kłopocie, aby wam wykazać, z jakim taktem pedagogiczno-dydaktycznym brano się po różnych szkołach w tej części kraju do dziatwy, jak jej uczono miłości chrześcijańskiej, jeśli nauczyciel z powodu rogatej czapeczki ucznia robił tę piękną uwagę, że „did'ko maje dwa rohy a Lach cztery».

My wiemy panowie! gdzie to była ta arena polityczna w szkole. Ja mógłbym także wykazać pisemko pisane przez nauczyciela szkół ludowych i rozdawane pomiędzy uczniów pisemko, które dziwnej miłości uczy biedną dziatwę ku bratniemu w kraju od wieków zamieszkałemu plemieniu; mógłbym to panom tu przytoczyć, bo miałem sposobność jako nauczyciel odebrać chłopcu taką książkę; gdybym więc ją przedłożył tutaj, widzielibyście panowie, gdzie polityka w szkole grała rolę; jak i przez kogo wprowadzoną została. — O politykę w szkole nie chodziło komisyi, i mnie także nie chodzi, owszem gdyby odemnie zależało, z kwitkiem puściłbym tego nauczyciela, w którymbym poznał stronnika politycznego.

Szkoła ma swój własny zakres, swoje odrębne właściwe pole — z polityką stronictw nic wspólnego nie mające. Nauczyciel wypełni swe zadanie, jeśli będzie służył szkole i jej celowi. Nie szermierzy na arenie politycznej tam potrzeba, ale ludzi statecznych i prawych szanujących niewinnie serca dziecięce, jako skarbnice przyszłych cnót społecznych: w szkole i zbrodnią jest budzenie namiętności, a potrzeba miłości, miłości i jeszcze raz miłości, bo gdzie tej brakuje, tam nauka staje się później chwastem, staje się tylko środkiem do dopięcia złych celów, jeżeli nie charakter czysty, oparty na miłości tej pierwszej zasadzie chrześcijaństwa w szkole nie przewodniczy.

Nie o zlanie plemion w jednę całość, nie o politykę w szkole chodzi komisyi, lecz o postawienie seminaryów na tem stanowisku, na jakiem nauczyciele stać powinni. Czy zakłady te zwać się będą seminariami czy preparandami, to wszystko jedno, to rzecz nader błaha tak, że nie warto jej podnosić przed Wys. Izbą, która nie jest zgromadzeniem filologicznem. A czy seminarya te mają być koniecznie zamkniętemi zakładami jeśli się mają nazywać Seminaryami, to także rzecz małej wagi, ponieważ p. Janowski, który jest nauczycielem dyrektorem, sam powiedział, że kandydaci do stanu nauczycielskiego po gimnazyach, słuchają wykładów w seminaryach filologicznych i historycznych, chociaż tam wspólnie nie mieszkają. Czy zakłady te kształcące nauczycieli będą się zwały seminaryami nauczycielskiemi lub inaczej, czy będą zakładami zamkniętemi, lub nie, o to wcale nie chodzi, bo to nie zmienia postaci rzeczy. Tu chodzi obecnie o urządzenie zakładów, któreby stosowniej aniżeli dotychczasowe kształciły przyszłych nauczycieli.

Pan Kowalski powiedział nam, że komisya mineła się z prawdą, powiadając na wstępie sprawozdania że ustawa o języku wykładowym w szkołach naszych niższych i średnich, tudzież statut organizujący radę szkolną krajową przez Najjaś. Pana najmiłościwiej zatwierdzony, a od wszystkich, którym przyszłość kształcącego się pokolenia a z nią i dobro kraju leży na sercu, z szczerą radością i wdzięcznością przyjęty zostały...« Weług jego zdania nie odpowiedne to faktycznemu stanowi. Komisya pisała o tych, którym przyszłość i dobro tego kraju leży na sercu. Zresztą jeżeli p. Kowalski i jego polityczni przyjaciele tych uczuć nie podzielają zupełnie im tego za złe nie mamy. Uczucia, to sprawa indiwidualna, nikomu ich nakazać nie można, same przez się powstają. Ale komisya dała wyraz tym uczuciom, jakiemi przyjęta jest znaczna większość kraju. Gdyby tak nie było, nie wiem coby znaczyły petycye prze Rady powiatowe podane podpisane przez Marszałka powiatu i radnych, wniesione tu do W. Sejmu a dążące do tego, aby te instytucye

za które wdzięczność wynużała komisya, zostały nietknięte. A jeżeli mowa o petycyach, tu muszę dotknąć i sprawy petycyi, która jak nam powiedział p. Kowalski zaniesioną była do Rady Państwa w celu zaprowadzenia języka ruskiego w szkołach średnich i. t. p. Rzeczywiście znaczna liczba tych petycyj wpłynęła do Rady Państwa; ależ moi panowie petycya a petycya to nie zawsze jedno i to samo. Były to petycye podane przez ludzi, którzy nie wiedzieli o co chodzi. Twierdząc to, mam do tego podstawę mówiąc bowiem nawiasem znajduje się tu poseł, który panom powiedział, jak powróciwszy z Rady Państwa do domu na urlop zapytawszy się gminy, która także petycyę o języki do Rady Państwa była podała, o co jej chodziło, odpowiedziała naiwnie że niewiedziała wcale, że to chodzi o szkołę, lecz, że to chodziło o wyraz zaufania Ojcu swiętemu, a była to ta petycya którą podaną po zaprowadzeniu języka ruskiego do Rady Państwa. Pan Kowalski przystępując szczegółowo nieco do naszego planu powiada, że on tego nie rozumie, dla czego komisya powiedziała w jednym ustępie sprawozdania, że nie wdaje się w bliższe wywody potrzeby dotatków jakie do planu w projekcie przez Wydział wniesionym dla seminaryów zakreślonego zaproponowała, a jakiemi są: „Wiadomość o konstytucyi krajowej i instytucyach autonomicznych, geometrya, początki rysunków, elementarne wiadomości z nauk przyrodzonych.“ Komisya mniema, że wymienione dodatki są tak niezbędne do wykształcenia nauczycieli szkół ludowych, że opuścić ich nie można. Otóż ja pokrótce wyjaśnię szanownemu posłowi, dla czego komisya, to uczyniła. Oto ponieważ do zasad praktycznego miernictwa potrzeba geometryi a z nią i rysunku geometrycznego. Elementarnych wiadomości z nauk przyrodniczych trzeba dlatego, ponieważ dziatwa wiejska żyje wśród przyrody, i nauczyciel z nią tamże żyć będzie. To co oczy tej dziatwy codziennie widzą, to przyroda, jej zjawiska, które trzebaby wytłumaczyć. — Nie idzie zatem, aby to były przedmioty jakby ex katedra wykładane, ale przy każdym kroku ma nauczyciel sposobność wyjaśnienia tych zjawisk, a tem samem budzić umysł dziecięcy i to daleko lepiej aniżeli abstrakcyjne formułki gramatyczne. A w pierwszych początkach, kiedy dziecko wejdzie do szkoły, jakże pocznie sobie nauczyciel? Wszak p. Kowalski, jeźli przemawia w sprawach szkolnych, powinienby wiedzieć, że według dzisiejszego trybu udzielania pierwszych początków nauki nie rozpoczynają od abecadła, od tych hieroglifów dla dzieci zupełnie obcych, lecz zaczepiają o życie samo, aby połączyć życie z domem dziecka rodzinnym. Zaczynają więc uczyć mówić, starają się rozwiązać mu język, zwracają uwagę na przedmioty świata otaczającego — a tu leży rozwarta księga przyrody do starczająca najodpowiedniejszego na ten cel materyału. Na wszystko się to zgadza ksiądz Pawlików, ale klinem dla niego to ta wiadomość o konstytucyi krajowej, i o instytucyach autonomicznych. Otoż uspokoję go pod tym względem, tego nie będą uczyć chłopców 7oletnich, to nie plan dla dzieci, to dla nauczycieli, aby wiedzieli, jak kraj urządzony, aby wyjaśnili włościanom, którzy chcieli petycyę podać do sejmu o lisy i pasowyska, że na to jest sąd i inne sposoby, aby wytłumaczyć, do kogo co należy, aby nie szli do pokątnego pisarza, bo ten nic nie zrobi, aby wyświecić, jakie mają prawa, gdy przychodzą wybory do Rady powiatowej, do gminnej, do sejmu, aby im powiedzieć, co to za wielka odpowiedzialność cięży na tym, kto wybiera, a jeszcze większa, gdy kto bierze ten obowiązek na siebie, idzie i zasiada czy to w Radzie powiatowej czy to w Izbie poselskiej; że to nie sprawa jednego człowieka ale całego kraju. Nauczyciel musi to wiedzieć, aby zapytany mógł wyświecić prywatnie, a nie na przedwyborczem zgromadzeniu, poważnie i spokojnie. Nie chodzi bowiem o to tylko, czego z książek uczyć będzie, ale oto idzie, aby on na swojem stanowisku charakterem, i powagą zjednał sobie zaufanie, i mógł się stać opiekunem i doradcą, a tem samem prawdziwym nauczycielem ludu. Tym sposobem tłumaczą się owe dodatki. Panu Kowalskiemu zdawało się także, że niepotrzebnie proponuje komisya owe seminarya wyższe i niższe i wnosi z tego, że tworząc dwa rodzaje seminaryów zagradzamy drogę naprzód ludziom, którzy jeszcze nie poszli do seminaryum, że już naprzód zmuszamy kogoś, aby się mniej uczył, aniżeli może podług zdolności i ochoty. Jużciż dziś niema na to odpowiedzi, trzebaby się poprzednio udać do zakładów, i zbadać zdolności kandydatów. Bo któż o tem może wiedzieć, nim wstąpili do seminaryum. Z drugiej strony aby zaspokoić pana Kowalskiego, powiadam, że my nie tworzyli kast indyjskich i egipskich, aby wstępujący do seminaryum niższego wystawił cyrograf, że nie będzie dążył do wyższego stopnia, że się zrzekł widoków być nauczycielem w szkołach wyższych, tegośmy nie powiedzieli, przeciwnie co innego mamy na względzie, jeśli w paragrafie ostatnim naszego projektu do ustawy powiadamy że „Rada szkolna krajowa określi bliżej warunki, pod jakiemi uczeń z kursu seminaryum niższego przejść może na kurs seminaryum wyższego lub kandydat ukończywszy seminaryum niższe uzupełnić może wykształcenie swe w seminaryum wyższem.

Kończąc odparcie zarzutów przez tych panów stawianych, a które są ostatecznie zarzutami jakie podniesione były, kiedy sprawa wychowania tu się toczyła i z tej Izby wychodziły projekta, mogę zapewnić księdza Pawlikowa,

że tak uczyniłem już na jednej z poprzedzających sesyi tu z tego samego miejsca, tak samo i dziś równie z tym samym spokojem wypowiadam, że czekam sądu historyi. W końcu niech mi będzie wolno zrobić uwagę o oświadczeniu pana zastępcy rządu. Zastrzeżenie p. komisarza rządowego opiera się na § 11. konstytucyi lit. i. w którym stoi wyraźnie, że główne zasady szkół ludowych i gimnazyów należą do rady państwa, że seminarya, które tworzymy i które mają kształcić nauczycieli szkół ludowych, należy policzyć do szkół ludowych, a zatem rada Państwa ma prawo stanowić o tych zakładach.

P. Komisarz rządowy. Tego nie mówiłem, przepraszam bardzo, bo wiem, że mowcy przerywać nie powinienem, ale może książe Marszałek pozwoli, iż dla wyjaśnienia powtórzę słowa, które przedtem wypowiedziałem. (Powtarza swoją poprzednią mowę).

P. Sawczyński. Przepraszam więc, mnie się zdawało, że te seminarya były policzone do szkół ludowych. Rzecz ta ma się inaczej. Zakłady nauczycielskie czyli seminarya mają kształcić nauczycieli ludodowych. Projekt nasz zalicza te zakłady do szkół średnich, a czyni to dlatego, że właśnie ludzie którzy mają być nauczycielami muszą mieć wykształcenie wyższe. Dopóki nie będziemy mieli przy semynaryach nauczycieli, którzy ukończyli kurs filozofii, gimnazyum lub szkoły realne, dopóty seminarya nie wydadzą owoców należytych. Ale seminarya z takiemi nauczycielami nie mogą się liczyć do szkół ludowych. W konstytucyi jest mowa o gimnazyach, o seminaryach jej niema.

Co się tyczy punktu tego, że ustawodawstwo w głównych zarysach należy do Rady Państwa, to zapewne rzecz dziś tak się ma. Jednakowoż natenczas kiedy w Radzie Państwa przemawiałem przeciwko temu, to pozwolę sobie i dziś uwagę zrobić, że możnaby, jak tu onegdaj mówiłem, rozpisać pewną nagrodę, aby kto ściśle określił co to są ogólne zasady i jak daleko sięga ta ogólność. Zasady ogólne, tak jak je pojmujemy, tu w naszym wypadku zastosować się nie dadzą, bo komisya sama w projekcie spraw stosowała się do zasad w całym świecie, gdzie tylko mają zdrowe pojęcie o zakładach nauczycielskich. Tu się zupełnie do czego innego odnosi, a nie do samego urządzenia jakiego zakładu naukowego. Sądzę, że przedkładając plan urządzenia seminaryów nauczycielskich mieliśmy na względzie nagłość sprawy, a kiedy pan minister zechce ogólne zasady przedłożyć Radzie Państwa, tego nie wiemy i na to czekać nie możemy. Mniemam także jeżeli projekt ten gotów, jeżeli w Izbie będzie obradowanie i dyskusya będzie nad nim, to także będzie panu ministrowi wiadomo, jaki ten projekt jest, jakie zasady wyraża i jak je Sejm galicyjski pojmuje i już dziś będzie rząd to wiedzieć, o ile to się zgadza z temi zasadami, które pan minister, może być że ma gotowe, o których my jednak nic nie wiemy. — My jednakowoż tak ważnej, tak naglącej sprawy odraczać nie możemy — więc upraszam Wys. Izbę, o przystąpienie do szczegółowej dyskusyi, i o przyjęcie tego przedłożenia.

Marszałek. Zdaje mi się, że godzina już spóźnionia — odraczam posiedzenie na 6 godzinę wieczór.

(Posiedzenie odroczone o godzinie 1/2 3. popołudniu)

Dalszy ciąg 25. posiedzenia, rozpoczęty o godzinie 6 1/2 wieczorem.

Marszałek. Posiedzenie otwarte. Jest tu interpelacya.

Sekr hr. Tarnowski. (Czyta.) Interpelacya do przewodniczącego komisyi propinacyjnej.

Ze względu, że bieżąca sesya Sejmowa według wszelkiego prawdopodobieństwa zbliża się już do końca,

ze względu dalej, że załatwienie sprawy propinacyjnej jest jedną z potrzeb istotnych i nagłych, i że dalsza w tej sprawie odwleka mogłaby pociągnąć za sobą złe skutki,

zapytują podpisami pana Przewodniczącego komisyi propinacyjnej, jak daleko komisya ta w pracach swoich postąpiła, i kiedy z sprawozdaniem swojem przed Izbą wystąpi?

Lwów dnia 28. Września 1868.

Ed. Dzwonkowski.

C. Haller, Dr. Rutowski, H. Wodzicki, Leon Chrzanowski, Trzecieski, Hoszard, Ks. Barewicz, Szumańczowski, Polanowski, Boczkowski, Niesabitowski, Cichorz, Konrad

Fihauser, Rogawski, St. Tarnowski, Józef Szujski, Pfeiffer, Kozłowski, Wyrobek, Dziewoński, Gniewosz, Borkowski, Agopsowicz.

Marszałek. Ta interpelacya będzie oddana przewodniczącemu komisyi. — Przychodzimy do porządku dziennego, t. j. do rozprawy szczegółowej nad projektem ustawy o seminaryach nauczycielskich. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Sawczyński. (Czyta) „§. 1 w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem założone będą seminarya nauczycielskie jako osobne zakłady, mające na celu kształcenie kandydatów na nauczycieli dla szkół ludowych wiejskich i miejskich, a to na teraz w liczbie, dotychczasowych siedmiu preparand».

„Seminarya te będą bądź wyższemi o trzech, bądź niższemi o dwu całorocznych kursach».

«Rodzaj seminarów i miejsca, w ktorych będą umieszczone, oznaczy Rada szkolna krajowa.»

P. Pietruski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Zapytany zostałem na rannem posiedzeniu, dla czego Wydział krajowy w swojem przedłożeniu postawił 5, gdy tymczasem komisya postawiła 7. seminarjów. Ja odpowiadam imieniem Wydziału kraj. i oraz postawię odpowiednią poprawkę. Wydział krajowy i ci, którzy podali substrat, wychodzili z dwojakiego stanowiska: najpierw ze stanowiska potrzeby, a potem ze stanowiska możności. Otoż cyfry dają najlepszą podstawę do ocenienia tak potrzeby jak i możności. — Wykazy preperandów i preperanek w roku ubiegłym przedstawiają, że było wszystkiego uczących się na preperandów 363 uczni i uczennic. Z tych było 159 prywatystów, pozostaje zatem tylko 204. Taki sam stosunek, a nawet i mniejszy jest w poprzedzających latach. Pokazuje się więc, że na 200 a nawet 250 uczniów liczba 5. seminaryów jest zupełnie dostateczną. — To jest co się tyczy potrzeby. Zaś co się tyczy możności miał Wydział krajowy na uwadze, że środki nie są dostateczne. Jak wiemy koszta tych zakładów mają być opędzone z funduszu szkół normalnych. Fundusz szkół normalnych ma własnego dochodu 33227 złr. Potrzeby są 106298 złr. a zatem niedobór 73071 złr., który opędzany zostaje ze skarbu państwa. A mimo to nie są wydatki na seminarya, które Wydź. kraj. proponuje w tej sumie zawarte. — Jest inne źrółło, a niem są oszczędności, które przez lat kilka porobiono w funduszu szkół normalnych. Fundusz ten, założony w zeszłym wieku, miał to przeznaczenie, aby służyć dla wyższych celów naukowych szkół normalnych, czyli na założenie szkół nauczycielskich. — Gdy wszelako na zakładanie tych szkół różnemi innemi sobie pomagano środkami, można było niektórym szkołom głównym wiejskim i ludowym dawać subwencyę. Tym sposobem się stało, że dość dużo szkół w naszym kraju pozakładano, które były subwencyonowane. Rok temu, czy kilka miesięcy, ministerstwo zwróciło uwagę namiestnictwa na to, że fundusz szkół normalnych jest właściwie przeznaczony na wyższe cele naukowe tych szkół; gdy nadto i ustawa gminna oznacza, że opędzenie kosztów wszystkich szkół ludowych należy do gminy, rozporządziło ministerstwo, aby sciągnięto subwencye, które z funduszów szkół ludowych dostarczone były. Tym sposobem uszczędzono sumę, mniej więcej 22 do 23 tysięcy.

Otoż to jest źródło, z którego można opędzać koszta seminaryów nauczycielskich. — Może braknie kilka set, może do tysiąca, które łatwo minister ze skarbu państwa dostarczyć może bez zezwolenia Rady Państwa, tylko za usprawiedliwieniem. Jeżeliby zaś te seminarya pomnożono do liczby 7 moglibyśmy się obawiać, iżby nam nic nie dano mówiąc, że niema środków. — Te głównie okoliczność, aby nie stracić wszystkiego, miał Wydź. kraj. na oku, jak i ci, którzy dostarczyli materyałów do tej ustawy, i dlatego położył liczbę 5 jako dostateczną, tem bardziej, ponieważ jak miałem zaszczyt pierwej powiedzieć, liczba ta ze względu na uczniów dostateczna się wydała, bo 250 uczniów na 5. seminaryów nie jesto liczba zanadto wielka, a na 7 rozłożywszy za wielkie wypadłyby koszta. Te motywy niech służą także jako odpowiedź p. Golejewskiemu, który zapytał, dla czego 5 a nie 7 seminaryów proponował Wydział. Z tych tedy przyczyn obstaję w imieniu Wydź kraj. przy § 1. przedłożenia, i stosując się do formy w sejmie przyjętej, stawiam paprawkę, aby. zamiast tych słów: „Na teraz w liczbie dotychczasowej 7 preparandów mieszczono: „Na teraz w liczbie pięciu“ „Wyraz dotychczasowej“ naturalnie opuszczam, bo to się nie stosuje do tej liczby.

Marszałek. Podam wniosek posła Pietruskiego do poparcia.

Sekretarz hr. Tarnowski. (Czyta tę poprawkę.

Marszałek. Kto ten wniosek popiera zechce wstać. (Wstaje dostateczna liczba posłów.) Jest poparty.

P. Pawlików. Proszu o hołos.

Marszałek. Ks. Pawlików ma głos.

P. ks. Pawlików. Ja proponuju do §. perwoho do ustupu perwoho ślidujuszcze poprawky. Po słowach na teper 7 prepandoryj, choczu dodaty i «w mistach, w kotorych teper istnyjut».

I takoż szczo do stylizastycznych wyraziw jakom wże rano skazał, aby ne nazywaty semynarja, ale „kursa preparandy albo kursa pedagogiczne".

Marszałek. Są więc dwa wnioski, które podam oddzielnie do poparcia.

P. ks. Pawlików. Ja muszu iszcze zastereżyty sobi wnesenje ewentualni, jesłyby mij perwyj wnesok ne był pryniatyj.

Głosy. Zaraz potrzeba postawić.

P. ks. Pawlików. Jesły by tamtoje wnesenje sia ne utrymało, to wnoszu, aby po słowach: „7 preparand" dodaty, aby wi Lwowi ostałosia jednaja ruska a jednaja polska, a po za Lwowom, aby były postawlenyi w czasty Wostocznoj w mistcach, hde teper buły takiji ruskij preparandy.

Marszałek. Jeźli szan. poseł ma napisany wniosek to proszę dać do poparcia. Są dwa wnioski a trzeci ewentualny. Podam pierwszy: aby zmienić nazwę „seminaryów" na „kursa pedagogiczne" do poparcia. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Wstaje dostateczna liczba posłów). Jest poparty. Teraz drugi wniosek.

Sekretarz ks. Barewicz. (Czyta): „Po słowie preparand dodać: i w miejscach, w których dotąd istniały".

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać (wstaje dostateczna liczba posłów) Jest poparty. Teraz wniosek ewentualny.

Sekretarz ks. Barewicz. (Czyta.) „Po słowach: 7 preparand dodać: „a to we Lwowie jedna polska i jedna ruska a po za Lwowem we wschodniej części kraju, w miescach gdzie teraz były, ruskie preparandy".

Marszałek. Kto ten wniosek popiera zechce wstać. (Wstaje dostateczna liczba posłów.) Jest poparty.

P. Majer. Proszę o głos.

Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Przedewszystkiem zwrócę uwagę na poprawkę szanownego członka Wydziały, bo muszę usprawiedliwić, dla czego komisya edukacyjna odstąpiła od projektu Wydziału. Powodowała się ona przedewszystkiem tą myślą, że co się tyczy zakładów naukowych, wstrętnem zawsze być musi umniejszanie ich liczby, że zatem o to starać się należy, aby, jeśli przymnożyć się nie dadzą, zatrzymać przynajmniej liczbę dotychczas już istniejących. Ponieważ zakładów, które dotąd zajmowały się sposobieniem nauczycielów było siedem, zdawało się więc komisyi, że liczby tej uszczuplać by nie należało. Wszakże miała ona inne jeszcze powody. Mianowicie pamiętała ona o tem, że uczniowie mający te szkoły zaludniać, należą do klasy najmniej zamożnej, a zatem tacy, którym z trudnością przychodzi oddalać się od miejsca swego zamieszkania do miasta zwłascza odległego. Ztąd poszło, że tyle głosów słyszeliśmy, aby dla uczniów takich obmyśleć stypendja. I komisya nie przepomniała o tem; niechcąc jednak nateraz wyrażać się ogólnikiem, a nie mając dat dozwalających bliżej oznaczyć ilość, wysokość i źródło pożądanych stypendyij, musiała rzecz tę odłożyć do opracowania późniejszego, jeśli nie na tej, to na przyszłej kadencyi sejmowej.

Choćby atoli podwoiła się nawet ilość obecnie udzielanych stypendyj, to nie zaradzi to rzeczywistej potrzebie, bo jeszcze dla większej bez porównania części, która zasiłku tego nie otrzyma, nie przestanie być niepokonaną trudnością zdążanie do zakładu od miejsca pobytu zbyt oddalonego. Jedynie więc rada na to, ażeby zakłady takie ile możności licznie po kraju rozproszone były. I oto widzicie panowie, dlaczego komisya zamiast proponowanych przez Wydział 5. pragnie mieć 7, to jest w liczbie dotychczasowych tak zwanych preparand.

Z drugiej strony uznać muszę słuszność powodów przytoczonych przez szanownego członka Wydziału. Naturalnie, gdzie idzie o fundusz, tam możność lub niemożność jego pozyskania ostatecznie o rzeczy rozstrzyga. Jeżeli więc tak jest, jak przedstawił nam szan. członek Wydź. toć oczewiście nateraz więcej nad 5 seminaryów zaprowadzić się nieda. I komisyi wreście nieszło też o to, ażeby wszystkie 7 zaprowadzać natychmiast, lecz stopniowo według możności, mianowicie stosownie do funduszu, bądź z czasem przez kraj dostarczonego, bądź na innej drodze uzyskać się mogącego. Skoro więc fundusz przewidywany obecnie

wystarczyć może na zaprowadzenie 5. seminaryj, to; tymczasowo zaprowadzić je niezwłocznie, resztę zaś zostawić szczęśliwszej przyszłości Porozumiawszy się w tej mierze z członkami komisyi, oświadczyć winienem, że wcale nie sprzeciwiamy się temu, ażeby w §. 1. stanowczo oznaczyć, iż nateraz ma być zaprowadzonych tylko 5 seminaryów, żeby uwydatnić tam zarazem, iż w przyszłości liczba ich doprowadzoną być winna do 7. Wnoszę zatem, aby po wyrazach „w liczbie dotychczasowych preparand" dodać: „mianowicie 5. niezwłocznie, a dwa poźniej i miarę uzyskanych funduszów."

To byłoby jedno. Co do ks. Pawlikowa; nasuwa się tu naprzód żądana zmiana nazwiska seminaryów na inne. Jest to przedmiot tak błahy, że nie godziłoby się w tem miejscu wywoływać o nim rozprawy. Będę też nader krótkim, i to tem bardziej, gdy sprawozdawca komisyi już zrana dał mu stosowną odprawę. O nazwę seminaryów komisya kopii kruszyć nie myśli przyjęła ją, bo ją znalazła we wniosku Wydziału, i nie widziała żeby gorszą być miała od innych, z których każda nie byłaby wolną od zarzutu. Przeciwnicy wyobrażają sobie koniecznie, że z pojęciem seminaryi łączyć się musi niezbędnie klauzura, że zatem być one muszą koniecznie tak zwanemi internatami, bo takiemi są seminarya duchowne i niewątpliwie tu i ówdzie seminarya nauczycielskie. Wszakże seminaryum w ogólnem rozumieniu, jest, że tak powiem, zasiewem, zakładem ku rozmnażaniu nasienia, mającego dostarczać plonu w pewnym danym kierunku, bez względu na to czy zasiew ten rzuca się na uczniów wolno dochodzących, czy też stale tamże umieszczonych Tym to sposobem mamy np. przy uniwersytetach seminarya filologiczne, historyczne, nauczycieli gimnazyalnych itp. a przecież nikomu na myśl to nie przyszło, żeby kandydaci tych zawodów mieli być tamże zamykani.

Wszakże dla zadosyć uczynienia przeciwnikom nazwiska seminaryów, nadmienić winienem, że bardzo być może, iż zakłady, o których tu mowa, takie w niedalekiej przyszłości otrzymają dopełnienie, iż robiący z seminaryów koniecznie klauzurę, wszędzie przynajmniej zaspokojonymi zostaną. Rozwinięto bardzo dostatecznie w sprawozdaniu komisyi, jakie korzyści lub niedogodności wynikałyby z internatów, i nadmieniono też zarazem o drodze pośredniej, jaką byćby mogły nasze tradycyjne bursy, z których jedna dotąd z korzyścią dla młodzieży szkolnej i uniwersyteckiej utrzymuje się w Krakowie. Zaprowadzenie takiej bursy dla uczniów seminaryów nauczycielskich, nie sprzeciwiałoby się w niczem ustawie, którą przedstawiamy obecnie. Ustawa bowiem urządza sama szkołę, bursa, stanowiłaby mieszkanie i otrzymałaby osobną ordynacyę dla siebie. Otóż seminaryum mające obok siebie spólne dla uczniów mieszkanie za spólnym nadzorem, przedstawiałoby już i ową cechę, która zdaniem ks. Pawlikowa, ma stanowić o nazwisku seminaryów.

Naostatek, co się tyczy rozmieszczenia proponowanych seminaryj, ks. Pawlikow, jeśli go dobrze zrozumiałem, żądał, ażeby było ich 7. i to w tych samych miejscach, w których znajdują się obecnie preparandy. Nieszczęściem ponawia się tu rzecz, którą i po sprawozdaniu komisyi i po ustnem a dosadnem wyjaśnieniu pana sprawozdawcy uczynionem przed południem, uważać należało za zupełnie załatwioną, Dotychczasowe rozmieszczanie preparand zgoła nie może przesądzać, jak w tej mierze z seminaryami postąpić wypadnie, już dla tego samego, że będą to zakłady samoistne z wyższym zakresem działania. Ażeby zakres ten ocenić topograficznie i zebrać potrzebne daty dla stanowczego orzeczenia, gdzie który zakład umieszczonym być powinien, do tego potrzeba dłuższego czasu, niż ten, którym komisya i Wys. Sejm rozporządzać może. A przecież bez takich dat, na czemże przekonanie Wys. Izby oprzećby się mogło? Trzeba tu zatem władzy wykonawczej, której na szczęście już nam nie brakuje, bo jest nią nasza rada szkolna, która posiadając do tego odpowiednie środki, rzecz zbada i załatwi według sumiennego przekonania swego. Zaufanie którem się łaszczyca, być może tego rękojmią. Nic więc lepszego uczynić się nie da, jak według projektu komisyi, pozostawić radzie szkolnej krajowej wybór miejsc dla zaprowadzić się mających zakładów nauczycielskich

Marszałek. Czy szanowny poseł stawia ten wniosek.

Poseł Majer. Oddaję sprawozdawcy poprawkę do §. 1. ktorą i on przyjmuje imieniem komisyi,

Marszałek. To już całkowicie pójdzie pod głosowanie jako w imieniu komisyi.

Spraw. p Sawczyński. P. Majer wniósł następującą poprawkę, którą przyjmuje komisya (czyta wniosek posła Majera).

Marszałek. Więc jest już wniosek komisyi i niepotrzeba dawać go do poparcia?

Poseł Pietruski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

Poseł Pietruski. Ponieważ poprawka przez p. Majera podana, a przez komisyę przyjęta zgadza się z ideą w mojej poprawce wyrzeczoną, przeto cofam mój wniosek; gdyż Wydział powiada «na teraz w liczbie pięciu», a słowo «teraz» wskazuje, że jeżeli będzie potrzeba i możność zaprowadzenia, to będą zaprowadzone, i nie widzę powodu, dlaczegoby nad dwoma wnioskami tej samej treści głosować:

Poseł Lud. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

Poseł Lud. Skrzyński. Ja podnoszę wniosek p. Pietruskiego i biorę go za swój, i tylko dodam, że o ile mi się zdaje, wyraz «na teraz» oznacza, że sądzimy, że jest potrzeba, a okazać się może czy 5 czy 7 takich zakładów będzie można zaprowadzić w miarę jak na to fundusze dozwolą. Sądzę przeto, że tak dobrze powiedziane: «a to na teraz pięć».

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Więc rozprawa zamknięta; sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Sawczyński. Przyjąwszy poprawkę p. Majera, którą także przyjął i p. Pietruski, muszę za nim obstawać, gdyż wniosek p. Skrzyńskiego jest tu tylko po prostu «spór o wiatr», bo czy powiemy «na teraz 5» lub czy «w miarę funduszów więcej», to istoty rzeczy nie zmienia i zostaje zupełnie to samo. Zwracając się zaś do wniosku pos. Pawlikowa, w którym postawiona była kwestya nazwy, a który przez kilkunastu szan. posłów tej Izby poparty został, pozwolę sobie powiedzieć, że ci panowie zapewne dokładnego wyobrażenia nie mieli o tem, co popierali i co wniosek w sobie kryje, bo czy nazwiemy kurs pedagogiczny czy seminaryum, to ani jednem ani drugiem nie oznaczamy wszystkiego. Jeżeli ktoś powie kurs pedagogiczny, to w tem nie zawiera się wszystko, ponieważ mamy kursa pedagogiczne i dydaktyczne i jest to więc spór niepotrzebny. Sądzę, że tu idzie o istotę rzeczy, tj. o kształcenie uczniów i przytoczę tu jedno ruskie przysłowie: „jak zwaw tak zwaw, aby szczo daw", które tu dobrze rozstrzega; my chcemy dać krajowi instytucye, któreby kształciły zdolnych uczniów. Więc nazwa, jakąkolwiek kto z nas zaproponuje, jeżeli nie będzie w sobie zawierać tego, co przez nazwę wyrazić chcemy, będzie nie odpowiednią; a zatem jak powiadam będzie to spór bezowocny. Ważniejszą jest rzeczą to, czego żąda drugi wniosek ks. Pawlikowa, mianowicie oznaczenie miejsc gdzie mają być urządzone seminarya. W sprawozdaniu komisya podniosła już dla czego nie wyznacza miejsc, poseł Czerkawski mówiąc, wykazał jasno, że to jest rzeczą administracyi a nie ciała prawodawczego. Więc z tego powodu nie oznaczono tych miejsc, bo w samej rzeczy, kto bądź zastanawiać się będzie nad tem, będzie wiedział, że potrzeba rozpatrzyć się w stosunkach, potrzeba odpowiedzieć stosunkom tym oznaczając miejsca. Dziwi mnie to tylko, że panowie z tej strony Izby obstają tak za miejscami temi, w których już są, czyli w których już były tak zwane preparanda. Otóż jak wiadomo, były one dotąd w Krakowie, Tarnowie, Przemyślu, Jarosławiu, we Lwowie i w Buczaczu. Już projekt Wydziału krajowego wskazał i wyznaczył niektóre miejsca, wskazał, że te preparandy nie były stosownie do potrzeb kraju umieszczone; że były tylko we Lwowie w miejscu najdroższem w całej wschodniej Galicyi. Niezawodnie, jeżeli radzie szkolnej przyjdzie oznaczyć te miejsca, wzgląd będzie musiała mieć i na wschodnią część kraju, a to ażeby tej młodzieży dać łatwiejszy sposób uczenia się w bliższych jej miejscach. Tymczasem tym panom chodzi o to, ażeby pozostawić w tych samych miejscach bez względu na to przypuszczenie np., że w Buczaczu będzie tylko zakład niższy, a we Lwowie wyższy, nie zważając, czy to będzie dogodnie, a jeżeli zakład wyższy tego rodzaju dalej urządzi się w Tarnopolu, Stanisławowie, a inne miejsca całej tej wschodniej Galicyi pozbawione zostaną zostaną tego zakładu, bo zakład w Buczaczu nie wystarczy na całą część tego kraju; tak cały kąt ku karpatom posunięty byłby pozbawiony tego zakładu nauczycielskiego. A któż wie czy Kołomyja Śniatyn i inne miejsca nie będą dogodne dla takich zakładów, czyż nie pokaże się, że tam będzie potrzeba takich zakładów? Więc z tego powodu komisya zastanawiając się nad tem, przyszła do tego przeświadczenia, że to jest rzecz przedwczesna, że rzecz tę należy zostawić władzy wykonawczej, to jest radzie szkolnej. Z tego powodu nie mogę się zgodzić na wniosek ks. Pawlikowa, i obstaję przy tem, ażeby naznaczenie miejsc zostawić radzie szkolnej, bo jestem przekonany, że tym sposobem lepiej będzie można odpowiedzieć życzeniom kraju.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Mamy więc wniosków dwa ks. Pawlikowa, jeden ewentualny ks. Pawlikowa, a jeden posła Skrzyńskiego. Najprzód poddam pod głosowanie wniosek ks. Pawlikowa co do nazwy. Proszę odczytać; czy ma być nazwa: «instytuta pedagogiczne?

Poseł ks. Sanguszko. Kursa pedagogiczne.

Sekr. ks. Barewicz (czyta): Zamiast «seminarya», przyjąć nazwę: «kursa pedagogiczne».

Marszałek. Kto jest za tą zmianą nazwy, zechce wstać. (Mniejszość wstaje). Jest mniejszość. Drugi wniosek jest co do miejscowości.

Sekr. ks. Barewicz (czyta drugą poprawkę ks. Pawlikowa po rusku.

Marszałek. „W miejscu, w których do tychczas były“. Kto jest za oznaczeniem tych miejsc, zechce wstać. (Mniejszość wstaje). I ta poprawka upadła. Teraz przychodzi wniosek ewentualny.

Sekr. ks. Barewicz (czyta): «Do 1. alin §. 1. po słowach: siedmiu preparand, dodać: pod tym warunkiem, ażeby we Lwowie została jedna ruska a jedna polska preparanda, i żeby po za Lwowem były jeszcze ustanowione w części wschodniej kraju, a to według możliwości w miejscach, gdzie teraz takie były, dwie preparandy ruskie».

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość wstaje). Jest mniejszość. Teraz przychodzi wniosek p. Skrzyńskiego.

Sekr. hr. Tarnowski (czyta): «a to na teraz w liczbie 5».

Marszałek. Kto jest za wnioskiem p. Skrzyńskiego, ażeby było umieszczone: „a to na teraz w liczbie 5.«, zechce wstać. (Mniejszość wstaje). Jest mniejszość. Pozostaje wniosek komisyi edukacyjnej, zmodyfikowany podług poprawki p. Majera.

Spr. p. Sawczyński (czyta pierwszą część §. 1. zmodyfikowaną podług poprawki p. Majera, a mianowicie z dodatkiem po słowie preparand: „z których ma być zaprowadzonych niezwłocznie 5, a 2 później, w miarę uzyskanych funduszów»).

Marszałek. Ten pierwszy ustęp poddam pod głosowanie. Kto jest za tym ustępem przez sprawozd. przeczytanym, zechce wstać. (Większość powstaje) Jest przyjęty. Teraz ustęp drugi.

Spr. Sawczyński (czyta drugi ustęp §. 1.)

Poseł ks. Pawlików. Proszu o hołos.

Marszałek. Ks. Pawlików ma głos.

Poseł ks. Pawlików. Misto toho ustupu chtilbym umiszczenym (czyta).

Marszałek. Podam ten wniosek do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Popierają). Jest poparty. Nie żąda nikt więcej głosu?

Poseł Czerkawski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Czerkawski ma głos.

Poseł Czerkawski. Chociaż wnioskodawca nie objaśnił nam swej myśli i zasad, na których swoję poprawkę opiera, wszelakoż ja pozwolę sobie parą słowy wyjaśnić, dla czego wniosek jego uważam za niemożebny.

Aby osądzić czyli wystarczą dwa lata czyli potrzebne są trzy, potrzeba mniej więcej uprzytomnić sobie skład takiego kursu. Owóż szkoła pedagogiczna czy kurs pedagogiczny jak to niektórzy chcą nazywać przedstawiła się komisyi w ten sposób, iż wedle jej zapatrywania się w szkole pedagogicznej o trzech latach pierwszy rok miałby być poświęcony głównie temu, aby umocnić kandydatów w tych wiadomościach, które przynieśli ze sobą ze szkół niższych, drugi rok miałby być poświęcony w rozszerzaniu tych teoretycznych wiadomości — trzeci rok przeważnie będzie na to przeznaczony, aby im dać praktyczną wprawę w nauczaniu i obznajomić z zasadami pedagogiki i dydaktyki.

Jeżeliby się stało wedle wniosku ks. Pawlikowa to jest, że za pozwoleniem rady szkolnej, ci którzy już odbyli dwa lata, mogliby być przypuszczani do egzaminów kwalifikacyjnych to tym właśnie brakłoby tej praktycznej wprawy, tej części nauki, której najbardziej potrzebują. Komisya edukacyjna ustanawiając dwa rodzaje kursów pedagogicznych miała na oku, że dwuletnich kandydatów teoretyczne wykształcenie będzie cokolwiek ciaśniejsze i będzie na mniejsze rozmiary obliczone tak, że z nimi zaraz w drugim roku można będzie przystąpić do praktycznego wykształcenia.

Byłoby to więc zaokrągleniem czyli przeprowadzeniem na mniejsze rozmiary wykształcenia pedagogicznego. Gdyby się stalo według wniosku ks. Pawlikowa, to byłoby to wykształcenie tylko dorywcze i niemające należytego zaokrąglenia. Dla tego uważam ten wniosek za niemożebny, i z przyczyn właśnie co wypowiedzianych obstaję przy pierwotnej stylizacyi komisyi.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie). Więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

P. spraw. Sawczyński. Do tego, co powiedział szanowny poseł Czerkawski, mam dodać jeszcze to: Właśnie mieliśmy podobny porządek, jaki proponuje ks. Pawlików, to jest, że kurs był oznaczony na dwa lata, a nawet było można i w jednym roku ukończyć i egzamina złożyć, co uczyniono głównie dla tego, aby prędzej posadę otrzymać i sam widziałem taki wypadki, że zaraz po pierwszym roku zdawano egzamina.

Pod tym względem nie można zaprzeczyć, że taka wyjątkowość prowadzi do pewnych anomalii i lepiej jest unormować to, kto czego i jak dalece ma się uczyć, jak zostawiać furtkę, którąby pozwolono było omijać ustawę. Tutaj przyjęto we wniosku komisyi dwa rodzaje seminaryów mając na względzie potrzeby praktyczne, chociaż w teoryi zgodziłbym się, abyśmy mieli jeden rodzaj zakładów nauczycielskich i bardzo byłbym szczęśliwy, gdyby zakres nauki przyznaczony dla wyższych seminarzy, kiedyś mógł być zakresem dla niższych seminaryów; to może się stać jednak wtedy, kiedy się zadość uczyni pierwszym potrzebom naszej ludności miejskiej i nie mamy na względzie tylko te szkoły wiejskie jakie one dziś są, bo da Bóg, że one się rozwiną; dalej staną się one po miastach obwodowych szkołami, które poprowadzą nieco dalej wykształcenie tej młodzieży, jak będzie się do nich garnąć.

Zresztą przyszła organizacya szkół ludowych będzie musiała oznaczyć teoryę w nauczaniu, wiadomo bowiem dzisiaj, że niedość jest, aby dzieci tylko 6. do 10ciu lat się uczyły, gdyż tu niemożna im udzielać żadnych wyższych wiadomości, bo tu tylko chodzi o jakieś budzenie li tylko ducha uspionego i podpomaganie tym siłom przyrodzonym. — Czego właściwie do przyszłego życia będzie można udzielić czy to chłopcu wiejskiemu czy to miejskiemu, to da się wtenczas udzielić, kiedy już pierwsza podstawa została daną, kiedy po roku 9, 10, 11, 12, 13tym aż do 14tego te zasady wiadomości uzupełnić będzie można czy to chłopcowi wiejskiemu czy miejskiemu. Stego względu, chociaż jak powiadam w teoryi można by się zgodzić na jeden rodzaj takich szkół w praktyce życia, komisya je odrzuciła i przyjęła dwa rodzaje takich seminarjów nauczycielskich i na podstawie więc tego nie mogę przyjąć wniosku księdza Pawlikowa, upraszając Wysoką Izbę aby przyjęła wniosek komisyi tak, jak w drugim ustępie paragrafu pierwszego jest postawiony.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania nad wnioskiem księdza Pawlikowa. Możeby odczytać.

Sekr. ks. Barewicz (czyta):

„W miejsce drugiej i trzeciej alinei §. 1. ma być:

Te seminarya będą o trzech całorocznych kursach.

Wyjątkowo mogą być przypuszczonymi do egzaminu kandydaci, którzy odbyli dwa lat kursu preparandowego, a to według postanowień o tem Rady szkolnej krajowej.»

Marszałek. Kto jest za tą poprawką księdza Pawlikowa, zechce wstać. (Mniejszość powstaje). Jest mniejszość. Proszę teraz odczytać wniosek komisyi.

Spraw. p. Sawczyński (czyta drugi i trzeci ustęp §. 1go).

Marszałek. Kto przyjmuje te obydwie alinei, zechce wstać. (Większość wstaje). Są przyjęte. —

Spraw. p. Sawczyński (czyta):

«§. 2. Dla odbywania ćwiczeń praktycznych «w nauczaniu nabywaniu wprawy w obchodzeniu się «z młodzieżą, tudzież dla bezpośredniego obznajomienia «seminarzystów z urządzeniem, trybem i zawiadowa«niem szkołą, połączona będzie z każdem semina„ryum szkoła ludowa“.

Marszałek. Rzzprawa otwarta.

P. ks. Pawlików. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł ksiądz Pawlików ma głos.

P. ks. Pawlików. Ja bym chotił małeńku widminu misto: (czyta).

Marszałek. Proszę podać ten wniosek, aby go można przeczytać i poddać do poparcia.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta):

«Zamiast słów końcowych: połączona będzie z każdem seminaryum szkoła ludowa,

ma być:

będzie kurs preparandy połączony ze szkołą główną teraz już istniejącą«.

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów powstaje). Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? więc rozprawa zamknięta; sprawozdawca ma głos.

Spraw. p. Sawczyński. Żądanie ks. Pawlikowa jest właśnie w tym paragrafie zawarte o tyle o ile tu stoi zapewnionym, że przy każdem seminaryum będzie szkoła ludowa, a czy ona ma być główną czy nie, bo to jest rzeczą obojętną, w to na teraz projekt nasz merytorycznie się nie wdaje. Zresztą dodam: kto ma wyobrażenie jak są takie seminarya urządzone i jaki skład dla nich jest potrzebny, ten będzie wiedział, że tu nie można powiedzieć, że to ma być właśnie szkoła ludowa główna albo nie, bo n. p. do kształcenia nauczycieli w kursie niższym dla szkół ludowych, będzie potrzeba złączyć takie seminaryum ze szkołą ludową, zaś do kształcenia nauczycieli dla szkół głównych, szkołę główną a to z tego powodu ponieważ cała sztuka na tem polega, aby nauczyciel w szkołach ludowych umiał dać radę sobie z uczniami, którzy w jednym pokoju a kilka kursów są zgromadzeni. Tu więc potrzeba wprawy i znajomości, rzeczy bardziej niżeli w szkołach głównych, bo jeżeli go poszlemy na wieś, gdzie jak już powiedziałem w jednym pokoju siedzą kilka klas. I tam gdzie wychowanie publiczne stoi na bardzo wysokim stopniu, tam właśnie szczególnie nacisk kładą na tę stronę wykształcenia nauczycielskiego i w tej sztuce, w tych sekretach nauczania ćwiczą, jeżeli więc powiemy szkoły główne, to odejmiemy tem samem możność zaprowadzenia takich szkół, któreby miały za zadanie takie kształcenie nauczycieli i gdzie się tego potrzeba okaże, by je można połączyć ze szkołami głównemi lub ze szkołami ludowemi. Projekt komisyi w tej mierze niczem nie przesądza, nic naprzód nie wypowiada i zostawia tę kwestyę tym, którzy urządzać będą te seminarya, aby wybierali takie szkoły, które najwięcej celowi odpowiadać będą. Z tego więc powodu obstawać muszę, za wnioskiem komisyi w całości a sprzeciwiam się wnioskowi ks. Pawlikowa.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania, najprzód podam wniosek księdza Pawlikowa pod głosowanie.

Sekretarz p. ks. Barewicz (czyta powtórnie poprawkę ks. Pawlikowa).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem zechce wstaw. (Mniejszość wstaje). Jest w mniejszości. Następuje wniosek komisyi.

Spraw. p. Sawczyński (czyta §. 2. ustawy powtórnie).

Marszałek. Kto jest za tym paragrafem zechce wstać. (Większość wstaje). Paragraf 2. jest przyjętym. Następuje §. 3.

Sprawozdawca p. Sawczyński (czyta):

§. 3.

W seminaryach wyższych wykładane będą następujące przedmioty obowiązkowo:

1. Nauka religii.

2. Język polski.

3. Język ruski.

4. Język niemiecki.

5. Arymetyka z uwzględnieniem rachunkowości przemysłowo-rolniczej.

6. Geometrya.

7. Geografia i historya ze szczególnem uwzględnieniem kraju ojczystego.

8. Nauki przyrodnicze, przedewszystkiem w zastosowaniu do gospodarstwa wiejskiego, do technologii, tudzież zachowania zdrowia człowieka.

9. Psychologia jako nauka przygotowawcza.

10. Pedagogiki w połączeniu z dydaktyką i nauką o szkolnictwie.

11. Najpotrzebniejsze wiadomości z nauki o gospodarstwie społecznem objaśnione datami ze statystyki krajowej i austryackiej.

12. Wiadomości o konstytucyi krajowej ze szczególnem uwzględnieniem instytucyi autonomicznych

13. Kaligrafia.

14. Rysunki.

15. Spiew i muzyka.

16. Gimnastyka

Jeżeli w miejscu, gdzie jest seminaryum, znajduje się zakład głuchoniemych, seminarzyści mają się obznajomić z metodą udzielania im nauki.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Pawlików. Proszu o hołos.

P. Golejewski. Proszę o głos.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł ksiądz Pawlików ma głos.

Głos. Poseł Golejewski pierw prosił o głos.

Poseł ks. Pawlików. Szczob z supokojom moż wotowały za tymy predmetamy, to proszu pana Referenta, aby meni wytołkował znaczenije w punkti 5 arytmetyka z uwchladnenijem rachunkowosty peremysłowo rilniczoj, w punkta 10 „nauka o szkolnyctwi“ a w punkta 11 „nauka o gospodarstwi społecznom izjasnena datamy z statystyki krajowoj i awstryjskoj.«

Marszałek. P. Golejewski ma gos.

Poseł Golejewski. Ponieważ tylko w tych dwóch pierwszych paragrafach były zasadnicze kwestyje, które już są rozstrzygnięte, zaś reszta 22 §fów, które mamy przed sobą są czysto administracyjnej natury w tej ustawie, a które już raz Wydział krajowy przerobił a teraz ponownie że tak powiem przeszły przez alembik w komisyi. Z tego powodu pozwalam sobie postawić wniosek ażeby te 22 paragrafy tej ustawy w całości podług projektu komisyjnego przyjąć en bloc.

P. Rutowski. Proszę o głos.

P. Hönigsman. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kowalski ma głos,

Poseł Kowalski. Hospodyn sprawozdatel błahowołyt meni odpowisty na mij zamit szczo do §. 3. ustawy za predmet 12. o widomostyach konstytucyj krajewych z wyjasnenijem autonomiczeskich instytucyj.

Własne toj powid, kotoryj hospodyn sprawozdatel nawet — toj samyj powodujet mene postawyty wnesok, szczoby toj predmet z §. 3. opustyty, a to po toj pryczyni szczo hospodyn sprawozdatel sam skazał, szczo przedmet takij na to maje buty zawedenym w tych seminaryach, aby uczytel luduszczyj mihł obuczowaty hromady o konstytucyi o wsem autonomiczeskom ustrojstwi kraju i radyty, kuda kożdyj z swoim podaniem udawatysia majet. Otóż w toj sposib uczytel stałby sia, jak to każut, znachorom wsioho i może zachodiłoby mu sia pereztworyty jeszcze na prywatnoho agenta abo pysara pokutnoho. Takoż skażu, szco duże sia obawlaju aby takijto uczytel ne kusyłsia pry wyborach hromadam jako rukowodytel służyty — a tim sposobom i miszał się z oskorbłenyjem i załyszenyjem swoho zwaryja do agitacyj polityczeskich; czoho odnakosz nepotreba, bo na toje majemo predwyborczyi sobranyja. I tak odno po druhym zachoczowałoby sia jemu, a tymczasom o obowiazkach ne pamiatałby. Szczoż dalsze poślidowałoby, prypustywszy nauku o konstytucyjnom ustrostwi w seminaryjach? Oto potrebno by buło uczyty tut: o statuti krajewom, wykładaty poriadok ustroja hromadzkoho a także — no tut musyte panowe izwynyty, szczo ja dołżen w dopełnenyje tych wykładów zbadały jeszcze za oden przedmet siuda należaszczyj t. j. za „statskii osnowyi zakony“; każu wyrazno statskii, bo nemaju innoho wyrazu na «Staatsgeseze» jak «statskii zakony» (Przeciągła wesołość) na «Staatsbürger“ jak statskij obywatel abo hrażdanyn. Nay hospodyn sprawozdatel p. Sawczyński ne serdyt sia, szczo ja pomymo jeho ranisznoho hniwu; pozwolu sobi i nadal używaty wyrazu „statskij obywatel“; bo toy jest nasz uriadowyj wyraz — a potom i nemohu pryzwołyty, szczoby hospodyn sprawozdatel, kotoryj jeszcze ani try werszy po ruski ne napysał, mohł sudyty o słowesnosty ruskoj. Toy wyraz «statskij« pryniała uriadowa komisya w Widny, kotoraja sostojała z samych świtłych mużey i mała zadaczu sobi poruczennyju w ministerstwi, dostawyty słowa jurydyczno połytycznoj terminologii ruskoj; ona to rozłyczajuczy „Staat“ a «Reich» nazwała perwym «stat« a wtoroje „wtoroje «derzawa« i neobawlała sia toho słowa „statut“ użyty, bo ono pochodyt z korenia hreczeskoho «sta» — Wyrazy «stat» i „statskij“ prychodiał w uriadowom ruskom Słowari, kotoryj peczatoro w c. k. statskoj (wesołość) prydwornoj peczatni w Widny. Tam czytajem (pokazuje w książce, którą trzyma w ręku) na storoni 199. „Staatsbürger“ statskij obywatel, Staatsgesetz statskij zakon i t. d.

Teper wertajo do samoho predmetu nazad i każu, szczo takii widomosty o konstytucyi budut nadarmo czas zabywaty, bo z nych dla uczennykiw w szkoli żadnoho nebudet pożytku — a ja duże obawlajusia, szczoby uczytel wyuczywszysia w seminaryi o konstytucyi, nezachotił bawytysia z uczennykamy swoimy w polityku. Po toj otże pryczyni, szczoby

ne mnożyty predmetow nepotrebnych, wnoszu, szczoby toj nowyj predmet t. j. «12. widomosty o konstytucyi i t. d.» ciłkom wyłyszyty z §. 3. ustawy.

Marszałek. Jest wniosek p. hr. Golejewskiego, który nie był podany na piśmie; wniosek ten jest o przyjęcie reszty §§. tej ustawy en bloc. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów powstała). Jest poparty.

P. Hönigsmann. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Hönigsmann ma głos.

Poseł Hönigamann. Ja muszę się sprzeciwić wnioskowi. Posła hr. Golejewskiego, przedmiot ten bowiem za nadto jest ważny, ażeby ustawę tę przyjąć można en bloc; idzie o dość ważną sprawę, o seminarya nauczycielskie, przychodzą oprócz rozwiązanych w pierwszych §§. kwestyj zasadniczych jeszcze i inne dość ważne do rozwiązania, jak np. kwestya w §. 11. zawarta, kwestya finansowa, która zapewnie jest tak ważna, że przy niej da się jeszcze coś powiedzieć. Ja sam mam poprawkę i to dość zasadniczą postawić. Że ustawa przeszła przez alembik p. Golejewskiego, to nic nie stanowi, ponieważ Sejm nad tem alembikiem ma rozstzygać prawo, a oprócz tego ustawa przejść powinna regularnie przez pełny Sejm, aby nabyła powagę jako ustawa ogół obowiązująca gdyby każde prawo jak ta ustawa miała przejść przez jeden alembik, to nie byłoby potrzeba na to Sejm, tylko sama komisya jużby wystarczyła; sprzeciwiam się więc jak najmocniej wnioskowi p. hr. Golejewskiego, o przyjęciu tej ustawy en bloc.

P. Rutowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Rutowski ma głos.

Poseł Rutowski. Ja nie będę się sprzeciwiał wnioskowi p. hr. Golejewskiego, jednakoż do § 3. mam dwie poprawki do zrobienia (Wesołość).

Najprzód do ustępu 10. gdzie mowa jest o szkolnictwie. Nie radbym wyrazu tego zostawić, ale zastąpić go wyrazem «o szkole», bo to przypomina mi szkolników, a wiemy, co ten wyraz „szkólnik“ oznacza; jest to albo rzeźnik albo spiewak żydowski — (Schächter, Schulsänger) i u nas na Mazurach ten wyraz co innego nie znaczy. Najlepszym wyrazem będzie więc: „Nauka o szkole.“ Nie radbym zostawić tej niejasności.

Co do ustępu 11. to zdaje mi się jest niedokładne powołanie się do statystyki tylko krajowej i austryackiej, a więcej do żadnej innej, i zdaje mi się że przy nauce o gospodarstwie społecznem wypadałoby naukę tę niekoniecznie ograniczać na statystykę kraju i Austryi, że nauka ta powinna ta mieć sposobność o statystyce i innych krajów pomówić, i nauki tej młodzieży udzielać obszerniej.

Sądzę więc, że nie byłoby od rzeczy, nietylko statystyke szczegółową kraju naszego i Austryi całej, ale prócz tego i innych krajów europejskich, które może pożyteczniejsze zawierają, młodzież naszą obeznawać, i nauki tej obszernej udzielać; i dlatego stawiam poprawkę ażeby powiedzieć: „ze statystyki, a osobliwie krajowej.“

Marszałek. Proszę podać te wnioski na piśmie; podam je do poparcia. Pan sekretarz zechce odczytać pierwszy wniosek.

Sekretarz p. Pfeifer (czyta). «Zamiast nauka o szkolnictwie» powiedzieć: „nauka o szkole.“

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów powstała). Jest poparty. Teraz drugi wniosek.

Sekretarz Pfeifer (czyta). «Zamiast: ze statystyki krajowej i austryackiej powiedzieć: że statystyki, a osobliwie krajowej.»

Marszałek. Kto tę poprawkę popiera, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów powstaje). Jest poparta.

P. ks. Pawlików. Proszu o hołos.

Marszałek. P. ks. Pawlików ma głos.

Poseł ks. Pawlików. Ja sia sprotiwlaju wneseniu p. hr. Golejewskoho, bo tak ważna ustawa ne może buty pryniata en bloc, i ne choczu sia bliże nad tym powodom rozwódyty, bo wże p. Hönigsman dostateczno wykazał, by tak ważna ustawa teper, jak sprawozdanije skazuje, duże ważna, ne może buty tak traktowana, byśmy tak lehko preszły nad neju i en bloc pryniali, a na zakińczenie pytaju sia ho. p. referenta, szczo rozumije pid „rachunkowością, przemysłowo-rolniczą?“ do poślednioj zaś alinei, kuda sia znabodyt: „Zakłady głucho niemych“ maju śludujuszczu poprawku zrobyty: Po wyrazach: „Zakłady głu-

cho-niemych“ chotiłbym, aby stało: »i zakłady ślepych i ochrony małych dity.“

Marszałek. Jest dodatek ks. Pawlikowa. Tam, gdzie stoi: Zakłady głuchoniemych, aby dodać jeszcze »zakłady ślepych lub ochronki małych dzieci: Kto popiera ten dodatek, zechce wstać. (Dostateczna liczba wstaje). Jest poparty.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

Poseł hr. Golejewski. Tak p. Hönigsmann jak i ks. Pawlików mówili pro domo sua. P. Hönigsmann miał poprawkę w zanadrzu, więc oświadczył, że ma poprawkę, a ks. Pawlików ma ich pół kopy; chcą więc obadwa dalej prowadzić dyskusyę. Jeżeli się odwołują do ważności tej ustawy, to będzie za ważną uznana i wtedy, gdy ją en bloc przyjmiemy, i mnie się zdaje, że już nie jedna, a może nawet ważniejsza od tej ustawa en bloc przyjętą została, a mamy bardzo dużo do czynienia, abyśmy się mogli zatrzymywać nad takiemi rzeczami.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi, nad kwestyą przyjęcia en bloc.

Marszałek. Kto za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Większość powstała). Dyskusya więc zamknięta. Do głosu zapisany jest p. Koczyński. Potem poddam wniosek posła hr. Golejewskiego pod głosowanie.

P. Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Dotąd było postawionych wszystkich poprawek przynajmniej 10; tak mi się bowiem zdaje według mego obrachunku, i jedna się tylko utrzymała. Ja sądzę, że i z zapowiedzianych pewnie żadna się nie utrzyma i uchwaloną nie będzie. Gdyby jednak jedna lub druga w drobniejszych ustępach się utrzymała, to przecież nie byłoby to w stosunku do straty tak drogiego czasu; tego nie wynagrodziłaby nam z pewnością skoro nie mamy nadziei, by kadencya Sejmu długo trwała. Zresztą wszystkie te ustępy od §. 3. zacząwszy są tak specyalnej natury, że prawdziwie wątpić się należy, czy także niektórzy członkowie, którzy chcą z poprawkami występywać, będą w stanie coś lepszego na to miejsce doradzić, niż przez Wydział krajowy i komisyę edukacyjną przedstawione ustępy. — Należy jeszcze zwrócić uwagę i na to, że przez p. komisarza rządowego była wątpliwość podana co do kompetencyi Sejmu do uchwalenia tej ustawy. (Głosy: Nie, nie!) Radbym więc, by wniosek p. Golejewskiego przyjętym został.

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Sawczyński. Gdybym chciał odpowiadać na zadane pytanie przez ks. Pawlikowa, postawione musiałbym stać tu jako profesor, a Wys. Izba musiałaby być szkołą. Zdaje mi się, że rachunki przemysłowo-rolnicze są tak rzeczą znaną każdemu wykształconemu człowiekowi, że uchybiłbym Wys. Izbie, gdybym się chciał rozwodzić nad tem pojęciem. — Co się zaś tyczy szkolnictwa, ks. Pawlików i p. Rutowski nie podawali, co ma oznaczać, i czego chcą, wyraz ten oznacza wszystko co się z szkołą wiąże. Wyraz ten nie jest wymyślony przez komisyę, ale gdzieindziej używany powszechnie, i oznacza wyraz niemiecki: »Schulkunde.« Co jest nauka o gospodarstwie, nie mogę tu bliżej określać, bo to przy debacie o podzielności gruntów szeroko było omówione. Jeżeli zaś p. Rutowski żąda, abyśmy oprócz statystyki kraju i Austryi jeszcze data powszechnej statystyki umieścili, to widzę, że p. Rutowski nie zastanowił się nad tem, czego my właściwie chcemy. My nie umieściliśmy tego przedmiotu jako osobnego, tylko komisya umieszczając go nie miała na względzie polecić statystykę kraju i Austryi jako obowiązkowego przedmiotu, ale aby profesorowie w seminaryach podawali młodzieży wiadomości statystyki przynajmniej najbliżej dotykające i udzielali najważniejszych pojęć o ekonomii społecznej, bez których dzisiaj równie obejść się nie można, a które tym sposobem i ludowi udzieliłby się dały; by nie dawali młodzieży, tej nauki, że się tak wyrażę, jako profesorowie ex kathedra universitatis, by nie wdawali się w wiele systemów, jak Roschera i innych, tylko brali data z otaczających najbliższych okolic, n. p. z targu ceny, i wyjaśniali analitycznym sposobem. Tu nie chodzi o austryacką lub europejską statyskykę, ale o poznanie własnego kraju i pierwszych pojęć o ekonomii społecznej, a tych pojęć przecie z angielskiej, francuzkiej lub innej jakiej statystyki nie nabierze i nabyć niepotrzebuje ludność ograniczona do okoliczności swojego miasteczka; tak n. p. jeżeli komu wydaje się trudno rzeczą, jeżeli nie jest ciężarem konkonkurencya drogowa, to jużci przez pojęcie o ekonomii politycznej wyjaśni mu się tu rzecz o tyle, że jeżeli większe wyłoży koszta, to może spodziewać się większych zysków. To jest właściwie cel nie jakaś głęboka nauka ekonomii politycznej, ale udzielenie najcodzienniejszych pojęć dla praktycznego zastosowania taj nauki.

P. Rutowski. Cofam mój wniosek dla skrócenia dyskusyi.

Spraw. p. Sawczyński. Pan Kowalski insynuje mi o czem nigdy nie myślałem, w tej chwili nie będę, sądzę że nie jest czas i zadanie nauczać go tutaj co powinien był wiedzieć; przeciwnie dla oświecenia p. Kowalskiego, że ja ani agentów ani pokątnych pisarzy i tp. indywidnuu kształcić nie myślę, powiem ja chce dać nauczycielom wykształcenię obywatelskie na tym stopniu na jakiem mu ona jest potrzebna. Ja chcę ażeby on był oświecony co do konstytucyi krajowej, co do władzy instytucyj autonomicznych a te są najniezbędniejsze dla każdego obywatela, ażeby wiedzieć co jest jego prawo, czego mu nikt wziąść nie może. Ja nie chce ażeby oni przy wyborach agitowali, ale przed wyborami jeżeli kto przyjdzie do niego po radę, ażeby umiał osądzić i wydać godziwe zdanie, ażeby oświecił tych którzy go o radę pytają Kwestya ta nie należy do szkoły, bo tu się niepowinno mieszać do spraw politycznych, chociaż bywały i takie wypadki iż z niektórych gymnazjów wschodniej części kraju wysełano agitatorów podczas wyborów. Tego ja nie chce, ja pragnę kształcić nauczyciela w tym zakresie w jakiem on działać ma. Pan Kowalski podniósł tu kwestyę stackiej grażdanki i powołuje się na słownik przez rząd uznawany, ale ja mu powiem, że nim to do tego słownika weszło, znajdowało się już dawno w rosyjskim słowniku. Żaden rząd w kwestyi naukowej nie jest powagą, dla mnie jest powagą język i zwyczaj jak się wyrabia W kwestyi językowej oktrojawanie nie ma miejsca i żaden rząd nie ma prawa oktrojować jak mamy pojmować rzeczy. Pan Kowalski powiedział mi że i trzech wierny nie napiszę po rusku i zatem niemam prawa decydowania w języku ruskim i powiedział, że nie mogę być bezstronnym znawcą. Zważywszy jedno i drugie sądzę mieć właśnie więcej do tego prawa, niżeli ten co pisał i źle pisał. Według tej zasady wypowiedzianej przez p. Kowalskiego nie ma prawa sądzić ten, który się tem nigdy nie zajmywał i tak nie można powiedzieć malarzowi, iż obraz jego jest źle malowany, a krawcowi nie można powiedzieć, że suknia przez niego zrobiona jest niewygodna, ubranie za ciasne. Rzemieślnik na to nie zawodnie odpowie ależ panie całe życie ani jednego ściegu nie zrobiłeś, jak pan śmiesz twierdzić że robota moja jest zła. Ja mam honor oświadczyć, że zajmywałem się sprawą języków słowiańskich dłuższy czas i zajmowałem się z prawdziwem zamiłowaniem i jeżeli kto sobie tego życzył, to nie tu w Izbie, ale prywatnie jestem gotów, dać mu należyte wyjaśnienie, niech z tego nie sądzi bo może być, że komuś zależy na tem, ażeby się nie przyczynił, do jeszcze większej gmatwaniny jaka się już w tych językach i w piśmie onegoż wyrobiła. Nie pozostaje mi w końcu jak tylko prosić Wysoką Izbę, ażeby przyjąć raczyła ten plan zakreślony w §. 3. tak jak go komisya podała.

Marszałek. Przystępujemy teraz do głosowania poddam najprzód pod głosowanie wniosek p. Golejewskiego, ażeby całą resztę ustawę przyjąć en bloc, kto jest za przyjęciem reszty §§. en bloc, zechce wstać. (Większość powstaje). Jest większość, ustawa przyjęta.

Poseł hr. Golejewski. Wnoszę, ażeby ustawa ta przyjętą została zaraz w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek, ażeby ustawę [illegible] przyjąć w trzeciem czytaniu bez odczytania. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość powstaje). Jest większość ustawa zatem przyjęta jest w 3ciem czytaniu bez odczytania.

Następuje z porządku dziennego sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku Wydziału krajowego, względem uwolnienia budynków nowo budowanych od dodatku do podatku. Poseł Zborowski jest sprawozdawcą.

Sprawozdawca p. Zborowski (czyta obacz alegat XLIII).

Marszałek. Ponieważ uchwała tylko z jednego punktu się składa, przeto niebędzie ogólnej rozprawy lecz przystąpimy zaraz do szczegółowej.

P. Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Ja bym prosił szanownego p. sprawozdawcę, ażeby nas objaśnił, po pierwsze z jakich motywów wypływa ta tu propozycya nam do uchwały przedłożona, powtóre jaki ubytek będzie prawdopodobnie w dochodach funduszu krajowego, jeżeli ten dodatek do podatku będzie opuszczony od budynków nowo budować się mających.

P. Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Byłem referentem w tej sprawie już na przeszłej kadencyi dla tego pozwoliłem sobie prosić o głos. Na ostatniej kadencyi był przedłożony i przyjęty wniosek uwolnienia budynków nowo wybudowanych, przebudowanych lub dobudowanych od opłaty dodatku do podatku dla funduszu krajowe-

gu jakoteż od dodatku indemnizacyjnego. Rząd jednakowoż odmówił sankcyę tej uchwale co się tyczy podatku indemnizacyjnego.

Wydział krajowy zatem nie czuł się upoważniony wprowadzić jedną część powziętej uchwały w wykonanie, i dlatego wystąpił tego roku z propozycyą, aby Wys. Izba raczyła tę dawną uchwałę na nowo zatwierdzić. To jest powód, dla którego wniosek ten przedłożony został obecnie Wys. Izbie.

Co do obliczenia jaki zrobi ubytek to pozwolenie, to muszę zauważać, iż tego co niema, obliczyć nie można, bo to jest od tych budynków, które dopiero będą nowo budowane, przebudowane i odbudowane, a ile takie będzie trudno obliczyć.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta, p. sprawozdawca ma głos.

Spraw. p. Zborowski. W tej sprawie nie mogę nic więcej, powiedzieć, jak to co powiedział p. Grocholski.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania, proszę jeszcze odczytać.

Sprw. p. Zborowski. (Czyta wniosek komisyi.)

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest przyjęty.

Głosy: Trzecie czytanie!

Marszałek. Niema trzeciego czytania, bo to nie jest ustawa, tylko uchwała. Następuje sprawozdanie komisyi administracyjnej, o petycyach tamże przedłożonych. P. Paszkowski jest sprawozdawcą.

Poseł hr. Badeni. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł hr. Badeni, jako prezes komisyi propinacyjnej, ma głos.

Poseł hr. Badeni. Na interpelacyę, wniesioną do komisyi propinacyjnej, mam zaszczyt odpowiedzieć, że w najbliższych dniach przedłożony będzie ze strony komisyi propinacyjnej wniosek, który objaśni Wys. Izbę o stanie spraw komisyjnych.

Marszałek. Poseł Paszkowski ma głos.

Sprawozdawca p. Paszkowski. (Czyta.)

Sprawozdanie komisyi administracyjnej o prośbie rady powiatowej Brzeskiej, aby Sejm uchwalił ogólne obowiązkowe zabezpieczenie od ognia budynków w kraju.

Wysoki Sejmie!

Rada powiatowa powiatu Brzeskiego, zaniosła do Sejmu prośbę o zaprowadzenie ustawą krajową obowiązkowego w kraju ubezpieczenia od ognia wszystkich budynków, z powodu licznych pożarów po wsiach, z powodu, że włościanie dla nieporadaości swej, i stosunków wysokiej opłaty w zakładach asekuracyjnych, a w szczególności w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń nie pokładają ufności w tych instytucyach, (nałożenie zaś powszechnego obowiązku asekurowania się, uważają podający prośbę za środek zrobienia opłaty nader niską), z powodu w razie niemożności zaradzenia inną drogą skutkom pomnożonych bardzo pożarów, przezco nędza i niemoralność dalej się szerzą i nowych klęsk stają się przyczyną.

Komisya administracyjna jest zdania, że jakkolwiek w ogólności, w krajach rządzących się wolnemi zasadami, ścieśnienie wolności osobistej i majątkowej bywa potrzebnem w razach koniecznych dla ochrony interesów i praw osób innych, nie byłoby ono na swojem miejscu tam, gdzie idzie o nałożenie dobrodziejstwa, jakiem asekurowanie się jest dla przystępujących do ubezpieczenia. — Opieka prawa i rządu nad szczególnemi interesami przezornie i tylko w koniecznych razach do przymusu uciekać się może. — Swobodne asekurowanie się, szczególnie w towarzystwach wzajemnego ubezpieczenia już spełnia potrzebę zaradczego środka na klęskę pożaru za pomocą małej ofiary, jaką dobrze zrozumiany interes własny sam sobie nakłada.

Wprawdzie lud nasz dalekim jest jeszcze od tego, by powszechnie pojmował dobrze interes własny w ubezpieczeniu się od ognia, lecz jesteśmy właśnie na drodze torowanej coraz dłuższem posiadaniem własności, i działaniem ustaw autonomicznych, tak, że spodziewać się można, iż coraz lepiej pojmować go będzie, a w dochodzeniu do tego pojmowania pod wpływem przykładu, który się już szerzy, więcej moralizujący i cywilizacyjny mieści się środek, niż w przymusowem nakładaniu nowego powszechnego ciężaru.

Jeżeli według zdania rady powiatowej Brzeskiej obowiązkowe ubezpieczenie ma zmniejszyć liczbę występków podpalenia, dla tego że podpalacze nabiorą przekonania iż ofiara ich zemsty, asekurowaną będąc,

nie ulegnie klęsce całkowitego zniszczenia, to pomijając już, że pogorszenie nawet przy asekuracyi może być jeszcze wielką klęską, z większą daleko słusznością powiedzieć można, że wciągnienie do asekuracyi wszystkich bez wyjątku, nawet znanych z niemoralności właścicieli domostw, powiększyć może liczbę pożarów własną asekurowanego ręką spełnionych, jakie aż nadto znane są w historyi zakładów asekurujących od ognia. Towarzystwo asekuracyjne zastrzegając sobie zwykle prawo nieprzyjmowania znanego z niemoralności właściciela domostwa do udziału w ubezpieczeniu, kiedy przymusowe ubezpieczenie uczynićby tego wyłączenia nie mogło, — przez takie zaś przymusowe ubezpieczenie procedura nasza kryminalna nie stanie się lepszą i sądy nie będą więcej karać podpalaczy niż się to dzieje dziś, gdy każdy prawie poszlakowany o podpalenie dla braku dowodów uwolnionym bywa.

Wychodząc z tych ogólnych zapatrywań się na przedmiot, a oprócz tego zważywszy, że ogólne obowiązkowe ubezpieczenie wymaga nader obszernej administracyi na cały kraj się rozciągającej, i dającej przez to samo pole do licznych nadużyć, które jak wiadomo często dzieją się przy asekuracyi ogólnej, przymusowej w jedynym kraju gdzie ona jeszcze istnieje, i gdzie utrzymuje ją rząd niechętnie przyzwalający na zawiązywanie stowarzyszeń prywatnych, — u nas zaś musiałaby na ten cel zaprowadzoną być osobna obszerna administracya pod kierunkiem Wydziału krajowego i pod kontrolą Sejmu

Zważywszy, że przy obowiązkowem ubezpieczeniu nie mogłaby być utrzymaną zasada dowolnego szacowania swoich budynków praktykowana w asekuracyach prywatnych, lecz musiałoby poprzedzić ogólne oszacowanie wszystkich budynków w kraju, czyli kataster budowli, dla tego, aby nikt przymusowo asekurowany nie był stosunkowo przeciążonym, a czynność ta przedwstępna byłaby długą, mozolną i kosztowną.

Zważywszy, że wątpliwą nawet jest rzeczą, czy z ubezpieczenia obowiązkowego wszystkich bez wyjątku budynków, wynikłaby tak niska stopa opłaty, jak zwolennicy systemu tego się spodziewają, przy wciągnieniu do asekuracyi budynków nawet najwięcej narażonych i kosztownych, jakie zwykle towarzystwo asekuracyjne wyłączają, lub kontraasekurują, i przy nadużyciach od obszernej i rozgałęzionej administracyi nieodłącznych.

Zważywszy wreszcie, że postanowienie obowiązkowego ubezpieczenia zniosłoby instytucyę swobodnie wyrosłą Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, która z dobrym skutkiem coraz więcej się rozwija, walcząc pomyślnie o pierwszeństwo z obecnemi Towarzystwami asekuracyjnemi, mającemi dawno nabyte prawo wolnej konkurencyi w Morawii; komisya administracyjna wnosi:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Nad prośbą rady powiatowej Brzeskiej o zaprowadzenie ogólnego obowiązkowego zabezpieczenia od ognia budynków w kraju naszym koronnym, Sejm przechodzi do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda? — Rozprawa zamknięta kto jest za zdaniem komisyi aby przejść do porządku dziennego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość.

Sprawozdawca p. Paszkowski. (Czyta.) Sprawozdanie komisyi administracyjnej o petycyi c. k. Naczelnika powiatu, przewodniczącego w komisyi zdrojowej Szczawnickiej, właścicieli Szczawnicy i Miodusia, lekarze i gości zdrojowych o wydaniu ustawy na korzyść zdrojowisk krajowych.

Wysoki Sejmie!

Komisyi administracyjnej przekazaną zastała petycya wyżej wymieniona do Sejmu, o wydanie ustawy w której byłyby szczególnie uwzględnionemi następujące zasady.

Po 1. iż wywłaszczenie gruntów lub domów w obrębie zdrojowiska położonych ma miejsce jeżli komisya uzna takowe za niezbędnie potrzebne dla dobra i rozwoju zakładu

Po 2. iż wszyscy właściciele realności w obrębie zdrojowiska powinni się stosunkowo przyczynić do wszystkich robót i wydatków, które komisya zdrojowa uzna za potrzebne, do ulepszenia i podniesienia zdrojowiska.

Po 3. iż wystawienie nowych budynków albo przeistoczenie dawniejszych w obrębie zdrojowiska powinno się odbyć pod bezpośrednim nadzorem władzy zdrojowej.

Komisya administracyjna uznała że do wydania ustawy z uwzględnieniem powyższych zasad zachodzą wielkie trudności a mianowicie:

Co do 1 Wywłaszczenie które §. 365 kodexu cywilnego dla użytku i dobra publicznego jest do-

zwolonem, nie może być zastosowanem na korzyść zakładów kąpielnych przy ich teraźniejszym stanie. Zakłady te mają charakter przedsiewzięć prywatnych — tem pomyślniej wiodących się przedsiębiorcom, im więcej trafiają w potrzebę i dogodnemi są publiczności | wszędzie też jak dotąd, dochodziły one do wziętości i podniosły się skutkiem własnych zalet, źródeł swoich, położenia i zaufania publiczności — obręb także nazwany obrębem zakładu zdrojowego nie jest ściśle oznaczonym.

Co do 2. Nakładanie ustawę na wszystkich właścicieli w obrębie zakładu kąpielnego obowiązku przyłożenia się do ulepszeń i upiększeń zdrojowiska, stanowiłoby ciężar miejscowy jaki tylko reprezentacya gminy, i powiatu ma prawo nakładać. — Właściwie dla pokrycia kosztów takich ulepszeń i upiększeń ogólnych w miejscu gdzie zdrojowisko istnieje, utworzonym został rozporządzeniem Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 21. kwietnia 1853 w Czechach następnie i do innych krajów zastosowanem osobnym fundusz z opłat i taks zdrojowych pochodzący, którego zarząd jest pod nadzorem ustanowionego temże rozporządzeniem Inspektoratu czyli komisyi zdrojowej, złożonej z naczelnika powiatu, komisarza, zdrojowego lekarza i wójta lub burmistrza miejscowego; — Stopa tych opłat może ulegać zmianie odpowiednio do potrzeby, a uczęszczania publiczności, jest miarą do jakiej summa ich podnosi się i zarazem miarą udoskonaleń jakie zaprowadzonemi w zdrojowisku być mogą.

Co do 3. Nadzór nad budowlami należy z prawa do gminy (§. 27. ust. gm) i takowy odjętym jej być nie może — zawarowanie wpływu na stawianie lub przeistaczanie budowli dla komisyi zdrojowej musiałoby być ściśle oznaczone i do koniecznej potrzeby należycie ograniczone, co zbadania szczegółowego stosunków wymaga.

Komisya administracyjna nie przyjąwszy żadnej z zasad przez petentów postawionych, nie może doradzać Wysokiemu Sejmowi odpowiedniej ustawy ni uchwały.

Gdy jednakże sprawa podnoszenia się i ustalenia pomyślności zdrojowisk w kraju należy do spraw, które kraj obchodzą i zasługują na opiekę władz krajowych: gdy na podniesienie zdrojowisk w kraju wpłynąć także może opieka i pomoc ze strony wyższych władz autonomicznych krajowych.

Gdy nie zdaje się rzeczą nie podobną, aby dla zdrojowisk zpełniających pewne określić się dające warunki pożytku publicznego, wydanemi zostały przepisy ułatwiające usunięcie przeszkód stawianych ze strony gminy miejscowej i pojedynczych sąsiadów, na jakie użalają się w ogólności petenci: przeto komisya administracyjna wnosi: Wysoki Sejm uchwalić raczy.

1. Petycyę c. k. naczelnika powiatu i przewodniczącego w komisyi zdrojowej szczawnickiej, właścicieli Szczawnicy i Miodziusia, lekarza i gości zdrojowych, Sejm przekazuje Wydziałowi krajowemu.

Po 1. dla zbadania w jakich warunkach mogłyby być wydanemi przepisy mające na celu podniesienie zdrojowisk krajowych, i usunięcia przeszkód miejscowych jakie podnoszeniu się ich obecnie stoją na zawadzie.

Po 2. dla zrobienia stosownych kroków w zakresie działania władz autonomicznych, a w razie potrzeby przedstawienia Sejmowi odpowiednich wniosków.

Marszałek. Rozprawa otwarta. — Nikt głosu nie żąda. — Podam wniosek komisyi pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem komisyi zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Poseł Agopsowicz ma głos.

Sprawozdawca poseł Agopsowicz. (Czyta):

Sprawozdanie komisyi administracyjnej o petycyi zwierzchności miasta Brody podanej 11. września 1868. przez p. dra Hönigsmana o wyjednanie ustawy krajowej, przyzwalającej gminie miasta Brodów na nałożenie dodatku do podatku konsumcyjnego od wódki w wysokości 80% od piwa 60%.

Petycya ta przekazaną została przez Wysoką Izbę na posiedzeniu 11. września, komisyi administracyjnej do załatwienia.

Komisya administracyjna, wywiązując się z danego polecenia ma zaszczyt zdać Wysokiemu Sejmowi następujące sprawozdanie:

§. 100. ust. gm. stanowi:

Uchwały Rady gminnej, do których ważności potrzeba przyzwolenia Sejmu, mają być podawane do Rady powiatowej, która je wraz z swojem zdaniem przez Wydział krajowy Sejmowi przedłoży.

Gdy zaś zwierzchność gminna miasta Brodów przedkłada prośbę o dozwolenie na pobór dodatków

do podatku konsumcyjnego w takiej wysokości, jaką wedle postanowień §. 80. u. gm, tylko w moc ustawy kraj. a zatem za przyzwoleniem Wys. Sejmu pobieraną być może — gdy zwierzchność gminy tej ominęła drogę §. 100. ust. gm. przepisaną i petycyę wprost do Wys. Sejmu z ominięciem Rady powiatowej, która taką petycyę z swojem zdaniem jedynie przez Wydział kraj. Sejmowi przedłożyć może, podała; komisya administracyjna wnosi: Wysoki Sejm raczy przejść nad petycyą miasta Brodów, o uchwalenie ustawy dozwalającej pobieranie dodatków do podatku konsumcyjnego od wódki i piwa do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Hönigsman. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Hönigsman ma głos.

Poseł Hönigsman. Sprawa ta jest zanadto ważna jak, aby ją można zbyć czczą formalnością. Idzie tu o dochody miasta Brodów.

Wykazałem w mojem pierwszem przemówieniu, i wykazane jest w petycyi podanej przezemnie, że dodatki do podatku konsumcyjnego, których się miasto domaga stanowią największą część jego dochodów ponieważ wynoszą do 16.000 złr. — Jeżeli te 16.000 zostaną ujęte gminie brodzkiej, miasto zostanie oczywiście bez dochodów i wszystkie zakłady, wszystkie urzęda miejskie i wszystkie dobroczynne instytuta muszą wejść w stagnacyę, bo nie będzie środków utrzymania. Powołuje się komisya administracyjna na § 100. ustawy gminnej, który brzmi: «Uchwały Rady gminnej, do których ważności potrzeba pozwolenia Sejmu, mają być podawane do Rady powiatowej, która je wraz z swojem zdaniem przez Wydział krajowy Sejmowi przedłoży».

Otóż raz tu nie idzie o prostą uchwałę Rady, którąby potrzebowała tylko pojedynczego przyzwolenia sejmowego, Rada gminna bowiem uchwalić nie może, że chce mieć, lub że będzie pobierała 60 lub 80% i nie może domagać się pojedynczego potwierdzenia Sejmu, tylko, jak to petycya czyni, musi prosić Sejm, aby ustawę krajową wydał, którąby upoważniła miasto do pobierania tego dochodu.

Nadmieniam tu zresztą, że dochód, o który tu idzie i sposób pobierania go nie jest w Brodach nic nowego, — istnieje już od lat kilkudziesięciu i zawsze był rok rocznie pozwalany przez ówczesne władze administracyjne, które miały prawo pozwolenia na takie dochody. Dopiero w najnowszych czasach Rada powiatowa przeciwko temu wystąpiła, twierdząc, że miasto Brody nie ma prawa pobierania na własną rękę tego dochodu Dlatego miasto udaje się do Wys. Sejmu, ponieważ na inną drogę czasby nie wystarczył — Sejm niebawem się rozjedzie i kto wie kiedy będzie znowu zebrany, a miastu potrzeba dochodów; dlatego udaje się wprost do Sejmu. Twierdzę tedy, że na podstawie §. 80 i §. 100. nie trzeba dopiero owej konkomitacyi Wydziału powiatowego, tylko Sejm może ustawę krajową wydać, nie odnosząc się do żadnej władzy powiatowej.

Mnie się zdaje, że tej sprawy nie godzi się zbyć formolnością — ale trzeba zaradzić potrzebie tego miasta i da się tu nawet zadość uczynić owym wymaganym formalnością; tok bowiem tej sprawy jest ten: Rada powiatowa już odpowiedziała niewiem z jakich powodów; iż do życzenia gminy się nieprzychyla. Otóż przeciw temu orzeczeniu rady powiatowej podała gmina rekurs do Wydziału krajowego i w drodze tego rekursu zażąda pomocy od Wydziału krajowego Wydział krajowy zaś nie może inaczej rozstrzygnąć tego rekursu, jak zażąda w przód od Rady powiatowej jej zdania; Gdyby był Wydział kraj. tego zażądał byłoby teraz nam zadość uczynionem i bylibyśmy zaopatrzeni w zdanie wydziału powiatowego. Dla tego też upraszam Wys. Sejmu, aby wydał proszoną ustawę na korzyść miasta Brodów, albo ewentualnie i gdyby takiej ustawy na razie wydać nie można, ażeby Wysoki Sejm nie przechodząc nad tym przedmiotem do porządku dziennego, odesłał sprawę do komisyi administracyjnej na powrót, aby zniosła się z Wydziałem krajowem i za pośrednictwem Wydziału krajowego w najkrótszej drodze zażądała objaśnienia potrzebnego od wydziału powiatowego i na nowo zdała sprawę.

P. Golejewski Proszę o głos.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. Golejewski Właśnie z objaśnień p. Hönigsmanna przekonałem się, że pójdę za wnioskiem komisyi administracyjnej. Powiada on, że to nic nowego, że sprawa cała toczy się w Wydziale, że rada powiatowa odpowiedziała, że gmina podała rekurs — i radzi aby ustawę uchwalić. Każdego właśnie p. Hönigsmann przekonał, że to nie jest możliwe, bo jeżeli sprawa jest na drodze, na której być powinna, gmina musi oczekiwać decyzyi na rekurs, który jest w Wy-

dziale i natenczas będzie mogła dalsze poczynić kroki. My tutaj pominąć tej formalności nie możemy.

P. Grocholski. §. 100 ustawy gminnej nie dla czczej formalności przepisuje, że uchwała rady gminnej potrzebuje orzeczenia rady powiatowej, gdyż to jes jedyna droga, którą Sejm może się dowiadywać czyli żądania gmin są uzasadnione i usprawiedliwione czyli nie. Ustawa gminna nie nadała dla czczej formalności tylko radzie powiatowej prawa, aby rada gminna przedkładała jej swoje uchwały. Wydziały powiatowe i Wydział krajowy muszą przedłożyć Sejmowi swoje uchwały, a ten na podstawie tego prawa może osądzić czyli uchwały te mają być zatwierdzone czy nie

Tutaj jest podanie gminy miasta Brodów — zkąd mamy wiedzieć, że gmina miasta Brodów potrzebuje tego dodatku lub nie. A jeżeli rzeczywiście ta rzecz była już u władz wydziału powiatowego i jeżeli wydział powiatowy odnowił tego pozwolenia, chociaż niewiem z jakiego tytułu mógł go odmówić, bo wydział powiatowy na 80 % zezwalać nie może, to istotnie nie wiadomo w jakiem stadjum ta sprawa właściwie się znajduje. Ale pod każdym względem Sejm nie może tej rzeczy rostrzygać, leez może dziś jeszcze polecić Wydziałowi krajowemu, aby zasięgnął w tym względzie wiadomości. Ja sądzę, że komisya administracyjna dla tego w tym względzie nic nie postanowiła, że nie sądziła aby ta rzecz dała się na czas zrobić i przeprowadzić, więc decydować nie mogła. P. Hönigsmann powiedział, że miasto Brody zawsze taki dodatek pobierało, pozwolę sobie zwrócić uwagę, że ile mi jako referentowi wiadomo, miasto Brody nie pobierało zawsze 80 % Pobierało ono o ile sobie przypominam 50, 60 %, albowiem od 3 do 3 lat ten stosunek się zmieniał, jak namiestnictwo na podstawie wykazanych potrzeb pozwoliło mniejszy lub większy dodatek. Miasto Brody istotnie w tem smutnem znajduje się położeniu, że nie może udowodnić jakie były te dodatki bo przy ostatnim wielkim pozarze akta się spaliły.

Wiem tylko, że te dodatki nie były stałe i dopiero w ostatnich czasach 80% wynosiły. Czuję się do obowiązku, aby nic nie taić, powiedzieć, że tam jest spór z dworem. Dwór ma prawo prowizoryczne utrzymywania w posiadaniu propinacyi. O tę propinacyę toczy się spór między właścicielem a gminą. Spór ten został zasądzony w ten sposób, że 80 szynków utrzymuje właściciel, a 80 gmina. Miasto tedy chcąc zabić propinacyę obszaru dworskiego, nie bierze od szynkarzów swoich ani grosza, daje im szynki za darmo.

Tymczasem zaprowadzono podatek gminny, i nałożono go tak na szynkarzy obszaru dworskiego, jak i na gminnych. Naturalna rzecz, że tym sposobem właściciel obszaru dworskiego nie ma żadnego dochodu z propinacyi. Jak teraz ta sprawa stoi nie wiem. Pan Hoenigsmann twierdzi, że to podanie jest już w Wydziale krajowym, ale zdaje mi się, że się myli, bo ile mi wiadomo, tej sprawy jeszcze w Wydziale krajowym nie ma, zresztą nie przypominam sobie.

Marszałek. Proszę odczytać wniosek, abym go mógł podać do poparcia.

Sekretarz hr. Tarnowski. (Czyta wniosek p. Hoenigsmana.)

Marszałek. Są tu więc dwa wnioski, pierwszy, aby nadać ustawę krajową miastu Bredom, prawo do żądania dodatku od podatku. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Powstaje 3 posłów.) Nie jest poparty. Drugi wniosek jest, aby odesłać tę sprawę do komisyi administracyjnej, i aby zawezwać Wydział krajowy do zażądania sprawozdania od Wydziału powiatowego, poczem komisya administracyjna przedłożyć ma sprawozdanie Sejmowi.

Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Wstaje dostateczna ilość.) Jest poparty.

Poseł Hönigsmann: Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Hönigsmann ma głos.

Poseł Hoenigsmann. Rekurs miasta Brodów znajduje się już w Wydziale krajowym, znajduje się nawet obecnie w rękach sprawozdawcy komisyi administracyjnej. Zaś spór istniejący między gminą a właścicielem Brodów, nie powinien był tu być wspomniany.

Poseł Grocholski. Proszę o głos.

Poseł Hönigsmann. Ja nie wspóminałbym o tem, bo spór ten jest sprawą prywatną i należy do sądów, gdzie już od kilkudziesięciu lat spoczywa i dzięki naszej rozwlekłej procedurze będzie jeszcze Bóg wie jak długo spoczywała i nie wspomniałem dalej dla tego, aby się nie wydawało, że, czego nie przypuszczam, względy na zagrożony może inster prywatnego właściciela propinacyi, kierują nami przy traktowaniu tej sprawy. Ale pomijam to, i proszę mieć na uwadze, że miasto Brody zostało pozbawione tego dodatku, który stanowi większą część jego utrzymania. Teraz niema nic i wisi w powietrzu, i na utrzymanie

zakładów miejskich będzie musiało albo pożyczkę zaciągnąć, albo per fas et nefas pobierać nadal te dodatki. W takich wypadkach sejmowi zapewne przysłuża prawo, zapobiedz ustawą krajową temu złemu i pozwolić na pobieranie dodatku do podatku Zarzucono, że sprawa ta znajdująca się w Wydziale krajowym musi być wpierw w drodze administracyjnej załatwioną; lecz to byuajmniej nie może być zaporą dla miasta, bo stawiam ten wypadek, że ta sprawa nie byłaby wytoczoną jeszcze przed Wydział powiatowy, że rekurs jeszcze podanym nie był, ale że wprost udano się do Sejmu z żądaniem, aby Sejm raczył nadać ustawę krajową, to niezawodnie Wys. Sejm wdałby się w meritum sprawy, dla czegożby to teraz stać się nie mogło, kiedy przecież Sejm stoi nad Wydziałem krajowym, a zatem może i rozstrzygać sprawę, tam jeszcze nie rozstrzygniętą. Nie sądziłem, aby tyle słów trzeba było na poparcie tego żądania, bez którego miasto nie mogłoby opędzić swoich wydatków, zwłaszcza, że miasto to jak wiadomo jest i tak przez liczne pożary zadłużone i trudno, żeby i na bieżące wydatki potrzebowało się zapożyczać. Kiedy tedy pierwsza część mego wniosku ma upaść, proszę aby Wys. Sejm zechciał temu zaradzić przez przyjęcie drugiej części mego wniosku, który dąży do załatwienia tej sprawy w jak najkrótszej drodze i jeszcze podczas obecnej kadencyi.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Muszę jak najmocniej zaprotestować przeciw wyrażeniu się p. Hönigsmanna. Ja nie zwykłem nauki odbierać od nikogo i od nikogo takowej nie przyjmuję. Moim obowiązkiem, jako członka Wydziału krajowego było powiedzieć, że Sejm może tylko takie dodatki uchwalać, o których rzeczywistej potrzebie jest przekonany. Sejmu obowiązkiem jest zbadać, czy gmina powinna płacić czy nie, i czy nie posiada funduszów, z którychby na to miała odpowiednie dochody. Mojem zdaniem jest dla miasta Brodów funduszem takim propinacya, z którego gmina może mieć dochody, i muszę oświadczyć, że w takim razie ten dodatek byłby jak najmniejszy.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Więc rozprawa zamknięta, sprawozdawca ma głos.

Spraw. p. Agopsowicz. Szanowny członek Wydziału tak mi ułatwił odpowiedź panu Hönigsmanowi, że mi tylko pozostaje powołać się na petycyę, którą mam tu pod ręką, nadesłaną od p. Mołodeckiego, właściciela miasta Brodów, w sprawie dodatku do podatku konsumcyjnego i o zły zarząd majątkiem gminnym.

P. Mołodecki dowodzi w tej petycyi, że gdyby był dobry zarząd i gdyby gmina tak wykonywała ten zarząd, jak to wspomniał poseł Grocholski, toby miała o wiele więcej dochodów.

Powiada bowiem w tej petycyi, że przez ten czas chcąc jego dochody zniszczyć, straciła dużo z własnych, i że nałożyła taki wysoki podatek, że jego szynkarze w żaden sposób nie są w stanie konkurować z miejskiemi, gdyż miasto nic sobie płacić nie każe za konsensa i tym sposobem wyrządziło mu dotychczas szkodę $^1/_2$ miliona reńskich, ale przytem i sobie na kilkanaście tysięcy reńskich rocznie, a to dla tego, żeby skarb tamtejszy nie miał ze swojej propinacyi żadnego dochodu. Ja nie staję w obronie z mej strony, ani p. Mołodeckiego, ani też gminy, gdyż nie jest to ani moją rzeczą, ani Wys. Ssjmu, ale obstaję za tem jedynie, ażeby szanowane były ustawy, któreśmy uchwalili i które Najjaśniejszy Pan potwierdził. Dla tego proponuję tę petycyę odrzucić, albowiem nie odpowiada §. 100. ustawy, który nie jest, jak poseł Hönigsmann powiedział czczą tylko formalnością, a że nie jest tylko czczą formalnością, to się okazuje ztąd, że gdyby w istocie tak było, wydział powiatowy byłby od gminy otrzymał polecenie, aby się o to domagała, wtedy Sejm byłby rzecz wyjaśnił jakie zachodzą kwestye. Rekurs gminy, który ona podała mam tu przed sobą, ale ona go podała dla tego, ponieważ p. Mołodecki zaniósł skargę do rady powiatowej przeciw temu zaskarzeniu a Wys. Sejm orzekł, że gmina nie ma prawa nakładać większych dodatków jak 2%. Pan Hönigsmann powiedział, że właściwie to nie było uchwalone przez Sejm, że Sejm nie może pierwej uchwalić ustawę w tym względzie dla rady gminnej. ale wprzód musi uchwała rady gminnej zapaść, gdyż ona najlepiej zna potrzeby miasta i wiele ma pociągać podatku, a jak pociągnie wyższe procenta, to wtedy może uchwalić, że ma się pobierać wyższy dodatek. Ale sądzę, że ta gmina nie musi być tak biedną, jak to p. Hönigsmann przedstawia. To dowodzi okoliczność, że chociaż zwierzchność gminna jest obznajomiona z rzeczą i musiała być przygotowaną na to, że jeżeli Sejm petycyę tę odrzuci, co nawet uczynić musi, nie będzie miała czem swoje potrzeby zaspokoić, ona pomimo to, posiadać musi środki do opędzenia potrzeb, bo inaczej nie spuszczałaby się jedynie na to i nie podawałaby do Sejmu prośbę, na którą tenże zezwolić nie może.

Dlatego obstaję przy uchwale komisyi administracyjnej i upraszam Wys. Sejmu, żeby tę petycyę odrzucić raczył, a to tem bardziej, ażeby innym gminom dać wskazówkę, że postanowienia i paragrafy nie mogą być tak lekkomyślnie opuszczane, i że każdy jest

obowiązany pod karą ścisle się do nich zastosowywać. Wnoszę tedy, ażeby nad tą petycyą przejść do porządku dziennego.

Marszałek. Jest wniosek p. Hönigsmanna, który poddam pod głosowanie.

P. Hönigsmann. Ja pierwszy ustęp cofam.

Marszałek. Pierwszy ustęp nie był poparty.

P. Hönigsmann. Jeżeli tak, to jest jeszcze drugi ustęp do uchwalenia.

Sekretarz pos. Pfeiffer. (Czyta 2. ustęp wniosku).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, raczy wstać. (Mniejszość powstaje). Jest mniejszość. Teraz poddam pod głosowanie wniosek komisyi, żeby na tem podaniem przejść do porządku dziennego. Kto jest za tem, raczy wstać. (Większość powstaje). Jest większość, azatem wniosek przyjęty.

Sprawozdawca pos. Agopsowicz. (Czyta):

Petycya pana Stefana Kazimierza Młodeckiego w sprawie dodatków do podatku konsumcyjnego, przez gminę miasta Brody pobieranych, i o zły zarząd majątkiem gminnym, przez nie wykonanie prawa propinacyi, gminie prowizorycznie wspólnie z właścicielem obszaru dworskiego przyznanej.

Od dawnego czasu toczy się spór o prawa propinacyi między miastem Brody, a właścicielem Brodów w drodze cywilnej sądowej. Prowizorycznie dla porządku i spokoju c. k. władze administracyjne zarządziły, by strony obydwie aż do rozstrzygnienia sporu w drodze cywilnej sądowej prawo to wspólnie wykonywały — przez wolność osadzenia w miejscu każdej stronie po 80 szynkarzy.

Petent utrzymuje jednak, że rada gminy miasta Brody, zupełnie nie wykonuje to prawo i tym sposobem działa przeciw §. 65. ustawy gminnej, ponieważ majątek gminny nie jest w ten sposób administrowanym, by przyniósł o ile można, największy trwały dochód — i prosi, by zbadanie tej sprawy polecone było właściwym władzom autonomicznym. Gdy tedy rada powiatowa, a w jej zastępstwie Wydział powiatowy §. 98. ust. gmin. powołanym jest czuwać, aby zakładowy majątek i zakładowe dobro gminy, i zakłady gminy nie zostały uszczuplone,

komisya administracyjna wnosi: Petycya p. Kazimierza Stefana Młodeckiego odstępuje się Wydziałowi rady powiatowej brodzkiej do urzędowania w myśl §. 65. i 98. ustawy gminnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

Pos. Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

Pos. Grocholski. Sądzę, że taki wniosek przyjąć nie możemy. Wydział krajowy i Wydział powiatowy mają wprawdzie prawo czuwania nad tem, ażeby majątek zakładowy był jak najlepiej użyty i żeby nie był uszczuplony, lecz tu nie idzie o majątek zakładowy, to jest rzecz więcej prywatna, a zatem Sejm wdawać się w to nie może. Wnoszę przeto, aby nad tą petycyą przejść do porządku dziennego.

Pos. Hönigsmann. Proszę o głos.

Marszałek Poseł Hönigsmann ma głos.

Pos. Hönigsmann. Popieram wniosek pos. Grocholskiego o ile, że petycya Mołodeckiego chce obejść sądy, w których sprawa się toczy, a takim sposobem zamyśla nadużyć powagi władz autonomicznych w celu, ażeby się zbyć tej sprawy jak najprędzej i w drodze niewłaściwej, władzom bowiem autonomicznym nie przysłuża wdawać się w sprawę, kiedy ona jeszcze w sądach się toczy.

Marszałek. Czy nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Agopsowicz. Sądzę, że propinacya jest tak dobrem zakładowem jak i inne podobne fundusze, a jeżeli nie ma odpowiedniego dochodu, to w każdym razie majątek zakładowy jest uszczuplony. Powiada p. Hoenigsmann, że właściciel chce pominąć sądy. Tak nie jest, gdyż podaje petycyę nie dlatego, aby dla siebie chciał korzyść pociągnąć, lub przywłaszczyć sobie dochody z propinacyi miejskiej, jak równie nie żąda, ażeby władze autonomiczne przesądzały mu wyłączną własność, ale czyni to tylko dla dobra gminy, i dla zaradzenia szkodliwym zabiegom konkurentów. Sądzę zatem, że wniosek komisyi może być przez Wys. Izbę przyjęty.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania nad temi wnioskami. Najprzód jest wniosek p. Grocholskiego, aby nad tem podaniem przejść do porządku

dziennego. Kto jest za tym wnioskiem, raczy wstać. (Większość.) Jest większość, a zatem tamte wnioski upadają.

Przyszłe posiedzenie będzie we środę, o godzinie 10. Na porządku dziennym będą następujące sprawy:

1. Sprawozdanie komisyi konstytucyjnej o wniosku rządowym do ustawy znoszącej postanowienia ograniczające udział niechrześcijańskich członków gminy w reprezentacyi gminnej.

2. Sprawozdanie komisyi administracyjnej, o policyi drogowej.

3. Sprawozdania komisyi petycyjnej.

4. Sprawozdanie Wydziału krajowego, w sprawie wydzielenia gminy Potuzie z okręgu sądu powiatowego w Liszkach, a przydzielenie do okręgu miejsko-delegowanego w Krakowie.

5. Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie zaprowadzenia niektórych zmian w terytoryalnych granicach niektórych c. k. Sądów powiatowych.

6. Wybór członka do Rady Państwa z kuryi większych posiadłości.

Prócz tego odbędą się posiedzenia komisyj, a mianowicie komisyi hypotecznej jutro o godzinie 10., komisyi petycyjnej we środę o 10. godzinie, a komisyi administracyjnej jutro o 6tej. Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 9 wieczorem.